

■ **Mundury** s. 8

■ **Zagrożeni seksem** s. 14

■ **Porwanie Piaseckiego** s. 34

# POLICJA

nr 3 (24), marzec 2007 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

# 997

INDEKS 321109

ISSN 1734-1167



# ZMIANY



# POLICJA

## 997

### TYLKO SŁUŻBA

#### Zmiany

- s. 4 To trudny czas – Janusz Kaczmarek, minister MSWiA
- s. 5 Stres mi niestraszny – Konrad Kornatowski, komendant główny Policji
- s. 7 Uwolnić dzielnicowych! – insp. Stanisław Gutowski, pierwszy zastępca KGP
- s. 8 Przychodzimy, odchodzimy – Marek Bienkowski, były komendant główny Policji

#### Mundury

- s. 8 Konkurs rozstrzygnięty – Tadeusz Noszczyński

#### Zagrożeni seksem

- s. 14 Stosunek zależności – Anna Krawczyńska
- s. 17 Przemilczany problem – rozmowa z Wiesławem Sokolukiem, seksuologiem i pedagogiem

#### Dzielnicowi

- s. 19 Zbliża się nowelizacja zarządzenia nr 15 KGP o pracy dzielnicowych

#### 15 lat policyjnych misji pokojowych

- s. 20 Ponad stu polskich policjantów wciąż stoi na straży pokoju w Europie
- s. 21 Żeby ratować życie – Michele-Angelo wylicytował misyjną flagę

#### Przesłuchania metodą FBI

- s. 37 Pytamy, słuchamy – Grażyna Bartuszek

#### Biuletyn Informacji Publicznej

- s. 38 Nie wszystko jest tajemnicą – Tadeusz Noszczyński

#### Logistyka – pokaz sprzętu

- s. 40 Wszystko, co najlepsze do ochrony osobistej i oddziałów AT

#### Taktyka i technika interwencji

- s. 41 Patrol w ekstremalnej sytuacji – Piotr Maciejczak

### STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

#### Reportaż z tezą

- s. 10 Brutalna interwencja – Elżbieta Sitek

- s. 13 POSZUKIWANI

### O NAS

#### Badania społeczne

- s. 18 Na siódmym miejscu – Policja cieszy się zaufaniem społecznym

### TYLKO ŻYCIE

#### Afera w CSK MSWiA

- s. 22 Casus doktora G. – Elżbieta Sitek

#### Kolekcjoner

- s. 43 Muzeum w szafie podinsp. Dariusza Strzeleckiego

### PROMOCJA

#### Europoltech 2007

- s. 24

- s. 31 ZAGINIENI

### PAMIĘĆ

#### 67. rocznica śmierci funkcjonariuszy PP

- s. 32 Większość moich parafian leży w Miednoje – rozmowa z ks. Władysławem Wojdatem  
Policjanci z Miednoje – Paweł Ostaszewski

### POLICYJNY PITAWAL

#### Tajemnice PRL

- s. 34 Zemsta z podtekstami – Przemysław Kacak

### PRAWO

#### Komentarz do kodeksu karnego

- s. 44 Silne wzburzenie a zabójstwo

### ŚWIAT

#### Policja islandzka

- s. 47 600 stróżów prawa – Aleksandra Wicik

### ROZRYWKI

#### Marek Włodarczyk – aktor

- s. 48 Życie to nie film... – Monika Dąbrowska

### ETYKIETA

- s. 50 Wiosenne, i nie tylko, zauroczenie – Grażyna Bartuszek

zdjęcie na okładce Andrzej Mitura

## » Z notatnika SAWKI



## Gorący miesiąc

**2 lutego** – Ludwik Dorn, wicepremier, szef MSWiA, informował o sukcesach Policji i ustawie o modernizacji służb mundurowych.

**7 lutego** – pierwsza wiadomość w serwisach informacyjnych brzmiała: „Dorn podał się do dymisji, zachowa stanowisko wicepremiera”. Ludwik Dorn tłumaczył, że poszło o „odmienne opinie w ważnej sprawie resortowej” i ujawnił, że już 24 stycznia oddał się do dyspozycji premiera. Jarosław Kaczyński dymisję przyjął i Ludwik Dorn wyjechał na narty. Media spekulowały o kryzysie w rządzie i w partii rządzącej. Nikt nie ujawnił, czego dotyczył konflikt premiera i jego zastępcy, prywatnie wieloletnich przyjaciół.

**8 lutego** – na szefa MSWiA został powołany dotychczasowy prokurator krajowy Janusz Kaczmarek.

**9 lutego** – do dymisji podał się Marek Bienkowski, komendant główny Policji.

**10 lutego** – „Rzeczpospolita” opublikowała artykuł o tym, że Dorn ustąpił, bo bronił nadinsp. Waldemara Jarczewskiego, który miał mieć „niejasne powiązania” z byłym senatorem Henrykiem Stokłosą, od niedawna ściganym międzynarodowym listem gończym. Miało to ustalić warszawskie CBS, kierowane przez mł. insp. Jarosława Marca.

**Następny tydzień** – przyniósł nominacje nowego komendanta głównego Policji i jego pierwszego zastępcy oraz rezygnacje obu dotychczasowych zastępców komendanta głównego (do 20 lutego nie zostały przyjęte). Jarosław Marzec został powołany na szefa CBS.

Media ustaliły, że komendanta Jarczewskiego pomyłono z innym policjantem z Wielkopolski, który utrzymywał kontakty ze Stokłosą. Nadinsp. Jarczewski zamierza walczyć o dobre imię na drodze prawnej.

**20 lutego** – zakończyły się spekulacje na temat przyszłości Ludwika Dorna. Premier oznajmił, że Dorn będzie jego „realnym” pierwszym zastępcą, odpowiedzialnym za informatyzację państwa i kolegium ds. służb specjalnych.

Ustawa o modernizacji służb mundurowych, sztandarowy „produkt” byłych zwierzchników Policji, czeka na podpis prezydenta. Policjanci czekają na podwyżki. Kiedy oddawaliśmy marcowy numer do druku, trwały analizy wariantów podziału pieniędzy. ■



**Janusz Kaczmarek** jest ministrem spraw wewnętrznych i administracji od 8 lutego 2007 r. Ma 46 lat, jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego, prokuratorem. Dlaczego wybrał ten zawód? Mówi, że przyczyny były dwie. Na praktykach studenckich na początku lat 80. spotkał doświadczoną panią prokurator, której klasa przekonała go, że w tym zawodzie nie ma złych ludzi. Kiedy był na 4. roku studiów, na plaży zamordowano koleżankę z jego paczki. Wtedy postanowił ścigać bandytów.

Po aplikacji w Elblągu od 1988 roku pracował w prokuraturach trójmiejskich. Od 2001 roku prokurator generalny, krajowy i prokurator apelacyjny w Gdańsku. Od jesieni 2005 r. do 8 lutego 2007 r. prokurator krajowy.

Hobby – turystyka, na którą nie ma czasu, literatura historyczna, głównie z zakresu dyplomacji II wojny światowej; zawodowo – porwania dla okupu; jest autorem książki o porwaniach; jej druga część czeka na napisanie; autor kilkudziesięciu publikacji. Żona Honorata, nie jest prawnikiem. Dwóch synów.

# To trudny czas

Rozmowa  
z JANUSZEM KACZMARKIEM,  
nowym ministrem spraw  
wewnętrznych i administracji

**Długo zastanawiał się Pan nad propozycją premiera?**

– Nie było łatwo. Zastanawiałem się stosunkowo długo. To sytuacja, której nie przewidziałem, a ja lubię sytuacje przewidywalne, a jeszcze lepiej, gdy je sam zaplanuję. W Ministerstwie Sprawiedliwości znam każdy kąt, każdy problem i stoi za mną ponad 20 lat w zawodzie prokuratora. Ale trzeba mierzyć się z nowymi wyzwaniami i to był argument „za”. Jednym z argumentów „przeciw” była rodzina. Jako prokurator krajowy odpowiadałem tylko za część resortu sprawiedliwości. Teraz samodzielnie odpowiadam za cały resort. Może być mnie mniej dla rodziny, którą sobie bardzo cenię.

**Prokurator został ministrem, inny prokurator komendantem głównym. Policjanci obawiają się, że teraz będą liczyli się tylko sukcesy w śledztwach, wyniki. Tak będzie?**

– Tak nie będzie. Teraz w tym samym stopniu muszę się czuć oficerem Policji, co

Państwowej Straży Pożarnej czy Straży Granicznej i być zwierzchnikiem wojewodów. Zresztą pełniony zawód, w moim przekonaniu, nie ma większego znaczenia. Dziś gościłem swojego czeskiego odpowiednika – adwokata.

Z tego, że do 8 lutego byłem prokuratorem, mogą płynąć korzyści, bo z racji niedawnego zawodu znam bólączki policjantów. Założyłem sobie, że muszę skończyć z mentalnością prokuratora i czuć się bardziej policjantem niż każdy funkcjonariusz, który mógłby być na tym stanowisku. Wiem, że przez przyzmat zadanego przez państwa pytania również będą oceniali mnie policjanci.

**Jako prokurator krajowy odnosił Pan same sukcesy. Tu może nie być tak łatwo. Objął Pan urząd tuż po aferach „blue taxi” i „wieśmaków”, teraz afera w szpitalu MSWiA, zapowiedź protestu policjantów na 9 marca.**

– Bardzo szybko się uczę. Rozmawiam z wieloma funkcjonariuszami, nie tylko z wysokimi rangą. Jestem otwarty na to środowisko. Nie mam oporów przed rozmową ze związkami zawodowymi. Właśnie po to, by wypracować jednolity pogląd i prawidłowo podejmować decyzje. Zawsze wychodziłem z założenia, że im więcej informacji, tym trafniejsza decyzja. Mam świadomość,



że w tej chwili Policja jest pod pewnym przegięciem medialnym. Ocenia się formację przez pryzmat sytuacji, które nadweryły jej wizerunek, dotychczas dobry – lepszy niż obraz polityków, sądów czy prokuratury. Chciałbym go jeszcze poprawić, choć wiem, że to trudny czas.

### Ma Pan plan na oczyszczenie atmosfery wokół resortu?

– Swoją wizję resortu, w tym Policji, zamierzam przedstawić 5 marca, podczas odprawy komendantów wojewódzkich. Skupiłem wokół siebie osoby, które mają wiele pomysłów, i sądzę, że środowisko policyjne je zaakceptuje. Muszę na różne problemy patrzeć nie tylko przez pryzmat tej formacji, ale i całego społeczeństwa, dla którego pracujemy.

### Jedną z przyczyn planowanego protestu, organizowanego „oddolnie”, bez udziału związków, jest sprawa podwyżek.

– Znam ten problem. Z relacji samych policjantów, związków zawodowych, z forum internetowego. Pracuję nad tym. Projektowany system co do zasady jest dobry: za lepszą pracę lepsze wynagrodzenie. Ma jednak podstawowy błąd. Zakłada, że komendanci działają jak komputery, do których wrzuci się dane i wynik będzie matematycznie prawidłowy. Tymczasem wokół przełożonego może wytworzyć się „dwór”, który będzie hołubiony, a inni, nawet jeśli świetnie pracują, nie zostaną zauważeni. Tak w życiu bywa, ono nie jest czystą matematyką. Policjanci zarzucają też temu projektowi, że inne służby podległe MSWiA część podwyżki dostają w pensji zasadniczej, a tylko część w dodatku. Rozumiem te zarzuty.

### Policjanci boją się, że są jakieś plany zmian w emeryturach policyjnych, że

### – wbrew licznym dementi – ktoś przy nich majstruje. Może coś jest na rzeczy?

– Nie chciałbym zostać odebrany jako minister, który w dziesiątym dniu urzędowania nie ma wiedzy. Ale prawda jest taka, że do emerytur jeszcze nie doszedłem. Może do następnego numeru o tym porozmawiamy.

### Krążą plotki, że Pańska nominacja może oznaczać, że Policja ma stać się „zbrojnym ramieniem” prokuratury...

– Nie jest tak i nie będzie. Relacje prokurator – policjant określają stosowne ustawy, a w szczególności kodeks postępowania karnego.

### Inna pogłoska dotyczy Centralnego Biura Śledczego, które miałyby zostać podporządkowane Ministerstwu Sprawiedliwości.

– Usytuowanie CBS się nie zmieni. Nie widzę powodów, dla których miałyby podlegać resortowi sprawiedliwości i, gdyby padły takie propozycje, protestowałbym.

### Wyraził Pan pogląd, że prokuratorzy wykorzystywali CBS w sprawach niekoniecznie najpoważniejszych. Nominacja pana Marca ma te praktyki ukrócić?

– CBS powinno wykonywać swoje zadania w zakresie zwalczania najpoważniejszej przestępczości, szczególnie tej zorganizowanej. Prokuratorzy jednak niejednokrotnie sięgali do CBS w sprawach mniejszej wagi, ponieważ jest to struktura bardzo mobilna. Mówiąc o tym, uderzałem się w pierś jako były prokurator, ale i wskazywałem policjantom, że dostrzegam tę nieprawidłowość. Zamierzam apelować, by w przyszłości nie było takich sytuacji.

### Policja nie może odmówić...

– To prokurator jest gospodarzem postępowania i może zlecić wykonanie czynności, a Policja nie może odmówić. Mówię o tym również po to, by prokuratorzy wiedzieli, że jako minister będę się takim praktykom opierał. Będę o tym mówił ministrowi sprawiedliwości i nowemu prokuratorowi krajowemu, bo wykorzystywanie CBS do błahych spraw może szkodzić zwalczaniu całej przestępczości.

### Będą zmiany w kierownictwie resortu? Za Policję nadal będzie odpowiadał wiceminister Surmacz?

– Uchylę się od odpowiedzi na to pytanie, dopóki nie poznam każdej z tych osób przez pryzmat wykonywanych przez nie zadań. Dotychczasowe zmiany w resorcie koncentrowały się na obsadzeniu tych stanowisk, na których były wakaty.

### Jak Pan wyobraża sobie bezpieczne państwo? Czy to takie, w którym łapie się wielu bandytów i obwieszcza to przez media, czy też takie, w którym przestępców nie ma.

– O! Ideałem byłoby, gdyby przestępców nie było. Jestem za tym drugim rozwiązaniem. Chciałbym, żeby ludzie mieli poczucie bezpieczeństwa, nawet w ciemnych uliczkach i zaułkach. Kiedyś gościłem prokuratora generalnego Liechtensteinu. Wiedziałem, że to małe państwo, ale ze zdumieniem usłyszałem, że mają tam tylko ośmiu więźniów.

### Dziękujemy za rozmowę. ■

IRENA FEDOROWICZ, PAWEŁ CHOJECKI  
zdj. Andrzej Mitura  
rozmowa została przeprowadzona 19 lutego 2007 r.

# Stres mi niestraszny

Rozmowa  
z KONRADEM KORNATOWSKIM,  
nowym komendantem głównym  
Policji

### Pomorscy policjanci wspominają, jak to siedział Pan z nimi w krzakach, zasadzając się na bandytę.

– Z Policją jestem związany od dwudziestu paru lat, odkąd zacząłem pracować w prokuraturze. Te dwie instytucje nie mo-

gą bez siebie funkcjonować. Uczestniczyłem w wielu czynnościach z policjantami, ale w zasadzkach nie brałem udziału, bo byłoby to niezgodne z przepisami dotyczącymi prokuratury. Ale serdecznie dziękuję kołegom, którzy przypisują mi takie zasługi.

### Zna Pan pracę Policji?

– W swojej karierze zawodowej dotknąłem wielu problemów związanych z funkcjonowaniem tej formacji, ale muszę jeszcze sporo poznać. Nawet policjant z dużym

stażem nie może powiedzieć, że zna Policję w stu procentach. Byłby to fałszywy sąd.

### Jak Pan ocenia sytuację Policji w lutym 2007 roku? Liczne odejścia, nieliczne przyjścia, perspektywa protestu 9 marca, niepewność i narastająca frustracja związana z oczekiwaniem na podwyżki.

– Nie prowadziłem własnych badań, ale wiem, że sytuacja jest skomplikowana. Głównie z uwagi na propozycje dotyczące podwyżek. W ciągu kilku dni wypracuję w tej sprawie stanowisko, żeby pomóc ministrowi Kaczmarkowi w podjęciu decyzji. Sprawę traktuję jako pilną.

### Postawił Pan na ludzi z Gdańska. Pozostali też przyjadą z Pomorza?





► – Stawiam na fachowców. Jednym z nich jest pan Gutowski, świetny policjant. Według mnie ta nominacja to dobry znak dla Policji.

#### **A pozostali dwaj zastępcy?**

– Nie wyobrażam sobie, by Policja funkcjonowała bez szefów pionów kryminalnego i logistycznego. To będzie jedna z pierwszych decyzji moich i ministra.

#### **Na wieść o tym, że prokurator zostaje szefem Policji, pojawiły się pogłoski o tym, że Policja ma teraz być „zbrojnym ramieniem prokuratury”.**

– Nieprawda. Absolutnie zaprzeczam. Ministerstwo Sprawiedliwości nie ma zakusów na to, by zawładnąć Policją. Nie ma do tego podstaw prawnych ani projektów ich zmiany. To, że jestem prokuratorem, może być plusem dla mnie i dla Policji. Przede wszystkim jestem prawnikiem, a dzięki doświadczeniu zawodowemu potrafię podejmować decyzje w stresie. Znam wiele problemów środowiska policyjnego. Sądzę, że mam podstawy do tego, by być dobrym komendantem.

#### **Mówi się też o zakusach Ministerstwa Sprawiedliwości na Centralne Biuro Śledcze.**

– Nic mi o tym nie wiadomo. Tak jest usytuowane FBI w Stanach Zjednoczo-

nych. W Polsce, w obecnym porządku prawnym, takie podporządkowanie jest niemożliwe.

#### **W obecnym – tak.**

– Nie słyszałem o planach zmiany przepisów.

#### **Jedną z przyczyn niezadowolonia policjantów jest upolitycznienie formacji. Jak zaangażowanie Policji w politykę będzie wyglądało za komendanta Kornatowskiego?**

– Pełniąc wszystkie dotychczasowe funkcje, byłem apolityczny i taki pozostanę jako komendant. Oczywiście mam swoje poglądy polityczne, którymi się nie podzielę. Byłem, jestem i będę z dala od czynnego udziału w polityce.

#### **Inna plotka głosi, że jest Pan tu po to, by oczyścić szeregi z resztek byłych esbeków i z wszystkich, którzy byli w ZOMO. Będzie Pan badał życiorysy?**

– Kwestie kadrowe są oczywiście ważne. Na początek przyjrze się temu, kto pracuje głównie tu, w KGP. A nad problemem byłych funkcjonariuszy SB będę zastanawiał się później.

#### **Będzie Pan tropił zomowców?**

– Trudno wszystkich wrzucać do jednego worka tylko dlatego, że mieli epizod z ZOMO. Duża część kadry pracuje po 30 lat i wywodzi się z Milicji Obywatelskiej. Wszyscy wiemy, jaki był sposób naboru do milicji. Wielu młodych odbywało wtedy wojsko w organach MSW i jednostką organizacyjną, która wcielala tych ludzi, było tzw. ZOMO. Sam fakt, że ktoś odbył wojsko w ZOMO, o niczym nie świadczy. Ważne może być to, co ten człowiek tam robił. Bo oczywiście nie chcę, by w naszych szeregach byli ludzie, którzy popełnili przestępstwa w rozumieniu kodeksu karnego.

#### **Komendant cywil może nie wiedzieć, że policjanci boją się, że tam na górze ktoś majstruje przy zmianie systemu emerytalnego.**

– Broń Boże! Mój poprzednik też był cywilem z punktu widzenia ustawy o Policji. I dementował te plotki. Nie mam chęci i pomysłu na to, by cokolwiek w tej sprawie zmieniać. Chciałbym zastrzec sobie prawo do zmian, które poprawiłyby sytuację materialną funkcjonariuszy. Na pewno nie zamierzam niczego nikomu odbierać. Zresztą system emerytalny w prokuraturze jest zbliżony do tego, który obowiązuje w służbach mundurowych. A ja, przychodząc tutaj, z jego dobrodziejstw już nie skorzystam.

#### **Jakim szefem dla stu tysięcy ludzi zamierza Pan być? Będzie Pan słuchał, rozmawiał, czy też arbitralnie podejmował decyzje?**

– Są decyzje, które będę podejmował sam, jak wymaga tego funkcja. To te, które dotyczą zdarzeń nagłych i wynikają z ustawy o Policji. Te, które wymagają konsultacji, będą konsultowane. Zamierzam stworzyć ciało doradcze złożone z komendantów wojewódzkich, żeby zasięgać ich opinii w sprawach żywotnych dla policjantów.

#### **Nie doszła do skutku zaplanowana narada roczna komendantów wojewódzkich...**

– Odbędzie się na pewno. Przygotowuję się do niej.

#### **Która jednostka pracuje lepiej: ta, której policjanci łapią wielu bandytów czy ta, na której terenie działania jest spokojnie?**

– Liczba przestępstw na danym terenie nie musi świadczyć o jakości pracy Policji. A ocenianie jednostki tylko na podstawie osiąganych wyników też nie jest do końca sprawiedliwe. Trzeba to wypośredkować.

#### **Poprzednie kierownictwo Policji rozpoczęło wiele projektów. Wśród nich wymianę umundurowania. Będzie Pan ją kontynuował?**

– Oczywiście. Te prace będą trwały.

#### **Ci, którzy Pana znają, mówią, że ma Pan duże poczucie humoru. Zna Pan dowcipy o policjantach?**

– Znam, ale nie potrafię nimi sypać jak z rękawa. W towarzystwie raczej wtrącam dowcipy, niekoniecznie o policjantach.

#### **Dziękujemy za rozmowę. ■**

IRENA FEDOROWICZ, PAWEŁ CHOJECKI  
zdj. Andrzej Mitura  
rozmowa została przeprowadzona 16 lutego 2007 r.

**Konrad Kornatowski** jest 01 KGP od 12 lutego 2007 roku. Ma 49 lat. W 1984 roku skończył prawo na Uniwersytecie Gdańskim. Od połowy lat 80. pracował jako prokurator w Trójmieście. Był między innymi prokuratorem rejonowym w Gdyni i wojewódzkim w Gdańsku. Szefował w wydziale śledczym Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, był tam też rzecznikiem prasowym. W listopadzie 2005 roku został zastępcą szefa Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie, a od września 2006 był szefem Biura ds. Przystępności Zorganizowanej w Prokuraturze Krajowej.

W Trójmieście prokurator Konrad Kornatowski współpracował z prokuratorem Januszem Kaczmarkiem i z insp. Stanisławem Gutowskim.

Nowy komendant ma żonę Krystynę (prawniczka) i 10-letnią córkę Joannę, o której tata mówi, że nic nie robi na pół gwizdka. Asia ma kota Salema.

Komendant mówi o sobie, że stres rozładowuje w sporcie. Zimą jeździ na nartach, latem uprawia windsurfing.

Jako zwolennik klasycznej szkoły logicznego myślenia na biurku trzyma „Mały Poradnik Kubusia Puchatka”, do którego czasem zagląda.

Inspektor **Stanisław Gutowski** zastępcą KGP jest od 14 lutego 2007 roku. Ma 49 lat, niebieski mundur założył w 1977 roku; pierwsze cztery lata pracował w prewencji, potem w wydziale dochodzeniowo-śledczym KMP w Gdyni; od 1997 roku przez dwa lata zajmował się kadrami i szkoleniem w gdańskiej KWP; w 1999 roku wrócił do KMP w Gdyni i pracował jako I zastępca do spraw kryminalnych; od 2002 przez dwa lata był szefem KMP w Gdyni; przez kolejne trzy lata był I zastępcą komendanta wojewódzkiego pomorskiej policji.

Żona, Krystyna, pracuje w KMP w Gdyni, gdzie administruje siecią komputerową. Syn, Paweł, ma 22 lata, studiuje matematykę na Politechnice Gdańskiej.

Insp. Gutowski, przez podwładnych zwany Gutkiem albo Guciem, lubi zwierzęta. W Gdyni z rodziną zostały pies – bokserka Meggi i kot Teodor.

Hobby komendanta to prace domowe – sam zbudował rodzinny dom. W wolnym czasie chodzi po górach, marzy o podróżach po Europie.



# Uwolnić dzielnicowych!

Rozmowa z insp. STANISŁAWEM GUTOWSKIM, nowym pierwszym zastępcą komendanta głównego Policji ds. prewencji

**Którą jednostkę oceniłby Pan wyżej: tę, której policjanci łapią wielu bandytów, czy tę, na której terenie działania jest spokojnie?**

– Dobrze jest tam, gdzie jest spokojnie. Dążenie do takiego stanu jest, moim zdaniem, najważniejszym zadaniem Policji.

**Obejmuje Pan stanowisko po wielomiesięcznym „bezkrólewiu”...**

– Policja jest dzisiaj w bardzo trudnym momencie – świadczą o tym badania nastrojów policjantów. Trzeba wiele zrobić, aby to zmienić. Uważam, że częściowo jesteśmy sami sobie winni. Policjanci są już trochę zmęczeni ciągłym podnoszeniem poprzeczki wymagań bez podnoszenia uposażeń.

**Jak Pan by rozdzielił podwyżki: całość w dodatki czy część w grupy?**

– Sprawa nie jest zamknięta. Minister spraw wewnętrznych i administracji zlecił nam przeanalizowanie tej sprawy na nowo i przedstawienie stanowiska. Osobiście jestem zwolennikiem rozdziału podwyżki w proporcjach 50 na 50.

**Trwają prace nad systemem oceny pracy prewencji. Wykorzysta Pan dotychczasowy dorobek, czy też ma Pan własną koncepcję?**

– Część mierników oceny pracy prewencji opracowana jest źle. Niektóre są wręcz szkodliwe dla służby. Trzeba je przygotować na nowo. Policjanta prewencji powinniśmy oceniać na podstawie zdarzeń, które zaistniały w czasie jego służby w rejonie patrołowania. Powinniśmy także sprawdzać, czy reaguje na widoczne oznaki łamania prawa.

**W projektowanym systemie mierników nie było liczby wystawianych mandatów karnych.**

– Nie było i nie będzie. Szczytem głupoty i wyjątkowej nieodpowiedzialności byłoby żądanie, aby policjant w czasie służby patrołowej nałożył na przykład 10 mandatów, zatrzymał trzy dowody rejestracyjne, jedno prawo jazdy, sporządził dwa wnioski do sądu grodzkiego itd. Jestem zdecydowanie przeciwny takim praktykom. Podstawowym zadaniem policjanta prewencji jest zapobieganie przestępstwom i wykroczeniom, a także reagowanie na wszelkie przejawy nieprawidłowych zachowań. I z tego trzeba go rozliczać. Należy też kontrolować zaangażowanie policjantów prewencji w zadania ruchu drogowego.

**Czy w systemie ocen będzie Pan brał pod uwagę badania opinii na temat poczucia bezpieczeństwa?**

– Pracujemy przede wszystkim po to, by stworzyć poczucie bezpieczeństwa w kraju. I do tego potrzebne są badania społeczne. Na pewno będziemy z tego narzędzia korzystać.

**Niektórzy mówią, że to nie jest dobry moment do szefowania Policji, bo ma ona świetne notowania. 71 procent Polaków wysoko ocenia jej pracę. Można ten wynik poprawić?**

– Chciałbym, aby tak się stało. W Polsce od wielu lat spada liczba zdarzeń przestępczych. To bez wątpienia ma olbrzymi wpływ na notowania. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że na ocenę społeczną pracy Policji wpływa też jakość pracy policjantów. I tu tkwią poważne rezerwy, po które można sięgnąć.

**Prewencja to między innymi dobrzy dzielnicowi. Poprzednie kierownictwo Policji zapowiadało awansowanie poziome dla dzielnicowych, żeby nie uciekali. Czy Pan wdroży taką praktykę?**

– Nie tylko poprzednie kierownictwo. Kiedy zaczynałem służbę, wielu przełożonych myślało nad tym, jak ulżyć dzielnicowym. Sęk w tym, że w komisariatach brakuje policjantów do pracy, a dzielnicowi są zawsze „pod ręką”.

**Dzielnicowy ma 60 procent czasu spędzać w terenie, tymczasem ciąży na nim mnóstwo dodatkowych obowiązków i – w niektórych jednostkach – musi „wyrabiać normę” za nieobecnych kolegów. Internauci założyli na forum wątek pt. „Dzielnicowemu piórko w tyłek”...**

– Byłoby bardzo dobrze, gdyby dzielnicowi wykonywali wyłącznie zadania, do których zostali powołani. Musimy szukać sposobów i dążyć do wypracowania takich rozwiązań organizacyjnych, by uwolnić dzielnicowych od dodatkowych obowiązków.



► **Rząd przyjął ostatnio dwa programy międzyresortowe: „Razem bezpieczniej” i „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”. W obu Policja ma wiele zadań. Prewencja jest na to przygotowana?**

– Obydwa programy realizuje wiele podmiotów. Policja jest jednym z nich. Nie mam wątpliwości, że wywiążemy się z nałożonych na nas zadań. Mamy odpowiednie możliwości i doświadczenie. Ważne, aby do realizacji programu „Razem bezpieczniej” włączyły się samorządy.

**Do prewencji trafiają głównie młodzi policjanci. Są dobrze przygotowani? Jak Pan ocenia system szkolenia?**

– Program szkolenia podstawowego według mnie wystarcza do tego, by policjanci dobrze pełnili służbę patrolową. W szkolnictwie policyjnym powinna nastąpić większa stabilizacja, bo teraz wiele ośrodków szkolenia nie nadąża za często zmieniającymi się programami.

**Dziękujemy za rozmowę. ■**

IRENA FEDOROWICZ, PAWEŁ CHOJECKI  
zdj. Andrzej Mitura

rozmowa została przeprowadzona 15 lutego 2007



## Przychodzimy, odchodzimy...

3 listopada 2005 r. przyszedłem do Policji z jasno określonym programem działania. Obejmował ster ponadinstytucyjnej instytucji ze świadomością odpowiedzialności za bezpieczeństwo blisko 40 mln

obywateli.

Przez te piętnaście miesięcy poznałem tysiące fantastycznych ludzi – pasjonatów służby. Pokochałem Policję! To dzięki Wam, Koleżanki i Koledzy, wierzyłem, że w krótkim czasie uda się ją zmodernizować. Rzuciłem się w wir pracy, która pochłonęła mnie bez reszty. Staratem się swoim entuzjazmem porywać do działania innych. Wielu z Was mi uwiaryło.

Z całego serca dziękuję wszystkim, którzy pomogli mi w wypełnieniu misji Komendanta Głównego Policji. Mamym za sobą najtrudniejszy odcinek drogi. Ten bardziej wdzięczny, choć też niełatwy, zostawiam do przebycia mojemu następcy.

Przed Państwem realizacja uchwalonej przez parlament ustawy o modernizacji Policji. Czas spełniania oczekiwanych z niecierpliwością przez policjantów obietnic, na których realizację udało się w stu procentach zagwarantować dodatkowe 4,5 miliarda zł. Jeszcze raz dziękuję wszystkim, którzy się do tego przyczynili. To wielka sprawa!

Szanowni Państwo! Komendanci główni Policji przychodzą i odchodzą, a Policja trwa jako opoka bezpieczeństwa wewnętrznego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

(-) MAREK BIEŃKOWSKI

# Konkurs rozstrzygnięty

Tuż przed zamknięciem tego numeru „Policji 997”, 20 lutego br., w łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych rozstrzygnięto konkurs na koncepcję nowego umundurowania policyjnego. Pierwszą nagrodę jednomyślnie przyznano Piotrowi Suchockiemu, absolwentowi uczelni.

**W**yróżnienia dostali Maria Kuźma i Michał Szulc, studenci V roku Wydziału Tkaniny i Ubioru, co oznacza, że również ich pomysły zostaną wykorzystane w tworzeniu przyszłych mundurów.

## NAJPIERW SŁUŻBOWY

Z zaprezentowanych przez zwycięzcę konkursu propozycji najczęściej uznania zyskał mundur służbowy. Spodnie bojówki z podwójną nogawką – część ortalionowa wpuszczana do butów i zewnętrzna mocowana na dowolnej wysokości (np. na górze cholewki), by nie brudziła się podczas zimowej chlapy lub nie zaczęła o przeszkody w czasie pościgu. Golf z policyjnym emblematem i z wstawkami na łokciach i barkach, by nie wycierał się w tych miejscach. Uniwersalna podpinka polarowa zakładana pod kurtkę, gdy jest zimno, i zdejmowana przy wyższych temperaturach (bez względu na porę roku), stanowiąca osobny element umundurowania. Czapka zimowa z grubej dzianiny. Kurtki (zimowa i letnia) do pasa zapinane na „ekspresy”, tj. zamki błyskawiczne



Mundur dla policjantów z ruchu drogowego, jedyny, w którym elementy odblaskowe przymocowane są na stałe



Mundur służbowy zimowy bez kurtki



z propozycji Marii Kuźmy, golf i inne elementy zaprezentowane przez Michała Szulca także znajdą swoje zastosowanie w stworzeniu idealnego policyjnego uniformu.

Mimo że konkurs został rozstrzygnięty, nic nie jest do końca przesądzone. Teraz zostaną uszyte, na razie z zastępczych materiałów, udoskonalone elementy umundurowania. Pomoc w tym przedsięwzięciu zadeklarowała kadra ASP w Łodzi.

– Chodzi nam o to, by produkt, który wyjdzie z naszej uczelni, był bez zarzutu – stwierdziła prof. Małgorzata Garda, kierownik Katedry Ubioru. – Dlatego chcemy wybrać to, co najlepsze ze wszystkich trzech nagrodzonych prac i złożyć je w jedną całość. Ten „konglomerat” będzie naszym finalnym produktem i zostanie poddany wstępnej ocenie policjantów.

Nad mundurem wyjściowym, nakryciem głowy i innymi szczegółami nadal trwają prace.

### PREZENTACJA I TESTY

Dopiero po zaprezentowaniu nowości, i po uwzględnieniu kolejnych opinii, zostaną uszyte prototypy z właściwych materia-



Mundur służbowy letni

łów przeznaczone do testów. Funkcjonariusze będą nosili je przez kilka miesięcy, a ich oceny mają mieć istotne znaczenie.

Jak więc widać, do produktu finalnego droga jeszcze daleka. Nie ma nawet mowy, by, jak to zapowiadano wcześniej, mundur zimowy przetestować jeszcze w tym roku. Na pierwszy ogień pójdzie mundur służbowy. Przedstawione propozycje mogą ulec jeszcze wielu zmianom i udoskonaleniom pod wpływem uwag policjantów z tzw. pierwszej linii. Jedną z ciekawszych przedstawił na IFP Funk SG. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
rys. Piotr Suchocki

obsługiwane jednym pociągnięciem ręki (zimowa z dopinanym kapturem), **ściągacze** na zakończeniach rękawów i na dole. **Kamizelka** z elementami wyposażenia z pianką amortyzacyjną zabezpieczającą przed skutkami uderzeń, upadków itp., z tyłu kontrafałda umożliwiająca poszerzenie jej, by w zimne dni założyć pod nią sweter, golf lub podpinkę polarową. **Białe koszulki i krótkie spodnie** oraz T-shirt na lato. **Stopnie na pagonach**, wszystkie elementy odbłaskowe na rzepach lub napach, by można je zdejmować, stałe elementy odbłaskowe tylko dla policjantów z ruchu drogowego.

### TERAZ SZYCIĘ

Do stroju kobiecego najwięcej elementów zostanie przyjętych najprawdopodobniej

Mundur ćwiczebny w wersji zimowej z dopinanym kapturem



Mundur galowy



Mundur służbowy letni



Sweter rozpinany w mundurze służbowym



### OTO JURORZY

Konkurs koordynował prof. Zygmunt Laskowski z ASP. O rozstrzygnięciu zdecydowała komisja konkursowa. Z ASP w jej skład weszli: prof. Małgorzata Garda, kierownik Katedry Ubioru, przewodnicząca komisji oraz prof. Elżbieta Nawrocka-Staniecka, prof. Irmina Aksamitowska, prof. Andrzej Rajch i dr Małgorzata Łukawska. KGP reprezentowali Krzysztof Pacholski z Biura Logistyki Policji, mł. insp. Jerzy Czwarno z Głównego Sztabu Policji, podinsp. Grażyna Witkowska z NSZZ Policjantów, nadkom. Marek Hańczuk i podkom. Jarosław Mazek z Biura Prewencji i Ruchu Drogowego oraz kom. Kajetan Krajewski z Biura Kontroli.



# Brutalna interwencja



„Bicie i poniżanie zatrzymanych w tym komisariacie, to od dawna przyjęty obyczaj” – taka jest teza reportażu „Brutalni policjanci” wyemitowanego 3 stycznia przez TV Polsat w programie „Interwencja”. Przedstawiono w nim trzy różne zdarzenia z udziałem funkcjonariuszy z warszawskiej komendy na Pradze-Południe.

– Reportaż wyjątkowo nierzetelnie pokazał fakty, godząc przez to w dobre imię policjantów i całej stołecznej policji – mówi komentant stołeczny mł. insp. Jacek Kędziora.

W miesięczniku „Policja 997” postanowiliśmy zatem uzupełnić telewizyjny materiał o to, co się w nim nie znalazło. Nie wypowiadamy się o winie czy niewinności. Do faktów pokazanych w reportażu telewizyjnym dokładamy tylko te pominięte, które pokazują drugą stronę tych zdarzeń...

### INTERWENCJA PIERWSZA – POBITY

Noc z 4 na 5 października 2006 roku. Policja zostaje wezwana przez Piotra J., pobitego w okolicy pubu przy ul. Egipskiej.

#### ● W telewizji pokazano:

Piotr J. opowiada, jak to przyjechał wezwany przez niego patrol, ale skończyło się tym, że, zamiast łapać sprawców pobicia, jego zakuli w kajdanki i odwieźli do komendy. Tam był przewrócony na podłogę, bity, kopany przez kilku policjantów, jeden z nich stanął mu na plecach. Bili go za to, co miał wpisane w książeczce wojskowej, za to, gdzie mieszka, za zdjęcie żony, które miał przy sobie, za wszystko. „Bili mnie za każde słowo” – mówi Piotr J. Cały czas ubliżali mu i straszili, wulgarnie wyrażali się o jego żonie. Żądał pomocy medycznej, ale mu odmówiono.

W reportażu rozmówcą dziennikarza jest pokrzywdzony, a jego słowa „uzupełniają” żona i kolega, znający przebieg zdarzeń z... relacji Piotra J.

#### ● W postępowaniach skargowym i prokuratorskim ustalono:

Zdarzenie odtworzono na podstawie treści skargi Piotra J. i relacji siedmiu świadków awantury w pubie, sześciu policjantów biorących udział w różnych etapach tej interwencji, załogi karetki pogotowia, strażnika miejskiego i pracowników izby wytrzeźwień. Analizowane były notatniki policjantów, zapisy w książce dyżurnego i inna dokumentacja policyjna oraz lekarska.

Na tej podstawie odtworzono następujący przebieg zdarzeń: Załoga interwencyjna wezwana telefonicznie zastała na ulicy koło pubu pokrwawionego Piotra J. i jego kolegę Marka M. Obaj byli pod widocznym wpływem alkoholu. Twierdzili, że zostali pobici, a sprawcy uciekli do pubu. Policjanci udali się z nimi do wskazanego lokalu, pokrzywdzeni jednak nie rozpoznali tam nikogo. Za to Piotr J. zaczął zachowywać się bardzo agresywnie w stosunku do znajdujących się tam osób. Zaczepiał, szarpał, wykrzykiwał „Który ch... mnie pobił?” „Pokaż ryj!” itp. Goście z pubu żądali od policjantów, żeby uspokoił Piotra J., ale ten nie reagował na perswazje. Policjanci wezwali więc drugą załogę. Wyszli z Piotrem J. na zewnątrz i rozpoczęli penetrację okolicy lokalu, szukając sprawców pobicia, ale działanie to utrudniał sam pokrzywdzony, kopiąc pobliskie budki gastronomiczne, wrzeszcząc i wulgarnie wyzywając policjantów. Jego kolega zachowywał się spokojnie. Wezwana załoga pogotowia ratunkowego nie była w stanie udzielić pomocy medycznej Piotrowi J., ponieważ rzucał się i kopał. Do szpitala zabrano drugiego pokrzywdzonego, który po opatrzeniu obrażeń został zwolniony do domu.

Coraz bardziej agresywnemu Piotrowi J. – mężczyźnie, który ma 192 cm wzrostu i około 120 kg wagi – policjanci musieli założyć kajdanki i przewieźć do KRP. Podczas drogi zatrzymany walił w drzwi pojazdu, w budynku kopnął policjanta w klatkę piersiową, przewracając go (funkcjonariuszowi udzielano pomocy medycznej w szpitalu), potem uderzył w twarz strażnika miejskiego. Wreszcie rzucił się na podłogę i zaczął tłuc w nią głową.

Lekarz wezwanego kolejny raz pogotowia ratunkowego polecił przewieźć go do izby wytrzeźwień. Piotr J. został stamtąd zwolniony następnego wieczora. Zgłosił się do szpitala na Banacha, gdzie stwierdzono u niego liczne obrażenia. Czy były one skutkiem pobicia przez sprawców przy pubie, czy też przez policjantów, jak utrzymuje Piotr J., oceni sąd.

O żadnym z ustalonych w postępowaniu faktów nie ma nawet słowa w telewizyjnym reportażu. Jak również o tym, że pokłosiem tej interwencji są dwa śledztwa: prokuratura północnopruska na skutek skargi złożonej przez Piotra J. prowadzi sprawę przeciwko policjantom o przekroczenie uprawnień, a południowopruska przeciwko Piotrowi J. o czynną napaść i znieważenie funkcjonariuszy.

### INTERWENCJA DRUGA – KOPNIĘTY

Historia Piotra J. ukazała się w Polsce w grudniu 2006 roku. Ponieważ, jak twierdzą autorzy programu, po emisji z redakcją skontaktowali się inni pokrzywdzeni w komendzie przy ul. Grenadierów, powstał kolejny reportaż, w którym przypomniano sprawę Piotra J. i pokazano dwie nowe. I tak 3 stycznia br. widzowie poznali sprawę małżeństwa Edyty i Piotra K. Dotyczyła interwencji Policji sprzed trzech lat.

#### ● W telewizji pokazano:

Z relacji Edyty i Piotra K. dowiadujemy się, że 7 marca 2004 r. bawili się w swoim mieszkaniu w gronie znajomych. Po północy zauważyli przez okno radiowóz i Piotr K. z kolegą wyszli na korytarz, zobaczyć co się dzieje. Tam Piotr K. został bezpodstawnie zatrzymany przez policjantów za to, że nie miał przy sobie dokumentów. Kiedy w jego obronie stanęła żona, brutalny policjant wyrwał jej z ręki telefon komórkowy i wyrzucił go, pchnął ją na ścianę i założył kajdanki. Policjanci zabrali obydwójce K. do radiowozu. Nie pozwolili im zamknąć mieszkania ani się ubrać. W komendzie przy Grenadierów osadzili ich w izbie zatrzymań, uniemożliwiając kontakt z adwokatem. Państwo K. skarżyli się, że nie tylko naruszono ich nietykalność cielesną (Edyta miała zostać uderzona, a Piotr kopnięty), ale także byli obiektem różnych szykan. Na przykład Edytę K. policjanci siłą podnieśli do góry, obcinając jej troczki od spodni, a także wsadzili ją do celi z sześcioma pijanymi mężczyznami.

#### ● W postępowaniu skargowym i prokuratorskim ustalono:

Przebieg wydarzeń odtworzonych na podstawie zeznań świadków i dokumentacji policyjnej wygląda następująco:

7 marca 2004 r. około godziny 0.30. Policję wezwali mieszkańcy bloku, którzy skarżyli się na bardzo głośną imprezę u małżeństwa K. Na korytarzu mundurowi spotkali dwóch mężczyzn, których postanowili wylegitymować, lecz ci odmówili i próbowali się oddalić. Byli pod wpływem alkoholu. Policjanci zagroździ im drogę, w stosunku do Piotra K. użyli chwytów obezwładniających. Ponieważ zatrzymany szarpał się, kopał i ubliżał, założyli mu kajdanki. W tym czasie z mieszkania państwa K. wybiegło 15 osób, które usiłowały „odbić” legitymowanych. Policjanci, widząc co się święci, wezwali wsparcie. Jedna z kobiet – Edyta K. podbiegła do funkcjonariusza i, wtykając mu w rękę telefon komórkowy, zażądała, żeby natychmiast porozmawiał z jej wujkiem adwokatem, a gdy policjant odmówił, uderzyła go w twarz. Z narastającą agresją usiłowała uwolnić ▶



► zatrzymanego męża, szarpiąc policjantów za mundury i wyzywając ich. Wtedy również jej założyli kajdanki. Na miejsce przybyły jeszcze trzy załogi radiowozów. Edytę i Piotra K. zabrano do komendy. Obydwoje trafili do izby zatrzymań pod zarzutem czynnej napaści na funkcjonariuszy, znieważenia ich i utrudniania wykonywania czynności służbowych. Bardzo szybko w KRP zjawili się ich adwokat. Piotra K. umieszczono w izbie oddzielonej kratą od pokoju, w którym przebywali policjanci i jego żona.

– Zarzut o to, że kobietę umieszczono w jednej celi z sześcioma pijanymi mężczyznami, jest tak bzdurny, że nikt myślący w to nie uwierzy. Żaden dyżurny nie zezwoliłby na coś takiego, bo mogłyby to zakończyć się tragicznie dla zatrzymanej, a tym samym i dla policjantów: dyżurnego, jego przełożonych itd. – mówi podinsp. Agnieszka Rybińska, naczelnik Wydziału Inspekcji i Kontroli KSP.

#### ● Stan sprawy na dzisiaj:

Państwo K. złożyli zażalenie na zasadność zatrzymania ich przez Policję, jednak sąd rejonowy zażalenie oddalił. Złożyli skargę na policjantów do komendy stołecznej i do prokuratury. Wydział Inspekcji i Kontroli KSP przeprowadził omówione wcześniej postępowanie skargowe. W kwestii zarzutów małżeństwa K. dotyczących uderzenia Edyty i kopnięcia Piotra oraz zniszczenia telefonu komórkowego sprawę uznano za nierozstrzygniętą z braku obiektywnych świadków.

Pozostałe zarzuty się nie potwierdziły. Jedynym przewinieniem interweniujących policjantów było niedopełnienie obowiązku wylegitymowania osób uczestniczących w awanturze na korytarzu. To naruszenie dyscypliny służbowej przyniosło skutki zgodne z procedurami – z policjantami przeprowadzono rozmowy dyscyplinujące.

Również południowopraska prokuratura, po przeprowadzeniu czynności sprawdzających, uznała, że policjanci nie przekroczyli uprawnień i odmówiła wszczęcia postępowania. Na to postanowienie zainteresowani złożyli zażalenia i śledztwo w tej sprawie przeprowadziła tym razem prokuratura z Pragi-Północ. Postępowanie zakończyło się umorzeniem z braku cech przestępstwa. W wyniku kolejnego zażalenia sprawa trafiła do prokuratury okręgowej.

W sprawie małżeństwa K. prokuratura prowadziła dwa postępowania. Jedno, z doniesienia K., o przekroczenie uprawnień przez policjantów i drugie, z urzędu, o czynną napaść i znieważenie funkcjonariuszy przez Piotra K. W chwili, gdy oddajemy ten materiał do druku, sprawa policjantów czeka na decyzję warszawskiej prokuratury okręgowej, a sprawa Piotra K. – na rozstrzygnięcie w sądzie.

### **INTERWENCJA TRZECIA – NIEISTNIEJĄCY HUBERT G.**

Sprawa ta jest najkrótsza. W reportażu wystąpił mężczyzna podpisany jako Hubert G., który opowiedział, w jak brutalny sposób został potraktowany w komendzie przy Grenadierów, gdzie wykręcano mu ręce, bito i kopano. Hubert G. to w rzeczywistości Jacek P., znany Policji i wielokrotnie notowany złodziej, działający głównie w rejonie targowiska na Stadionie Dziesięciolecia. 5 listopada 2006 r. został zatrzymany przez policjantów, ponieważ wskazał go mężczyzna, na którym Jacek P. kilka dni wcześniej dokonał rozboju. Wszczęto przeciwko niemu postępowanie, sąd zastosował dozór policyjny. Charakterystyczne, że Jacek P. nie złożył żadnej skargi na policjantów, natomiast, chowając się za fikcyjnym nazwiskiem, skorzystał z okazji i opowiedział dziennikarzowi o rzekomym pobiciu.

Telewizyjna relacja z tej interwencji oparta jest wyłącznie na wypowiedzi Huberta G., vel Jacka P. Osoby, przeciwko której toczy się postępowanie o rozbój, o czym, jak i w poprzednich przypadkach, w reportażu nie wspomniano.

### **REAKCJE**

#### **Komendant stołeczny Policji:**

– Z analizy postępowań skargowych i prokuratorskich wynika, że policjanci nie złamali prawa – mówi mł. insp. Jacek Kędziora. – Relacja o zdarzeniach przedstawiona w programie „Interwencja” ma charakter wyjątkowo nieobiektywny, pochodzi bowiem od osób, wobec których prowadzone są postępowania przygotowawcze i które, prawdopodobnie chcąc umniejszyć swoją winę, oskarżają funkcjonariuszy. Wystosowaliśmy do TV Polsat pismo, wskazując braki i błędy w reportażu i prosiliśmy o zamieszczenie sprostowania.

#### **TV Polsat:**

26 stycznia br. z Polsatu nadeszła do KSP odpowiedź. Czytamy w niej m.in.: „(...) pragnę wyrazić głębokie rozczarowanie faktem, że obywatelska postawa naszego reportera, mogąca przyczynić się do wyeliminowania możliwych nieprawidłowości w komendzie przy Grenadierów została przyjęta nie z życzliwym zainteresowaniem ze strony Policji, ale z kategorycznym odrzuceniem”. Autor i producent programu stwierdzają, że wielokrotnie zwracali się do Policji z prośbą o komentarz do zdarzeń przedstawionych w reportażu, ale bezskutecznie.

#### **Rzecznik KSP:**

– Kiedy dziennikarz Polsatu chciał, abym skomentował przypadek rzekomego pobicia w komendzie przy Grenadierów, poprosiłem o zwłokę, abym mógł się zapoznać z ustaleniami poczynionymi przez nasze służby – mówi podinsp. Mariusz Sokołowski. – W KRP prowadzone było postępowanie i przygotowywano mi materiały na ten temat. Tymczasem, nie czekając na moją wypowiedź, reportaż został wyemitowany.

#### **Autor reportażu:**

„(...) Mariusz Sokołowski stwierdza, że nieprawdziwe jest stwierdzenie, że panią Edytę K. zamknięto w celi razem z mężczyznami. Pragnę tylko zwrócić uwagę na fakt, że w materiale zapytałem o to rzeczniczkę prokuratury. Na pytanie, czy fakt owego zamknięcia potwierdził się, odpowiedziała twierdząco” – pisze do KSP.

#### **Rzecznik prokuratury:**

– W rozmowie z dziennikarzem potwierdziłam jedynie fakt zatrzymania Edyty K. w izbie zatrzymań, nic nie mówiłam o wspólnej celi z mężczyznami – mówi prokurator Renata Mazur. – Dodałam nawet, że świadkowie nieco inaczej opisują sytuację umieszczenia w celi niż pokrzywdzona.

#### **Obywatele...**

Redaktorzy Polsatu twierdzą, że po wyemitowaniu reportażu dostali „kolejne doniesienia od obywateli uskarżających się na niewłaściwe zachowanie lub nawet brutalność i przekraczanie uprawnień przez policjantów z rzeczonego komisariatu”.

#### **i policjanci**

Na Internetowym Forum Policyjnym rośnie liczba postów zarzucających nierzetelność dziennikarską omawianemu reportażowi. A także pełnych gorzkich słów pod adresem mediów polujących na tanią sensację kosztem prawdy. Policjanci skarżą się również na to, że w takich sytuacjach nikt ich nie broni.

– W przypadkach ewidentnej nierzetelności dziennikarskiej, a także ewidentnych pomówień policjantów, będziemy kierowali sprawy do sądów – komentuje to komendant stołeczny Policji Jacek Kędziora.

Kiedy oddawaliśmy ten numer do druku prawnicy KSP przygotowali pozew. ■

# Top lista

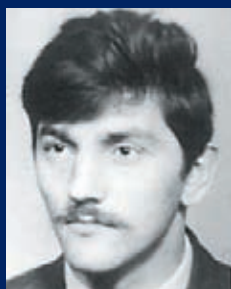
**Najbardziej poszukiwani przestępcy w naszym kraju. Prezentujemy ośmiu z najgroźniejszych. Oto oni:**



**JEWGIENIJ NAGORIANSKYJ**, pseudonim „Żenia”, urodzony 12 kwietnia 1968 r., obywatel Ukrainy. Rysopis: wzrost około 163 cm, sylwetka szczupła, włosy krótkie, proste, ciemne, wąsy szczotkowate, twarz owalna, cera śniada, czoło wysokie, nos średni, garbaty, koniuszek nosa gruby. Widoczne ubytki uzębienia. Znaki szczególne: blizny po ranie ciętej na prawym przedramieniu. Poszukiwany listem gończym za zabójstwo od 2001 r. przez Prokuraturę Rejonową w Krakowie. (zdjęcie z 2000 r.)



**ANDRZEJ TYBURSKI**, syn Stanisława, pseudonim „Tyburek”, urodzony 31 marca 1972 r., ostatnio zamieszkały w Warszawie przy ul. Garncarskiej 19. Poszukiwany od 1999 r. Podejrzany o przestępstwa kryminalne w całym kraju, w tym o zabójstwo policjanta w Mikołajkach 17 sierpnia 2002 r.



**KAZIMIERZ KOŚCIELNIAK**, syn Władysława, urodzony 6 lutego 1963 r., zamieszkały w Olszówce, gmina Mszana Dolna, woj. małopolskie. Poszukiwany listami gończymi przez Prokuraturę Rejonową w Nowym Targu i w Suchoj Beskidzkiej, między innymi za zabójstwo.



**HENRYK TADEUSZ STOKŁOSA**, urodzony 4 stycznia 1949 r. w Lipinach, zamieszkały w Śmiłowie. Rysopis: wzrost ok. 170 cm, włosy siwe, wyraźna łysina czołowa, wąsy szczotkowate, twarz owalna, nos prosty, może nosić brodę. Poszukiwany przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie od 30 stycznia br. Podejrzany jest o popełnienie kilku przestępstw polegających na udzieleniu znacznych korzyści majątkowych osobom pełniącym funkcję publiczną w Ministerstwie Finansów i wymiarze sprawiedliwości.



**JANUSZ PIEGZIK**, syn Jana i Marii, urodzony 2 listopada 1954 r. w Bydgoszczy. Ostatnio zamieszkały w Jaworznie. Rysopis: wzrost około 165–170 cm, krępa budowa ciała, wąsy, twarz okrągła, cera śniada, czoło wysokie, łysina czołowa, oczy ciemne, nos mały, uszy małe. Poszukiwany za zabójstwo listem gończym od 6 czerwca 2000 r. wydanym przez Prokuraturę Rejonową w Jaworznie.



**TOMASZ KUFLOWSKI** vel Kufłowski-Świstak, urodzony 27 września 1975 r. Poszukiwany listem gończym przez Prokuraturę Apelacyjną w Katowicach, m.in. za udział w zorganizowanej grupie przestępczej i pobicie ze skutkiem śmiertelnym. Zachować szczególne środki ostrożności. Może posiadać broń palną.



**PAWEŁ HENECZKOWSKI**, urodzony 1 marca 1975 r., zamieszkały w Gdańsku. Poszukiwany od 2000 roku listem gończym przez Prokuraturę Rejonową w Gdańsku za zabójstwo. Może ukrywać się za granicą.



**MARIUSZ WRÓŃSKI**, syn Jerzego i Marii, urodzony 13 stycznia 1973 r. w Malborku. Poszukiwany kilkoma listami gończymi na terenie kraju, m.in. przez Prokuraturę Rejonową w Malborku za zabójstwo z broni palnej w 1996 r. Ponadto poszukiwany jest przez policję niemiecką za napad i usiłowanie zabójstwa portiera w hotelu w Monachium. Znaki szczególne: blizna na czole, blizna na prawym kolanie, tatuaż na prawym ramieniu (smok i ptak). Porusza się po całej Europie, z łatwością przekracza granice. Posługuje się fałszywymi dokumentami. Ostatnio przyjechał do Polski w przebraniu kobiety.

Na podstawie materiałów Biura Kryminalnego KGP oraz KWP opracował T.N. wg stanu na dzień 15 lutego 2007 r.

# Stosunek zależności

Są dwie. Marietta, lat 18, i Agnieszka, lat 30. Nie znaty się i nigdy wcześniej ze sobą nie rozmawiały. Obydwie spotkało to samo. Twierdzą, że policjant Władysław Ł. dotykał ich piersi, zaglądał do spodni, jednej proponował seks. W komisariacie.

## PIERŚ LEWA

22 maja 2006 roku z policyjnej izby zatrzymań do komisariatu Poznań-Jeżyce została przywieziona Marietta J., uczennica technikum, podejrzana o rozbój i wymuszenie. Dyżur pełnił Waldemar B. Pomocnikiem dyżurnego był Władysław Ł. To on zaprowadził dziewczynę do celi. Marietta J. twierdzi, że policjant ją przeszukał, rozpiął jej spodnie, kazał podnieść bluzkę i chwycił za pierś. Lewą pierś.

– Dotykał mnie i pytał, czy lubię być tak pieszczona – poskarżyła się funkcjonariuszowi, który tego samego dnia zabierał ją z komisariatu.

Policjant opowiedział o rozmowie prokuratorowi i sporządził z rozmowy notatkę. Sama dziewczyna nie złożyła doniesienia o przestępstwie. Niespełna tydzień później, gdy o sprawie zrobiło się głośno, st. asp. Błażej H., dyżurny z jeżyckiego komisariatu, zapytał st. post. Władysława Ł.:

– Dlaczego przeszukiwałaś tę kobietę?

– Została przywieziona z policyjnej izby zatrzymań i musiała być przeszukana – odpowiedział tamten. Tłumaczył, że przeczesał włosy podejrzanej i że znalazł w nich spinę.

– Jakim prawem ją przeszukiwałaś? – dopytywał dyżurny.

– A kto miał to zrobić? – odpowiadał pytaniem na pytanie.

– Na jakiej podstawie zaglądałaś jej w spodnie, chwytając za pierś? – denerwował się policjant.

– Każda osoba przywieziona musi być przeszukana – miał odpowiedzieć Władysław Ł.

Z tej rozmowy też powstała notatka. Błażej H. napisał: „Zdenerwowałem się i udzieliłem mu reprimendy słownej”.

## NIEDWUZNACZNA PROPOZYCJA

11 czerwca 2006 r. około piątej rano Agnieszka K. i jej trzy koleżanki wracały taksówką z imprezy. W którymś momencie między kobietami a taksówkarzem doszło do awantury. Agnieszka K. twierdzi, że mężczyzna wyciągnął ją siłą z samochodu, rzucił na maskę i próbował ściągnąć spodnie. Broniła się. Połamała mu okulary. W tym czasie koleżanka wezwała policję. Agnieszka została odwieziona do komisariatu na poznańskich Jeżycach jako sprawczyni uszkodzenia mienia. Okulary, tak twierdził taksówkarz, miały kosztować 800 zł. Żądał zwrotu pieniędzy.

Do czasu wyjaśnienia sprawy Agnieszka K. miała czekać na ławce, w niewielkim pomieszczeniu tuż przed celami. Pilnować jej miał Władysław Ł. Krzysztof G., który tego dnia pełnił dyżur,

pamięta, że policjant stał oparty o futrynę drzwi. Inni funkcjonariusze widzieli, jak mężczyzna siedział z Agnieszką na ławce i razem palili papierosa.

– Przyniósł mi nawet kawę – zeznała kobieta. – A potem zaczął mówić dziwne rzeczy. Pytał, czy lubię się kochać, jak, gdzie i czy kiedyś kochałam się w trójkacie.

Twierdzi, że na początku była zaskoczona. Potem przestraszyła się nie na żarty. Mówi, że funkcjonariusz przyciągnął ją do siebie, włożył jej rękę pod bluzkę i powiedział: „Ale masz ładne cycuszki”. Odepchnęła go, on włożył jej rękę między nogi i zapytał: „No co? Nie moglibyśmy się kiedyś pokochać? Przestań. Tobie to chyba faceta brakuje. Widzę to w twoich oczach”.

– Nic nie powiedziałam. Bałam się. Bałam się, że mnie zgwałci – mówi Agnieszka.

Gdy przesłuchiwał ją kolejny policjant, nie poskarżyła się. Dopiero dwa i pół tygodnia później złożyła doniesienie do prokuratury. Machina ruszyła.

## SAMA POKAZAŁA BIUST

– Gdyby to był jeden czyn, sprawa pewnie nie znalazłaby się w sądzie – mówi prokurator Małgorzata Budych z Prokuratury Rejonowej Poznań-Grunwald. – Można byłoby pomyśleć, że pani się mści na policjancie. Ale jest mało prawdopodobne, by dwie obce osoby, niezależnie od siebie, mówiły to samo.

Prokurator dowiedziała się najpierw o drugim zdarzeniu. Bezpośrednio od pokrzywdzonej. O pierwszym donieśli jej policjanci.

– Mogliby nie robić sprawy, prawda? I przemilczeć wszystko. Ale oni też nie chcą, żeby w ich szeregach były takie osoby – mówi prokurator Budych.

Natychmiast wezwała do siebie Mariettę J. Ta podczas przesłuchania opowiedziała, jak

potraktował ją funkcjonariusz.

– Ja nie wiedziałam, że to, co zrobił, jest karalne – mówiła. Opisała, jak mężczyzna wyglądał. Że był siwy i wysoki. Że mógłby być jej ojcem. I że bez problemu go rozpozna. Wtedy też zgłosiła ściganie przestępstwa. Jakiś czas później, podczas konfrontacji, płacząc, wskazała na Władysława Ł. Rozpoznała go też druga kobieta.

– Jestem za stary na takie rzeczy. Nie wiem, czemu ona tak powiedziała. Mam żonę i starsze od niej córki – mówił w prokuraturze funkcjonariusz.

Pamiętał, że tamtego majowego dnia Marietta była roztrzęsiona i chciała koniecznie wiedzieć, kiedy wróci do domu. Przeszedł do niej do celi, bo go wezwała – dzwoniła. Kiedy otworzył drzwi, dziewczyna zapinała spodnie. Przeszukiwał ją wcześniej. I zabrał jej gumkę do włosów.

Druga kobieta też zapadła mu w pamięć. Agnieszka K. była wyzywająca, prosiła o jego numer telefonu, a w którymś momencie sama ściągnęła sweter i pokazała biust. Kazał jej się wtedy ubrać i powiedział, że jej biust go nie ciekawi. Za to wcześniej rozmawiali o pogodzie i nauce.

– Mówiłem jej, że musi skończyć szkołę, żeby dostać lepszą pracę. Prosiła o papierosa. A potem mówiła o mężu i dzieciach. I o pod-

**Stosunek zależności to taki stan prawny lub faktyczny, w którym sprawy jednej osoby zależą od woli drugiego człowieka.**



bojach seksualnych. Jakby mnie to interesowało! I że jestem atrakcyjny. Chciała się umówić na kawę i seks – wyjaśniał policjant.

W prokuraturze twierdził, że propozycjami i zalotami kobiety pochwalił się koledze dyżurnemu, Krzysztofowi G.

– On mi na to powiedział: „To się umów”. Po co, zapytałem. Przecież mam kobietę.

### **POLICJANCI DONOSZĄ**

20 września 2006 r. prokuratura postawiła Władysławowi Ł. zarzuty. Został zawieszony w czynnościach służbowych. Zaraz po przesłuchaniu zadzwonił do Krzysztofa G.:

– Wiesz, mówiłem, że chciała się ze mną umówić, że mi cycki pokazała i że o tym także ciebie poinformowałem podczas dyżuru.

Policjant się wściekł, zaklął i rozłączył. Potem w prokuraturze zeznał: „Byłem zbulwersowany, że on się chce mną zaślaniać”.

Nie on jeden. Huczało w całym języckim komisariacie. Co chwila docierały jakieś informacje. Że Władysław Ł. poskarżył się dzielnicowemu, iż policjanci na niego donoszą. Albo że wypytywał o jedną z pań w jej miejscu zamieszkania i „w razie czego” zostawiał ludziom swój numer telefonu.

Podkomisarz Hubert Haegenbarth, naczelnik sekcji prewencji, bezpośredni przełożony policjanta, przyznaje, że Ł. nie był łatwym człowiekiem.

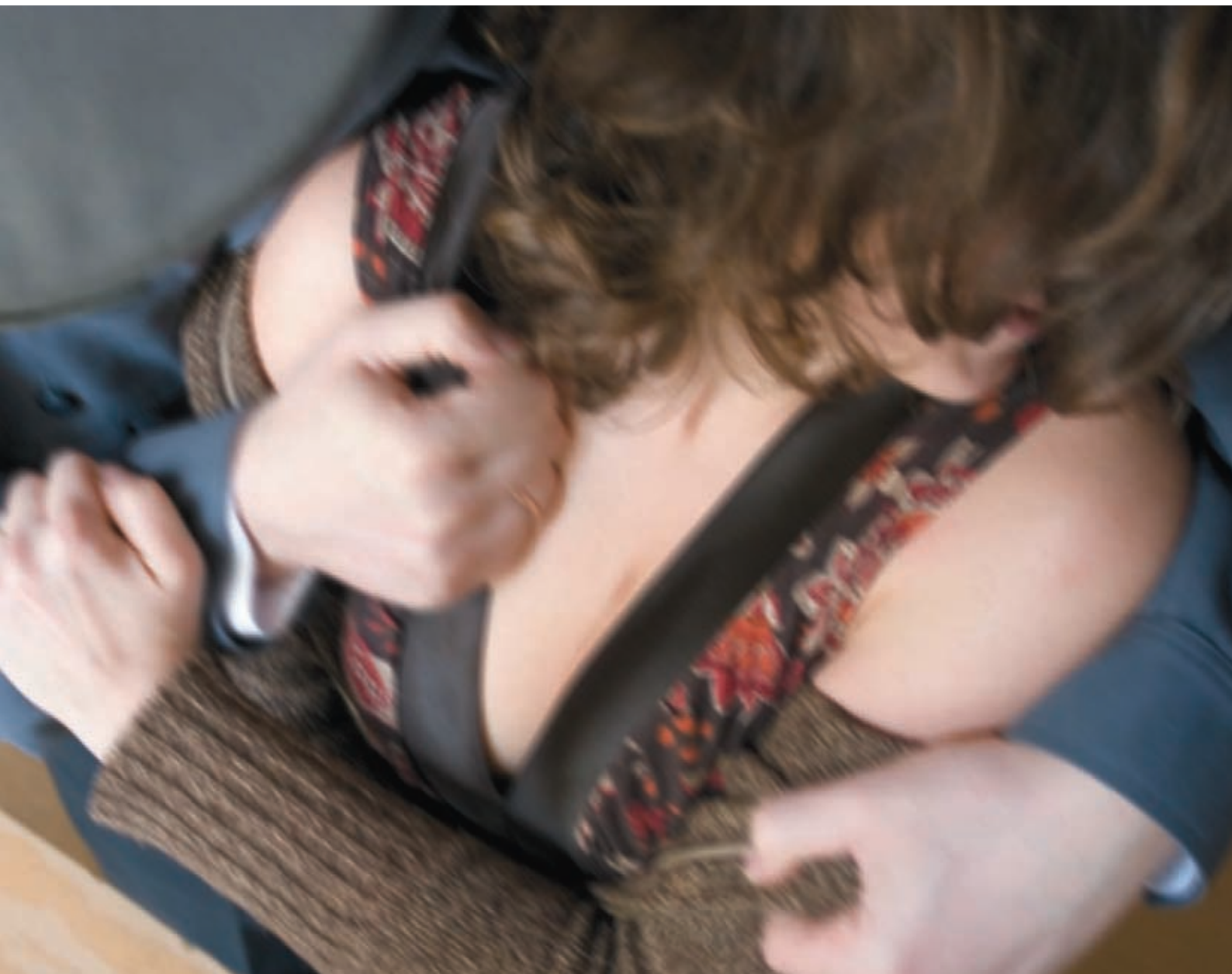
### **Z ETYKI ZAWODOWEJ POLICJANTA**

Par. 2. W sytuacjach nieuregulowanych przepisami prawa lub nieujętych w niniejszych zasadach etyki zawodowej policjant powinien kierować się zasadami współżycia społecznego i postępować tak, aby jego działania mogły być przykładem praworządności i prowadziły do pogłębiania społecznego zaufania do Policji.

Par. 3. Policjant powinien wykonywać czynności służbowe według najlepszej woli i wiedzy, z należytą uczciwością, rzetelnością, wykazując się odpowiedzialnością, odwagą i ofiarnością.

Par. 4. Policjant we wszystkich swoich działaniach ma obowiązek poszanowania godności ludzkiej oraz przestrzegania i ochrony praw człowieka, w szczególności wyrażający się w:

- 1) respektowaniu prawa każdego człowieka do życia;
- 2) zakazie inicjowania, stosowania lub tolerowania tortur bądź niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania.



► – Miał specyficzny styl bycia, objawiający się trudnościami w bezpośrednim kontakcie z ludźmi – mówi. – Wymagał stałego nadzoru. Czuło się u niego wypalenie zawodowe.

Ale i naczelnik, i koledzy z komisariatu mówią kategorycznie: nigdy nie zauważyliśmy, żeby zachowywał się dziwnie czy niestosownie w stosunku do kobiet. W prokuraturze tylko jeden funkcjonariusz zeznał:

– Źle się o kobietach wyrażał. Wulgarnie. Zarówno o petentkach, jak i o policjantkach.

## OSKARŻONY EMERYT

Po ujawnieniu sprawy Komenda Miejska Policji w Poznaniu wszczęła postępowanie dyscyplinarne. Władysław Ł. szybko napisał raport o zwolnienie. W grudniu 2006 r., po 16 latach służby przeszedł na emeryturę. Postępowanie umorzono. Na ławie oskarżonych Ł. zasiadł już jako emeryt.

Wiek: 50 lat

Wykształcenie: wyższe

Dzieci: czwórka

Zarzuty: dwa.

Dwa takie same. Że będąc funkcjonariuszem Policji przekroczył swoje uprawnienia i przez nadużycie stosunku zależności doprowadził najpierw Mariettę, a potem Agnieszkę do poddania się czynności seksualnej innej niż obcowanie płciowe.

Stosunek zależności to taki stan prawny lub faktyczny, w którym sprawy jednej osoby zależą od woli drugiego człowieka.

Władysław Ł. konsekwentnie zaprzecza. Jeden z jego argumentów brzmi: „Doszły mnie słuchy, że obie panie zajmowały się najstarszym zawodem świata”.

– Tak, pracowałam jako prostytutka w agencji towarzyskiej, a potem proponowałam seks przez Internet – przyznaje Marietta.

Władysław Ł. wyjaśnia dalej: – Bardzo często zatrzymywane kobiety zachowywały się agresywnie czy prowokacyjnie z podtekstem seksualnym. Nie wiem, co chciały przez to osiągnąć. Może myślały, że uda im się coś osiągnąć. Niejednokrotnie potrafiła pokazać pierś, żebyśmy nie nałożył na nią mandatu. Ja jednak nie odstępowałam od czynności”.

– Kazał mi podnieść bluzkę. Jak mi coś takiego każe zrobić policjant, to wiem, że muszę to zrobić – powtórzyła w sądzie Marietta. Jest już na wolności. Została skazana na dwa lata w zawieszaniu na pięć.

Po złożeniu przez nią zeznań oskarżony przyznał: „– Może kazałam odchylić jej bluzkę. Taka sytuacja mogła mieć miejsce”.

Władysławowi Ł. grozi kara do trzech lat więzienia. Na dozór stawią się regularnie w swoim komisariacie na poznańskich Jeźcach.

– Jeśli okaże się, że to prawda, to jest to nieporozumienie. Policjant musi się zachowywać godnie. Każdy, kto przychodzi do Policji, powinien wiedzieć, po co tu przychodzi. Jeśli nie wie, lepiej żeby go z nami nie było – mówi podkom. Hubert Haegenbarth. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. Andrzej Mitura

## PODEJRZANI, OSKARŻENI, SKAZANI

✓ 2,5 roku pozbawienia wolności dostali dwaj policjanci z Węgorzewa, którzy w sierpniu 2003 roku zgwałcili 18-letnią Darię P. Dziewczyna była podejrzana o handel narkotykami. Policjanci, obiecując jej pomoc, zwabili ją do hotelu garnizonowego. Tam najpierw częstowali alkoholem, a potem kilkakrotnie zmusili do obcowania płciowego. Następnego dnia Daria P. złożyła zawiadomienie o przestępstwie. Obydwaj policjanci zostali zatrzymani. Prawomocny wyrok w tej sprawie zapadł w grudniu 2006 roku. Jacek J., jeden ze skazanych, mąż i ojciec trójki dzieci, odszedł z Policji rok wcześniej. Jego kolega, Jacek P. jest zawieszony z innego powodu. Postępowanie dyscyplinarne w związku z zarzutem zgwałcenia zostało umorzone, bo nie miało związku ze służbą.

✓ O kontakty seksualne z nieletnią podejrzanym jest 36-letni policjant z posterunku Policji w Rudnej (woj. dolnośląskie). Sprawa wyszła na jaw w czerwcu 2006 roku przy okazji odnalezienia 16-letniej dziewczyny, uciekinierki z domu i jednocześnie nieletniej prostytutki. Okazało się, że jednym z jej klientów miał być funkcjonariusz z prewencji, który ma za sobą 12 lat służby. Dziewczyna mówi, że do kontaktów seksualnych dochodziło na tere-

nie komisariatu. Policjant zaprzecza. Komendant powiatowy Policji w Lubinie zawiesił go w obowiązkach. Żona i koledzy nie wierzą w jego winę. – Był dobrym policjantem i dobrym człowiekiem. Znamy się od dziecka. Zeznania tej dziewczyny mnie nie przekonują – mówi kierownik posterunku asp. szt. Jan Izak. To on w czerwcowy weekend poinformował kolegę o sprawie, odebrał mu broń i legitymację. „Ktoś mnie wrabia” – miał powiedzieć podejrzanym. Śledztwo prowadzi legnicka prokuratura.

✓ Dwaj policjanci oskarżeni o zgwałcenie 18-letniej Beaty z Tychów już w Policji nie pracują. Zostali zwolnieni dyscyplinarnie, ale przed sądem wciąż toczy się ich sprawa. Zdaniem prokuratury w maju 2003 roku funkcjonariusze zaczęli idącą chodnikiem dziewczynę, wy pytali skąd i dokąd, po czym wciągnęli do radiowozu. Mieli wywieźć dziewczynę do lasu, pobić, a potem zgwałcić. Beata odnalazła zużyte przez nich prezerwatywy i dostarczyła do BSW. Policjanci zostali zatrzymani, a podczas przesłuchania przyznali się do uprawiania seksu z dziewczyną. Twierdzą, że wszystko odbyło się za jej zgodą. Sprawa toczy się przed katowickim sądem z wyłączeniem jawności.

✓ O wrocławskim sekskomisariacie było głośno w 2005 roku. Sprawę ujawniła

18-letnia Alicja W., która przez dwa lata odwiedzała komisariat Osiedle i uprawiała seks z policjantami. Zeznała, że współżyła z dziewięcioma funkcjonariuszami, biegała nago po komisariacie, pozowała do zdjęć.

– Policjanci powiedzieli mi, że jestem fajna i że mogę do nich zaglądać. Przychodziłam dobrowolnie. Po jakimś czasie czułam się upodlona. Wprawdzie zgadzałam się, ale miałam wyrzuty sumienia – zeznała w prokuraturze dziewczyna.

Jakiś czas potem o sprawie zrobiło się głośno: sprzątaczką znalazła w komisariacie halkę i stringi, a Alicja W. postanowiła zawiadomić BSW. Ostatecznie przed sądem odpowiadał tylko jeden policjant, Krzysztof P., który udostępnił dziewczynie swoją broń. W grudniu 2005 roku sąd uznał, że jest winny, ale odstąpił od ukarania. Kilka miesięcy później komendant miejski Policji we Wrocławiu zwolnił go ze służby za naruszenie dobrego imienia Policji i działanie z motywacji zasługujących na szczególne potępienie.

Sprawę pozostałych funkcjonariuszy prokuratura umorzyła, uznając, że nie doszło do przestępstwa. W sierpniu 2005 roku zostali przywróceny do służby. Teraz pracują w różnych komisariatach. ■

A.K.



# Przemilczany problem

Z WIESŁAWEM SOKOLUKIEM, seksuologiem, pedagogiem rozmawia Grażyna Bartuszek

**Podczas konferencji psychologów policyjnych, która odbyła się pod koniec ubiegłego roku w Gdańsku, mówił Pan, że funkcjonariusze służb mundurowych, częściej niż przedstawiciele innych grup zawodowych, podejmują ryzykowne zachowania seksualne. Skąd taka opinia?**

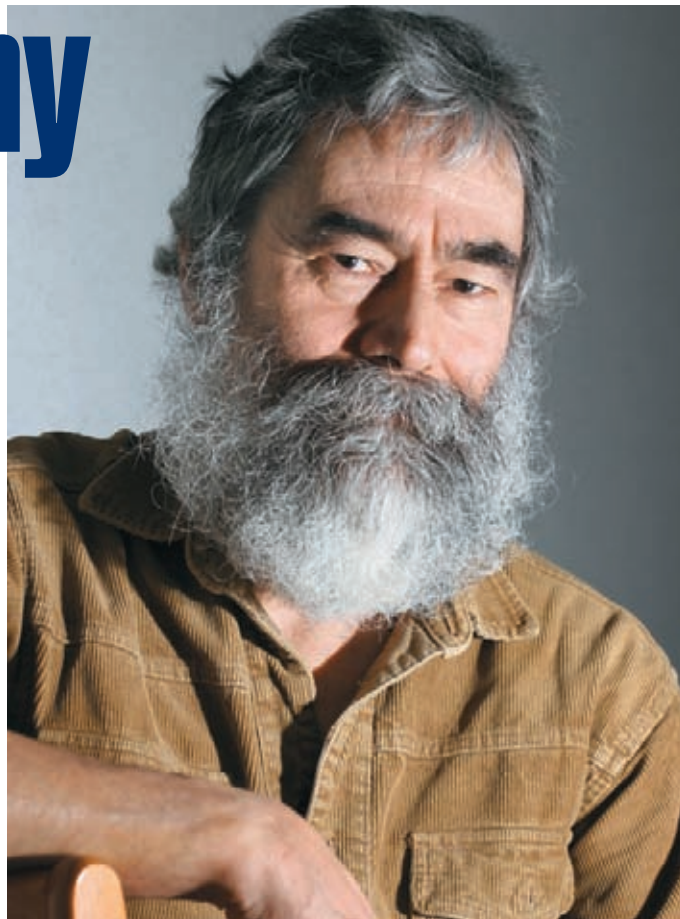
– Od razu chcę podkreślić, że jest to tylko i wyłącznie moja opinia czy raczej hipoteza. Przez lata zajmowałem się pracą kliniczną, moimi pacjentami byli m.in. funkcjonariusze służb mundurowych, również policjanci. Wykonywanie tak niebezpiecznego, stresującego, obciążającego emocjonalnie, zawodu, ciągłe narażanie się na utratę zdrowia i życia powodowało, że częściej niż inni podejmowali ryzykowne działania seksualne. Nawet gdy na początku postrzegali partnera jako kandydata do poważniejszego związku, to często nic z tego nie wychodziło. Rzeczywistą motywacją było bowiem rozładowanie stresu. A seks jest taką szybką, bezpieczniejszą niż alkohol czy narkotyki, formą. Zjawisko jest stare jak świat, chociaż głośno się o nim nie mówi. Źródła historyczne też milczą. Czy np. powszechnie wiadomo, że w czasie okupacji mężczyźni, którzy wykonywali wyroki sądów podziemnych, zaraz po akcji wysyłani byli, przez komendanta czy dowódcę, do domu publicznego, by odreagowali emocje? W okresie wojen zawsze istniały objazdowe burdele oferujące żołnierzom usługi seksualne.

**Wiązały się z tym zagrożenia chorobami. Zresztą nadal istnieją.**

– Właśnie. Zarówno psychicznymi, jak i somatycznymi. Np. kiła, która dopiero od niespełna 60 lat, czyli po wprowadzeniu na szeroką skalę penicyliny, jest uleczalna. Nawiasem mówiąc, w 1994 roku minęło 500 lat, od kiedy choroba ta pojawiła się w Europie. Teraz, oczywiście, najgroźniejsze są zakażenia HIV. Dlatego tak bardzo potrzebna jest edukacja na temat zagrożeń, jakie niesie przypadkowy seks i sposobów zmniejszenia ryzyka negatywnych skutków. Także wśród służb mundurowych.

**Czy ryzykowne zachowania seksualne w równym stopniu dotyczą mężczyzn i kobiet?**

– Z moich doświadczeń klinicznych wynika, że tak. Chociaż każda płeć ma inną motywację podejmowania ryzykownych zachowań, co wynika m.in. z odmienności psychiki. U mężczyzn przygodny seks nie musi mieć nic wspólnego z naruszeniem podstawowych więzi małżeńskich czy partnerskich, dla nich to sprawy czysto fizjologiczne. Kobiety natomiast, szczególnie samotne, najczęściej traktują seks jako substytut związku. Kiedyś policjantka powiedziała mi: „Robię to, bo chcę chociaż przez chwilę, żeby ktoś przy mnie był, przytulił”.



**Co może być przeciwwagą dla takiego postępowania?**

– Udany związek ze stałym partnerem. To nie jest łatwe dla żadnej ze stron. Kobieta chce, aby mężczyzna zapewnił jej bezpieczeństwo, stabilizację. Ona wiązała się przecież ze wspaniałym, dzielnym policjantem, tropiącym bandytów i złodziei, a później okazuje się, że on więcej czasu spędza w pracy niż domu, nawet w nocy jest wzywany do akcji. W dodatku nie za wiele zarabia, a więc i ekonomicznie nie jest usatysfakcjonowana. Czuje więc dyskomfort, a to przecież przekłada się na sferę seksualną. I gdy on wraca nad ranem ze służby, ona niekoniecznie ma ochotę na miłość. Mężczyźni też nie jest łatwo – przecież ma taki a nie inny zawód i wynikające z niego obowiązki. Ale przed zawarciem małżeństwa oni nie byli przygotowani, że takie sytuacje mogą wystąpić i dlatego powinni włożyć wiele pracy, wysiłku, starań, aby ich związek dobrze funkcjonował.

**Kto powinien ich uświadamić w tej sferze?**

– Jak wspomniałem, do tej pory nie mówiło się o problemie. Udawano, że go nie ma. Zwrócili na niego uwagę dopiero psychologowie policyjni i jest to bardzo konstruktywne. Teraz należałoby przeprowadzić rzetelne badania dotyczące skali zjawiska. Tu jest olbrzymie pole do działania, z tego mogą powstać prace doktorskie i habilitacyjne. A potem musi nastąpić odpowiednia edukacja, może w formie wykładów, warsztatów, konsultacji. Szczęśliwy w życiu rodzinnym policjant będzie przecież lepiej pracował, a więc i lepiej służył społeczeństwu.

**Dziękuję za rozmowę. ■**



# Na siódmym miejscu

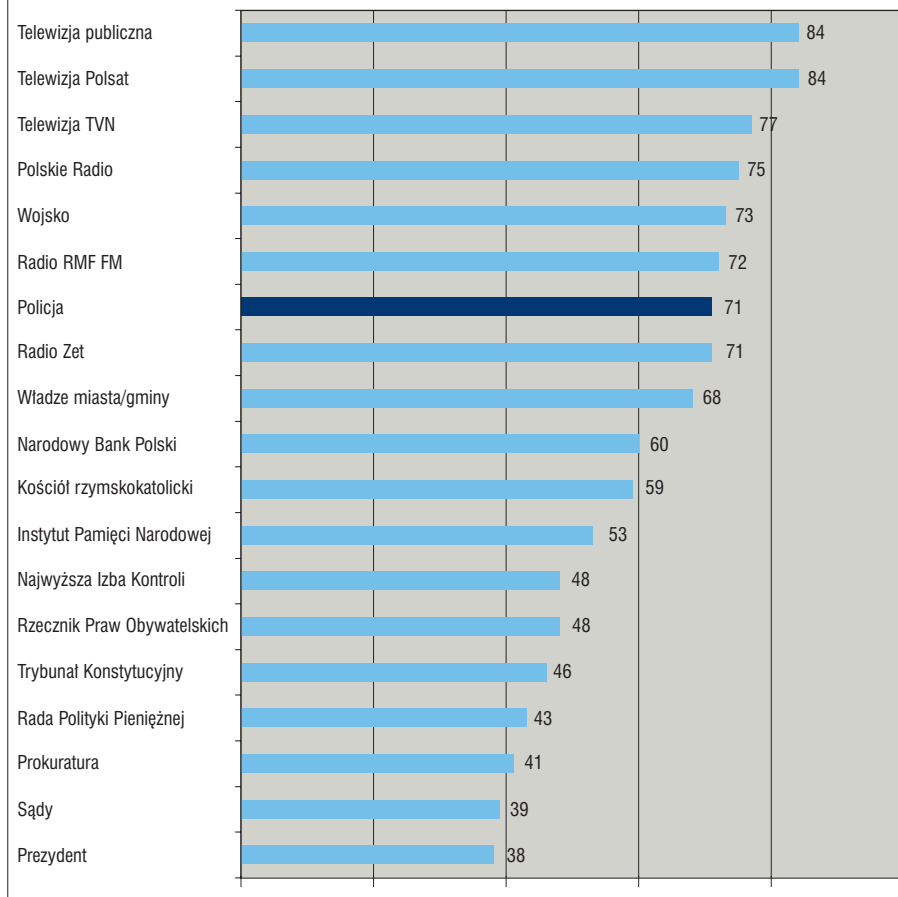
Policja od kilku lat znajduje się w czołówce instytucji publicznych cieszących się najwyższym zaufaniem społecznym.

Na początku 2007 roku siedmiu na dziesięciu Polaków uważało, że działa właściwie. Rosną też dobre oceny pracy sądów i prokuratury.

**W** połowie stycznia Centrum Badań Opinii Społecznej po raz kolejny zapytało dorosłych Polaków o ocenę działalności instytucji publicznych. Przebadano reprezentatywną próbę 922 respondentów. Tradycyjnie największym zaufaniem społecznym cieszą się media, a szczególnie telewizje. Miejsca od pierwszego do czwartego zajęły kolejno: TVP, Polsat, TVN i Polskie Radio. Na piątym miejscu, najwyżej z instytucji państwowych, znalazło się Wojsko Polskie z 73 proc. ocen pozytywnych i zaledwie 8 proc. negatywnych. Policja zajęła siódmą pozycję z najwyższym dotąd wynikiem 71 proc. pozytywnych ocen społecznych. To o jeden punkt procentowy więcej niż w poprzednim, październikowym badaniu. Niższe oceny uzyskały m.in. Narodowy Bank Polski, Kościół katolicki, Instytut Pamięci Narodowej, Najwyższa Izba Kontroli, Rzecznik Praw Obywatelskich czy Trybunał Konstytucyjny. Źle oceniło Policję 21 proc. pytanym, 8 proc. nie miało na ten temat wyrobionego zdania.

Bardzo dobrze wypadła Policja w porównaniu z instytucjami wymiaru sprawiedliwości. Sądy uzyskały 39 proc. pozytywnych ocen, a prokuratura 41. Należy jednak odnotować, że w stosunku do poprzedniej edycji badań CBOS dobre oceny sądów wzrosły o 4 punkty procentowe, prokuratura natomiast poprawiła swój wynik

## Jak by Pan(i) ocenił(a) działalność...? (dobre oceny w styczniu 2007 roku)



Źródło: CBOS, 12–15 stycznia 2007 r., N=922  
oprac. na podst. komunikatu CBOS w Wydziale Analizy Ocen Społecznych BKS KGP

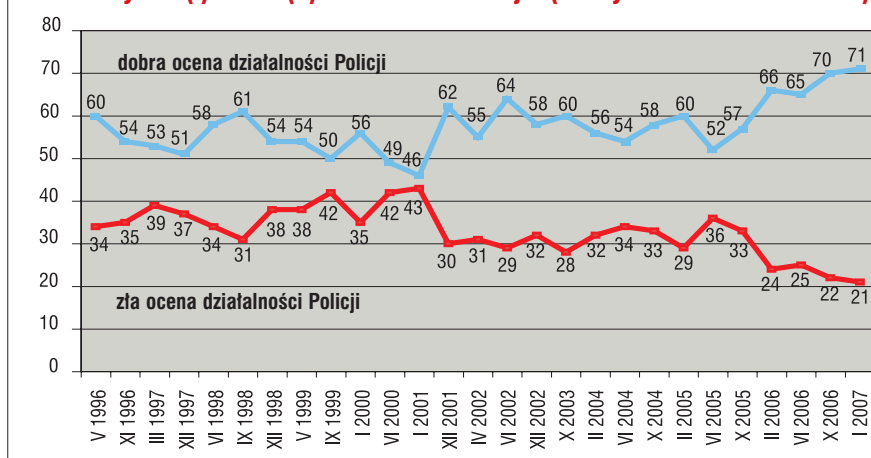
o 5 punktów. Tendencja wzrostu pozytywnych ocen wszystkich instytucji wymiaru sprawiedliwości trwa od października 2005 r. W tym czasie dobra ocena działalności sądów i prokuratury wzrosła dwukrotnie, a Policji o 14 punktów procentowych.

Tak dobrą ocenę Policji wiąże się ze zdecydowaną poprawą opinii Polaków o stanie

bezpieczeństwa w kraju i w miejscu ich zamieszkania oraz zanotowanym w 2006 r. blisko siedmioprocentowym spadkiem przestępczości przy jednoczesnym wzroście wykrywalności o prawie 4 proc. ■

oprac. MACIEJ FUHRMANN,  
PAWEŁ CHOJECKI

## Jak by Pan(i) ocenił(a) działalność Policji? (oceny od V 1996 do I 2007)



Źródło: CBOS, 12–15 stycznia 2007 r., N=922

# Będzie nowa „piętnastka”?

Zbliża się nowelizacja wydanego 23 września 1999 roku Zarządzenia nr 15 Komendanta Głównego Policji w sprawie metod i form wykonywania zadań przez dzielnicowego i kierownika rewiru dzielnicowych. Obawiają się jej niektórzy dzielnicowi i ich przełożeni, choć w Biurze Prewencji i Ruchu Drogowego KGP uspokajają, że nie ma powodu do niepokoju.

– Mam jeden wakat i jedenaścioro podwładnych; jedna osoba uczy się na kursie podstawowym, druga została delegowana na szkolenie do Słupska, trzecia przebywa na zwolnieniu lekarskim, a czwarta jest zawieszona w wykonywaniu obowiązków służbowych – mówi kierownik jednego z warszawskich rewirów dzielnicowych. – Według starych zasad nie ujęto by ich przy obliczaniu łącznego czasu służby całej jednostki i później procentu wykorzystania dzielnicowych w obchodach. W nowych mają zostać wliczone, co oczywiście będzie biło w tzw. obchód. Czy to nie fikcja, że muszę uwzględnić całą jednostkę, choć z ponad jednej trzeciej nie mam teraz żadnego pożytku?

## FIKCYJA DO STATYSTYKI?

Kierownik zdaje sobie sprawę, że to wciąż faza projektu.

– W rejonówce wyliczyli, że cokolwiek byśmy robili, wskoczą nam „minusy”, tzn. nie osiągniemy norm – twierdzi. – Dzielnicowi nie będą mogli wykorzystywać dni wolnych, choć wszyscy mają nadpracowane godziny. Zmuszeni zostaną do ograniczenia do minimum zwolnień lekarskich i urlopów. To i tak nie wystarczy, więc pewno będziemy uprawiać fikcję na potrzeby statystyki.

Obawy podziela jego przełożony, zastępca naczelnika sekcji prewencji jednej z warszawskich komend rejonowych.

– Przygotowujemy się do nowego liczenia wskaźników według otrzymanych projektów, które wejdą w życie lub nie – mówi. – Dla mnie to nieporozumienie, musiałbym sztucznie przesuwać ludzi do innych służb, żeby wyszło dobrze.

## SPOKOJNIE, TO TYLKO ZAŁOŻENIA?

– Zastanawiam się, skąd bierze się taka „gorączka” – uspokaja podinsp. Mirosław Bryła, dyrektor Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP. – Zmiana „piętnastki” jest jeszcze w toku. Robienie problemu z nowych wskaź-

ników i sposobu ich wyliczania nie ma merytorycznego uzasadnienia.

## CZAS OBCHODU A WSKAŹNIK WYKORZYSTANIA

Niektórzy kierownicy rewirów dzielnicowych i ich podwładni mają wątpliwości. Dotyczą one przede wszystkim sposobów wyliczania wskaźników o – blisko brzmiących, acz nie bliskoznacznych – nazwach: „czasu obchodu dzielnicowego” i „wykorzystania sił dzielnicowych w służbie obchodowej”. Chodzi o uwzględnianie (lub nie) w statystyce: urlopów, zwolnień, dni wolnych i delegowania do innych komórek. A czasami po prostu o mylenie tych pojęć/wskaźników.

Dobrym rozgraniczeniem i wyjaśnieniem będzie tu stanowisko przyjęte w Wydziale Prewencji i Ruchu Drogowego KWP w Olsztynie: „Czasu służby dzielnicowego nie stanowi z pewnością absencja obiektywna, do której zaliczamy: urlop, dzień wolny, zwolnienie lekarskie oraz delegowanie np. do szkół resortowych. Dlatego też liczenie zwolnień lekarskich do czasu służby jest nieprawidłowe. (...) wszystkie elementy składowe absencji obiektywnej są natomiast brane pod uwagę przy wyliczaniu procentowego wskaźnika wykorzystania sił dzielnicowych w służbie obchodowej, patrolowej garnizonu, **jednakże jest to całkowicie inne zagadnienie niż procentowy czas służby w obchodzie** (wytłuszczenie – P.K.)”.

Ilustracją tego są rozbieżności procentowe w garnizonie warmińsko-mazurskim w 2006 roku:

– 68,3 proc. – czas obchodu liczony zgodnie z zarządzeniem nr 15/99 KGP,

– 36,07 proc. – wskaźnik wykorzystania sił dzielnicowych w służbie obchodowej.

Różnica – 32,23 proc.

– I tak może być w rzeczywistości, to naturalna rozbieżność – komentuje naczelnik Garbarz. – Trzeba rozróżniać te dwie kwestie. Jedna dotyczy pojedynczych policjantów – czasu służby dzielnicowego, druga odnosi

się do komórki lub jednostki jako całości. Komendy wojewódzkie mogły wprowadzić badania czasu obchodu zgodnie z „piętnastką” i w ten sposób kontrolować pracę poszczególnych dzielnicowych, natomiast komenda główna bada jedynie stopień wykorzystania dzielnicowych w służbie obchodowej, by sprawdzić, jak funkcjonują jednostki, czy



dzielnicowi są prawidłowo kierowani do służby, a nie delegowani do innych zajęć, jak wygląda sytuacja ze zwolnieniami lekarskimi itd.

## ZAWODZI PRZEPIŹYW INFORMACJI?

Niektórym trudno jednak zachować spokój.

– Z pisma, które dotarło do naszego komendariatu, wynika, że 60 proc. czasu służby w obchodzie będzie wymagane nie tylko od policjanta, ale i w skali jednostki – mówi Łukasz, warszawski dzielnicowy. – W zasadzie zrobię swoją normę obchodową i jestem w porządku. Tylko że mamy koleżankę na urlopie macierzyńskim, więc będziemy musieli więcej być w terenie, by wyrobić i jej 60 proc. Inaczej rewir ma zawalony wskaźnik, złą ocenę itd. A gdzie czas na „kwitologię”, której nikt z nas nie zdejmuję? No, zawsze pozostaje wpisywać jedno, a robić drugie. Ostatnio wieźliśmy akta, a wpisaliśmy służbę konwojową. Bez takich naszych tricków, przy tej ilości dodatkowych zadań, rewir nigdy nie zdoła osiągnąć 60 proc.

– To jakieś nieporozumienie – mówi nadkom. Ryszard Garbarz, naczelnik Wydziału Prewencji w BP i RD KGP. – Dzielnicowy powinien spędzić 60 proc. czasu swojej służby w terenie, dla niego wskaźnik wykorzystania sił dzielnicowych w służbie obchodowej nie ma żadnego znaczenia. Dotyczy on całej jednostki, a nie pojedynczego człowieka. Może właśnie po sprawdzeniu, jak funkcjonują rewiry, i wyciągnięciu wniosków uda się ograniczyć nadmierne obciążenie dzielnicowych zadaniami, które nie należą do ich obowiązków. ■

# Pod flagą pokoju

W marcu mija 15 lat od wyjazdu pierwszej grupy polskich policjantów na misję pokojową. W 1992 roku wyruszyli na Bałkany, do rozpadającej się Jugosławii. Ponad stu mundurowych z orłem na ramieniu wciąż stoi na straży pokoju w tym rejonie Europy.

**P**ierwszą 30-osobową grupę montowano w dużym pośpiechu. Nikt dokładnie nie wiedział, czego można spodziewać się na miejscu.

## MISJONARZ NUMER 1

– Na wyjazd zdecydowałem się w pięć minut – wspomina mł. insp. Mirosław Powalski z Wydziału Prewencji Kryminalnej BPiRD KGP. – W 1992 roku pracowałem w komendzie wojewódzkiej w Sieradzu, nie miałem jeszcze rodziny, stąd szybka decyzja. Kolega z kadr powiedział, że szukają ludzi znających język angielski na wyjazd do Jugosławii. To był czwartek, a w następną piątek, 27 marca, byłem już na misji.

Mirosław Powalski w ekspresowym tempie przeszedł badania, szczepienia, został wyekwipowany i przetrzucony do Belgradu. Razem z Witoldem Kieliszkiem z Lublina tworzył tzw. zwiad polskiej grupy.

– Na lotnisku rozglądałem się, czy widać zniszczenia, nasłuchiwałem strzałów – mówi. – Ale wojna toczyła się przecież gdzie indziej. Po krótkim szkoleniu przewieziono nas do Republiki Serbskiej Krajiny, gdzie zaczęliśmy służbę. Przez kilka tygodni dojeżdżali koledzy, którzy mieli w kraju trochę więcej czasu na przygotowanie. Miałem tę przyjemność, że jako pierwszy ustawiłem się w oenzetowskiej kolejce po numer identyfikacyjny. Pamiętam jak dziś – CP 2329, potem przekazałem go do Muzeum Policji.

## WYKORZYSTAĆ DOŚWIADCZENIE

Powalski był jeszcze czterokrotnie na misji. Ostatni raz rok temu w Bośni i Hercegowinie.

– Nie wiem, czy policjantów coś tam ciągnie, czy stąd wypycha – zastanawia się. – Gdy wróciłem z drugiej misji, nie miałem gdzie pracować. Wyrzucono mnie do komisariatu, na krańce województwa, na jedną z najniższych grup. Jako oficer patrolowałem pieszo miasto.

Udało mu się jednak. Przeniósł się do szkoły w Legionowie, a od roku pracuje w komendzie głównej. Jest przedstawicielem Polski w Europejskiej Sieci Prewencji Kryminalnej. Jego doświadczenie i umiejętności nie poszły na marne.

## NIE TYLKO BAŁKANY

W misjach uczestniczyło ponad 1200 policjantów, w tym około 30 kobiet, choć wyjazdów było 1860, bo niektórzy wyjeżdżali wielokrotnie. Zginęło czterech funkcjonariuszy, a 18 było rannych.

Polacy służyli pod auspicjami ONZ: na terenach byłej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (UNPROFOR 1992–1995), w Iraku (UNGCI 1995–1996), Chorwacji (UNTAES 1996–1998), Bośni i Hercegowinie (UNIPTF i UNMBiH (1996–2002) oraz w Tadżykistanie (UNMOT 1998–2000). Uczestniczyli również w misji OBWE w Chorwacji (1998–2001) oraz Unii Zachodnioeuropejskiej w Albanii (MAPE 1997–2001).

Polscy policjanci byli także w Macedonii, wspierali misję Unii Afrykańskiej w Sudanie, a trzy lata temu 10 funkcjonariuszy w Jordanii szkoliło kadry do Iraku Police Service. Przez rok przygotowali do służby 10 tys. irackich policjantów. W ubiegłym roku zorganizowano natomiast szkolenie w Polsce. Uczestniczyli w nim wyżsi oficerowie irackiej policji i sędziowie śledczy (29 osób). Szkolenie w ramach misji EUJUST LEX przygotowała Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie.

Obecnie nasi policjanci służą pod flagą ONZ: w Kosowie (UNMiK, od 1999 r., w ramach misji jest 8 ekspertów i 115-osobowa skoszarowana jednostka), w Gruzji (UNOMiG, od 2003 r., 2 obserwatorów) oraz w Liberii (UNMiL, od 2004 r., 3 ekspertów). Misję w Bośni i Hercegowinie przejęła Unia Europejska, mamy tam 7 ekspertów.

Polscy misjonarze są cenieni. Zajmowali stanowiska kierownicze, często byli doradcami ministrów spraw wewnętrznych w krajach, gdzie pełnili służbę.

Ich sprawami w Polsce zajmuje się kiluosobowa sekcja kontyngentów umiejscowiona w Wydziale Rozwoju i Międzynarodowej Współpracy Policji Gabinetu Komendanta Głównego Policji.

## GORĄCO W KOSOWIE

Misją w Kosowie administruje ONZ, ale wcześniej czy później przejmie ją Unia Europejska. Na razie jest tu jak na przysłowiowej beczce prochu, nie wiadomo tylko, kto i kiedy podpali lont.

10 lutego br. funkcjonariusze z polskiej FPU (Formed Police Unit, nowa nazwa SPU – jednostki specjalnej) uczestniczyli w Prisztinie, stolicy prowincji, w zabezpieczeniu kilkutyśycznej demonstracji Albańczyków, którzy nie chcą zaproponowanej przez społeczność międzynarodową autonomii, lecz opowiadają się za pełną niepodległością. Nad agresywnym tłumem starali się zapanować policjanci z ukraińskiej, rumuńskiej i polskiej FPU. Użyto pocisków gumowych. Trzy osoby w wyniku odniesionych ran zmarły, a kilkadziesiąt zostało rannych. Trwa postępowanie wyjaśniające przebieg zajść. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



Mirosław Powalski jest przedstawicielem Polski w Europejskiej Sieci Prewencji Kryminalnej



Na misjach współpracują ze sobą policjanci z całego świata





Wrzesień 2006 r. Kosowska Mitrowica  
– policjanci XI rotacji polskiej  
jednostki specjalnej ze swoim darem

## Żeby ratować życie

Flaga, która przez prawie pół roku powiewała nad polskim obozem w Kosowskiej Mitrowicy, została zlicytowana za 1050 zł! W aukcji internetowej na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zwyciężył Michele-Angelo. Pieniądze wspomogą ratowanie dzieci, ofiary wypadków drogowych.

**Z**wycięzca licytacji nie kryje zdziwienia, gdy namawiam go na spotkanie. – Przecież nie robiłem tego, żeby występować teraz w gazecie – zastrzega się.

### MICHELE, CZYLI MICHAŁ

Michele-Angelo to w realu Michał Polański, który akcję Jurka Owsiaaka wspiera od początku.

– Kiedyś wrzucałem parę złotych do puszki, ale od paru lat, jako że daję sobie radę w życiu, angażuję się bardziej – mówi, pokazując wylicytowane przedmioty. W ubiegłym roku była to replika rytualnego noża inkaskiego, w tym jego uwagę na Allegro przykuła flaga ofiarowana przez polskich policjantów służących w Kosowie.

– Staram się licytować przedmioty, które z mojego punktu widzenia są ciekawe – wyjaśnia Michał Polański. – Zaintrygo-wała mnie historia flagi. Daru policjantów pomagających w Kosowie zaprowadzić porządek. Policjantów, którzy codziennie narażeni są na różne niebezpieczeństwa. Warto było ją licytować, bo pieniądze, które wpłaciłem, naprawdę ratują życie.

### OSTATNIE 20 MINUT

Michał Polański to bardzo zapracowany w branży reklamowej trzydziestoparolatek, który, aby „zresetować

się”, jeździ zimą na desce snowboardowej, a latem na rowerze górskim.

– O mały włos przegapiłbym końcówkę rywalizacji – uśmiecha się. – Flagę licytowałem już wcześniej, ale potem czymś się zająłem i dopiero 20 minut przed końcem aukcji przebiłem poprzednią kwotę o kilkadziesiąt złotych. Trochę jest w tym przypadku, ale udało się i cieszę się, że trafiła do mnie. Ilekroć będę ją komuś pokazywał, powiem, że wisiała w Kosowie.

### BYCIE PATRIOTĄ

Oprawiony certyfikat, wystawiony w Kosowskiej Mitrowicy, zaświadcza o autentyczności flagi, znalazł teraz miejsce w przytulnym mieszkaniu na warszawskiej Saskiej Kępie. Stoi na honorowym miejscu nad biurkiem Michele-Angelo.

– Zastanawiam się, jak wyeksponować flagę – mówi Michał Polański. – Myślę, że powieszę ją gdzieś w domu. To będzie też ukłon w stronę osób, które ją ofiarowały. To flaga „po przejściach”, jak zaznaczono w internetowym opisie. Poczuję się do bycia patriotą i uważam, że ludzie, którzy tam byli, wykonywali pod tą flagą potrzebną, niebezpieczną pracę. ■



Luty 2007 r. Saska Kępa  
– Michele-Angelo  
prezentuje  
wylicytowaną flagę

# Casus doktora G.

Znany kardiochirurg skuty kajdankami i wyprowadzony ze szpitala na oczach pacjentów i w świetle kamer – tak 14 lutego br. funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego przeprowadzili akcję zatrzymania ordynatora Oddziału Kardiochirurgii Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA.

Doktorowi Mirosławowi G. zarzucono zabójstwo pacjenta, korupcję i mobbing.

## CBA OSKARŻA

Tęgo samego dnia odbyła się konferencja prasowa, podczas której minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i szef CBA Mariusz Kamiński poinformowali, że przyczyną aresztowania były wielokrotne przypadki korupcji popełnianej przez doktora G., a także zabójstwo, jakiego miał się dopuścić.

„Doktor G. jest bezwzględny i cynicznym łapówkarzem” – powiedział szef CBA. Wyjaśnił, że motywem przestępczych działań lekarza była chęć zysku: „pewni pacjenci na oddziale stali się zbędnym towarem zajmującym łóżka szpitalne i trzeba było szybko zwolnić te miejsca dla innych, cenniejszych z punktu widzenia ordynatora”.

Według ustaleń CBA najgorszy czyn, jakiego dopuścił się doktor G., to zabójstwo. W grudniu 2006 roku doktor G. dokonał przeszczepu serca u pacjenta, rolnika spod Łodzi, mimo że, jak stwierdzono, istniały poważne przeciwwskazania do tego zabiegu. Potem miał żądać łapówki od rodziny chorego, a gdy jej nie dostał, odłączyć aparaturę podtrzymującą życie. Mężczyzna zmarł.

Następnego dnia gazety przynosiły tytuły: „Doktor śmierć”, „Sławny chirurg bezwzględnym zabójcą”, „Autorytet na bruku”, „Zgroza w policyjnym szpitalu” itp.

## PROKURATOR ZARZUCA

Prokuratura postawiła doktorowi G. 20 zarzutów. Najcięższy z nich dotyczy zabójstwa. Pozostałe – przyjmowania łapówek, a także znęcania się nad pracownikiem i nakłaniania do fałszowania dokumentacji. Sąd aresztował Mirosława G. na trzy miesiące.

W jego domu znaleziono m.in. 90 tys. złotych w gotówce oraz kilkaset różnych prezentów, m.in. zegarki, eleganckie wieczne pióra, biżuterię, markowe alkohole. Zabezpieczono jego bmw.

CBA zgromadziło w sprawie przeciwko doktorowi G. zeznania pacjentów i lekarzy, a podczas konferencji prasowej Mariusz Kamiński zaapelował, aby zgłaszali

się wszyscy, od których doktor G. żądał łapówki. Uruchomiono specjalną linię telefoniczną. Według oświadczenia rzecznika CBA odebrano około pięciuset telefonów z informacjami o korupcji w służbie zdrowia w ogóle, w tym także na oddziale kardiochirurgii w szpitalu MSWiA.

## DYREKTOR BRONI

Dyrektor szpitala MSWiA doc. Marek Durlik mówi, że nie miał żadnych informacji o korupcji na oddziale kardiochirurgii.

– Żeby na coś zareagować, trzeba najpierw wiedzieć – tłumaczy. – Tymczasem nigdy żaden pacjent ani lekarz nie informował o łapówkach ani mnie, ani nikogo w MSWiA czy w Ministerstwie Zdrowia. Owszem, były skargi pracowników tego oddziału na trudny charakter doktora G. Bardzo dużo wymagał, był bezwzględny, niektórzy nazywali go wręcz tyranem. Rozmawialiśmy z nim o tym wielokrotnie. Ale ten trudny człowiek był bardzo dobrym lekarzem. Miał najlepsze rekomendacje takiego autorytetu kardiochirurgicznego, jak prof. Dziatkowiak, którego był wychowankiem. Profesor Dziatkowiak był konsultantem naszej kliniki kardiochirurgii. Przeprowadzona przez niego analiza operacji dokonanych na tym oddziale przyniosła wysokie oceny – mówi dyrektor Durlik.

## MINISTER WIEDZIAŁ

Minister zdrowia prof. Zbigniew Religa, również sława kardiochirurgii, twierdzi, że miał złe zdanie o doktorze Mirosławie G.

„To zły człowiek, który jest gotów postępować nieetycznie” – mówił w Sejmie o ordynatorze kardiochirurgii w szpitalu MSWiA. Opisał sytuację, kiedy to w klinice w Zabrze przygotowywano operację przeszczepu serca u pacjenta, którego życie było zagrożone. Operacji jednak nie dokonano. Zabrzeńscy lekarze nie dostali serca. Pierwszeństwo uzyskał Mirosław G., który wtedy pracował w Krakowie i przekonał lekarza dyżurnego kraju, że na serce czeka biskup.

– W związku z tym zatrzymał procedurę zabrzańską i zapowiedział, że będzie robił przeszczep, przy czym ksiądz biskup nie był w sytuacji, w której wymagał natychmiastowego przeszczepu – wspominał prof. Religa. Określił Mirosława G. jako człowieka, który nie kieruje się zasadami etyki, a własnymi korzyściami. Oświadczył, że odradzał zatrudnianie Mirosława G. w szpitalu MSWiA, a także, „że pół Warszawy wiedziało o łapówkach na tym oddziale”.

## EKSPERCI TRANSPLANTOLOGII TŁUMACZĄ

Doktor G. pracował w szpitalu MSWiA pięć lat. Miał opinię wybitnego kardiochirurga. W ubiegłym roku

dokonał 35 przeszczepów serca (w Polsce takie operacje przeprowadzają cztery kliniki i w 2006 roku wykonały ich łącznie 91).

– 30 procent pacjentów doktora G. umierało – zarzucał podczas konferencji prasowej Mariusz Kamiński.

Krajowy konsultant ds. transplantologii prof. Wojciech Rowiński twierdzi, że fakt, iż 30 proc. pacjentów doktora G. zmarło po przeszczepie, nie może być argumentem przeciwko niemu, ponieważ taka właśnie jest średnia krajowa.

„Wskaźnik zgonów chorych po przeszczepieniu serca wynosi w Polsce 25–30 proc. rocznie. Ponadto u dr. G. mogło umierać nieco więcej pacjentów niż przeciętnie, ponieważ znany był z tego, że podejmował się operacji w przypadkach bardzo trudnych, kiedy inni lekarze nie dawali już szans na powodzenie – powiedział prof. Rowiński w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”. – Mam wrażenie, że na dr. G. zapadł już wyrok i że obyło się to bez sądu. Ktoś najwyraźniej potrzebował zastępczej afery, żeby się wykazać” – oświadczył profesor.

Zarzut zabójstwa polegającego na tym, że doktor G. dokonał przeszczepu serca u pacjenta, który miał poważne przeciwwskazania, kwestionują szef Poltransplantu prof. Janusz Wąlaszewski i prezes warszawskiego oddziału Polskiej Unii Medycyny Transplantacyjnej Magdalena Kozuchowska. Twierdzą oni, że nie jest możliwe, by jedna osoba kwalifikowała pacjenta do przeszczepu organu, gdyż zawsze robi to konsylium lekarskie w składzie kilkudziesięciu osób i na podstawie wyników wielu badań.

Prof. Wąlaszewski podkreśla też, że Poltransplant – centrum koordynujące przeszczepy – nie miał żadnych sygnałów o nieprawidłowościach w szpitalu MSWiA.

## OBROŃCZY PRAW CZŁOWIEKA APELUJĄ

Sposób zatrzymania doktora Mirosława G. ostro skrytykował rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski.

„Już od dłuższego czasu postulujemy, żeby aresztowania nie odbywały się tak spektakularnie” – podkreślił w jednej z publicznych wypowiedzi. RPO stwierdził, że minister sprawiedliwości i szef CBA, mówiąc podczas konferencji prasowej o Mirosławie G. jako bezwzględny łapówkarzu, „wzięli na siebie odpowiedzialność za te słowa” i wyraził nadzieję, że mają mocne dowody w tej sprawie. „Jeśli okaże się, że było inaczej, wkroczę do akcji” – zapowiedział.

O przestrzeganie zasady domniemania niewinności zaapelował też do polityków i dziennikarzy Komitet Helsiński.

## RADA ETYKI MEDIÓW PRZYPOMINA

Następnego dnia po zatrzymaniu doktora G. media ferowały wyroki, pisząc o zabójstwie, łapówkach, mobingu. Nieliczni dziennikarze wzywali do opamiętania.

Rada Etyki Mediów przypominała o obowiązującej zasadzie nieprzesądzania winy bez prawomocnego wyroku sądu i o tym, że nie wolno również uogólniać konkretnych zarzutów ani obarczać nimi całego środowiska zawodowego, z którego wywodzi się winowajca. Rada uznała, że w sprawie dr. Mirosława G. tej ostro-



Były dyrektor szpitala doc. Marek Durlik podczas operacji

ności zabrakło zarówno instytucjom powołanym do ścigania przestępstw, jak i mediom, a wykorzystywanie tego przypadku do rozgrywek politycznych zasługuje na pogardę.

## MSWiA BADA

W związku z zatrzymaniem ordynatora kardiochirurgii MSWiA wydało komunikat, w którym czytamy m.in.: „Dotychczas kierownictwo MSWiA nie otrzymało żadnych informacji na temat jakichkolwiek nieprawidłowości. W latach 2005–2006, na zlecenie dyrekcji szpitala, Klinika Kardiochirurgii była kontrolowana przez wybitnego specjalistę z tej dziedziny, który nie stwierdził jakichkolwiek uchybień. Należy także podkreślić, że żadne sygnały o nieprawidłowościach nie wpłynęły do MSWiA od Ministra Zdrowia, finansującego procedury wysokospecjalistyczne, do których należą m.in. przeszczepy, i kontrolującego ich wykonywanie; nie uczynił tego również konsultant krajowy w dziedzinie transplantologii – reakcja Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na takie informacje byłaby natychmiastowa”.

Minister SWiA powołał sześciuosobową komisję do oceny prawidłowości nadzoru sprawowanego przez dyrekcję Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA.

## PRACOWNICY CHCĄ POWROTU DYREKTORA

16 lutego br. doc. Marek Durlik, od ośmiu lat kierujący szpitalem klinicznym MSWiA, podał się do dymisji. Wiceminister SWiA niezwłocznie ją przyjął.

19 lutego przed szpitalem odbyła się pikietka pracowników tej placówki.

– Walka z patologiami, jakie występują w całej służbie zdrowia, przerodziła się w nagonkę na nasz szpital. Niszczony jest jego dobre imię, na które pracowaliśmy wiele lat – mówili.

Protest zorganizowały związki zawodowe. Pracownicy żądali spokoju dla siebie i pacjentów, podkreślali, że szpital nie jest miejscem na rozgrywki polityczne.

Żądali przywrócenia Marka Durlika na stanowisko dyrektora tej placówki.

☆

19 lutego CBA ujawniło, że prowadzi śledztwo w Centralnym Szpitalu Klinicznym Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie. ■



# Technika, modernizacja i procedury

Międzynarodowe Targi Gdańskie SA we współpracy z Komendą Główną Policji organizują EUROPOLTECH 2007, czyli Międzynarodowe Targi Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa. Odbędą się one w dniach 18–20 kwietnia br.

**T**argi te towarzyszyć będą organizowanej przez Komendę Główną Policji III Międzynarodowej Konferencji Policyjnej pt. „**Modernizacja i rozwój technologiczny formacji policyjnych odpowiedzią na nowe zagrożenia bezpieczeństwa publicznego**”. Uczestnicy konferencji omówią wpływ postępu technicznego i technologicznego na skuteczność działań służb policyjnych w zwalczaniu zagrożeń bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz program modernizacji polskich służb policyjnych, a także procedury zamówień publicznych i relacje z producentami sprzętu i usług.

Do udziału w konferencji zaproszona zostanie kadra kierownicza pionów logistyki policji państw europejskich. Do udziału w targach zaś zaproszenie skierowane zostanie do wszystkich liczących się producentów nowoczesnego sprzętu i światowych rozwiązań systemowych, jakie współczesna technika i zaawansowane technologie stawiają do dyspozycji służb policyjnych.

Podobnie jak w poprzednich edycjach konferencja i targi odbywać się będą w tym samym obiekcie, w warszawskim EXPO XXI. Patronat honorowy nad całością objął minister spraw wewnętrznych i administracji.

## **MILIARDY DO WYDANIA**

– Targi techniki policyjnej, zgodnie z zawartym porozumieniem, organizowane są w ścisłej współpracy z KGP – mówi Andrzej Spiker, prezes Zarządu Międzynarodowych Targów Gdańskich SA. – Mają one na celu prezentację oferty najnowocześniejszego sprzętu, wyposażenia i techniki wspomagającej walkę z przestępczością. Tegoroczna edycja ma szczególne znaczenie. Polskie służby policyjne rozpoczynają właśnie trzyletni proces modernizacji. Zabezpieczenie finansowe tego programu to przeszło 6,3 miliarda zł. Targi są więc znakomitą okazją prezentacji ofert związanych z jego realizacją. Życzeniem służb policyjnych i formacji bezpieczeństwa państwa jest to, by ekspozycja targowa zgromadziła sprzęt oparty na najnowocześniejszych technologiach. Ekspozycje wyróżniające

się wyjątkową oryginalnością rozwiązań technicznych oraz efektywnością działania zostaną objęte programem specjalnej promocji, w ramach projektu „Supernowoczesny”.

W czasie targów odbędzie się sympozjum pt. „Założenia trzyletniego planu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu w latach 2007–2009”.

– Jego uczestnicy otrzymają unikalną szansę szczegółowego poznania potrzeb służb policyjnych objętych programem modernizacji – mówi prezes Spiker. – Uczestnictwo w sympozjum pozwoli również na poznanie elementów nowych procedur oraz zasad definiujących przejrzystość i uczciwość w relacjach biznesowych. Jest ono przeznaczone wyłącznie dla kadry kierowniczej firm uczestniczących w targach „Europoltech 2007”. W programie przewidziane jest m.in. spotkanie kierownictwa KGP z prezesami firm biorących udział w targach.



**Andrzej Spiker, prezes Zarządu Międzynarodowych Targów Gdańskich SA**

## **NIE TYLKO POLICJA**

Do odwiedzenia ekspozycji targowej zostanie zaproszona kadra kierownicza i funkcjonariusze nie tylko Policji, ale i SG, PSP, BOR oraz Agencji Wywiadu, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Centralnego Biura Antykorupcyjnego, a także Służby Kontrwywiadu i Wywiadu Wojskowego, Żandarmerii Wojskowej, Jednostek Specjalnych Wojska Polskiego, Służby Więziennej, Służby Celnej, Straży Miejskich oraz politycy, parlamentarzyści i urzędnicy zajmujący się problematyką bezpieczeństwa.

– Jestem przekonany – twierdzi prezes Spiker – że wystawcy spełnią oczekiwania wszystkich ekspertów i funkcjonariuszy, a ekspozycja targowa stanowić będzie kompleksową ofertę wspomagającą procesy modernizacji służb policyjnych oraz prezentować najnowocześniejszą technikę wspomagającą walkę z przestępczością oraz wzmacniającą bezpieczeństwo i efektywność działania funkcjonariuszy. ■

















**europoltech 2007**  
**18-20 kwietnia, Warszawa**



### **III MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA POLICYJNA**

**„Modernizacja i rozwój techniczny formacji policyjnych - odpowiedzią na nowe zagrożenia bezpieczeństwa publicznego”**

### **MIĘDZYNARODOWE TARGI TECHNIKI I WYPOSAŻENIA SŁUŻB POLICYJNYCH ORAZ FORMACJI BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA**

**SYMPOZJUM** „Założenia trzyletniego planu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu w latach 2007-2009”

**Współpraca**  
**Komenda Główna Policji**



**POLICJA**

Patronat prasowy

**POLICJA**  
**997**

**Organizacja:**

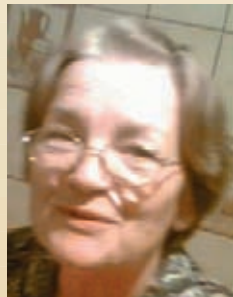
**Międzynarodowe Targi Gdańskie SA we współpracy z Komendą Główną Policji**

Biurow Organizacyjne Europoltech: ul. Beniowskiego 5, 80-382 Gdańsk

Szef projektu: Marek Buczkowski, tel. 058 554 92 13, faks 058 552 22 43; europoltech@mtgsa.com.pl

Miejsce Konferencji, Targów i Sympozjum: Warszawskie Centrum EXPO XXI; Warszawa, ul. Prądzyńskiego 12/14

# Pomagamy rodzinom zaginionych



**ALICJA DANKOWSKA** z Sieradza.  
Zaginęła 16 stycznia 2007 r.  
Ma 71 lat. Wzrost 155 cm,  
oczy niebieskie.

**STANISŁAW ŁUCZYK** z Warszawy.  
Zaginął 18 stycznia 2007 r.  
Ma 79 lat.  
Wzrost 170 cm, oczy piwne.



**MONIKA DZITKOWSKA**  
z Bydgoszczy.  
Zaginęła 20 maja 2006 r.  
Ma 17 lat.  
Wzrost 176 cm, oczy niebieskie.

**ZYGMUNT PRZYBYLSKI** z Rypina  
(woj. kujawsko-pomorskie).  
Zaginął 13 stycznia 2007 r.  
Ma 92 lata.  
Wzrost 175 cm, oczy niebieskie.



**PIOTR JURA** z Częstochowy.  
Zaginął 1 stycznia 2007 r.  
w miejscowości Blachownia  
koło Częstochowy.  
Ma 19 lat.  
Wzrost 165 cm, oczy piwne.

**EWA WALKIEWICZ** z Warszawy.  
Zaginęła 12 stycznia 2007 r.  
Ma 34 lata.  
Wzrost 176 cm, oczy zielone.  
Znaki szczególne:  
mała blizna na prawym  
przedramieniu.





# Większość moich parafian leży w Miednoje

Rozmowa z ks. Władysławem Wojdatem, proboszczem parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Twerze, kapelanem Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje

## Jak to się stało, że ksiądz z Warszawy trafił do dalekiego Twery?

– 31 stycznia 2002 r. zmarł ks. Ryszard Masin, proboszcz tamtejszej parafii, który rozpoczął budowę kościoła. Przez kilka miesięcy nie było tam żadnego kapłana, dojeżdżał duchowny z Moskwy. Abp Kondrusiewicz prosił prymasa, aby przysłał księdza na stałe, ze względu na cmentarz w Miednoje. Pracowałem wcześniej na Ukrainie, znam język rosyjski, więc gdy pojawiła się taka propozycja, oczywiście się zgodziłem.

## I został ksiądz kolejnym budowniczym twerskiej świątyni.

– Budowa kościoła zaczęła się w 1994 r. od wzniesienia kompleksu parafialnego.

Właściwie wszystko wybudował ks. Ryszard, nie zdążył tylko wykończyć kościoła. Gdy przyjechałem w kwietniu 2002 r., nie było w nim posadzki, reszta była w stanie surowym. Zabrałem się ostro do pracy. Całe lato trwało malowanie, robiliśmy nagłośnienie, oświetlenie, powstało prezbiterium, położyliśmy granitową podłogę. Pierwsza msza odbyła się 1 listopada 2002 r. za pomordowanych w Miednoje i wszystkich zmarłych parafian. Poświęcenie świątyni odbyło się 2 lutego 2003 r.

## A już w tym samym roku była wielka akcja przewiezienia obrazu Chrystusa Miłosiernego.

– Artyści z warszawskiej ASP namalowali obraz w parafii w Starej Iwicznej, której proboszczem jest ks. Andrzej Kwaśnik, kapelan stołecznego OPP oraz Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939. Problem powstał na granicy białoruskiej, celnicy mówią – obraz jak obraz, ale waży więcej niż 50 kg. Po wielu tłumaczeniach puścili nas, ale ostrzeżli, że dalej jest rosyjski urząd celny i żeby uważać. Tam nie

było już problemów, bo jechaliśmy samochodem na rosyjskich numerach. Na miejscu szybko oprawiliśmy obraz i powiesiliśmy go w bocznej kaplicy. Potem powstała tablica pamięci, stanęła Pieta z Miednoje – Matka Boża trzymająca na kolanach zabitego policjanta. W ścianie pamięci jest też krzyż, przez który widać ostatnią wieczerzę. Wszystko stanowi zwartą kompozycję. Matka Boża jest tu symbolem cierpienia tych, którzy w 1940 r. stracili w Twerze bliskich. Jezus Miłosierny i ostatnia wieczerza to znak życia, przebaczenia i miłości. Miłość prowadzi do pojednania.

## Ksiądz od początku zaangażował się w budowanie mostów porozumienia, dlaczego?

– Choć pamięć historyczna jest ważna, nie należy zatrzymywać się tylko na niej. Na podwalinie historycznej można budować dobro. Staramy się robić to na co dzień, choć w praktyce jest trudno. Nasza parafia, bardzo mała, liczy około 100 osób. W większości są to ludzie starsi, polskiego pochodzenia, którzy jednak mówią po rosyjsku. Jest też duża grupa zagranicznych studentów, którzy są katolikami. Twer to



by się tutaj ksiądz Ryszard. Jest w tym jakiś Boży cel, którego ja, być może, też do końca nie rozumiem.

Ksiądz Władysław co roku angażuje się w przyjęcie pielgrzymki, która w rocznicę otwarcia cmentarza przybywa z Polski do Miednoje. Służy także pielgrzymom, którzy przyjeżdżają z innymi grupami na wiosnę, w rocznicę śmierci policjantów.

Już jakiś czas temu narodził się pomysł, aby Miednoje odwiedzali nowo promowani oficerowie Policji. Byłaby to dla nich żywa lekcja historii, bezpośrednie zaznajomienie

## Jest w tym Boży cel

Ksiądz Władysław Wojdat jest nie tylko proboszczem twerskiej parafii i kapelanem cmentarza w Miednoje. Od 2005 r. jest także członkiem honorowym Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939, które skupia bliskich pomordowanych przedwojennych policjantów.

**W**spółpracuje ze wszystkimi, którzy podobnie jak on próbują przełamywać stereotypy myślenia. Dlatego w jego kościele miejsce dla siebie znajdują także ludzie innych wyznań, a nawet ateści, których w Rosji nie brakuje.

## PO CO TEN KOŚCIÓŁ?

– To wszystko palec Boży – mówi. – Gdyby tak duży kościół nie był tu potrzebny, to pewnie by nie powstał. Pewnie nie pojawił-



miasto, które przeszło epokę komunizmu. Religia i wiara zostały zniszczone. To dotyczy również osób wyznania prawosławnego i muzułmanów.

Staramy się, aby nasz kościół był takim „dobrym miejscem” dla wszystkich. Aby na historii zabitych policjantów tworzyć nową historię – pokoju, wzajemnego szacunku. Zapraszam na występy grupy muzyczne, chóry, na Boże Narodzenie organizujemy tzw. dietycki prazdnik. Bratnim miastem Tweru stał się Lublin.

Od kilku lat do Polski przyjeżdżają grupy dzieci z Tweru, Miednoje i okolic. Po początkowych trudnościach udało się, że teraz są to dzieci rosyjskich milicjantów. To ogromny krok do jeszcze bliższej współpracy, może nawet resortowej. Te dzieci wracają z Polski zawsze z miłymi wrażeniami, wspominają wizyty w jednostkach Policji. Młode pokolenie będzie innym okiem patrzeć na Polskę. Milicjanci twerscy też są już bardziej otwarci i rozumieją, że w Miednoje leżą ich koledzy po fachu.

#### 5 marca, jak co roku, odprawi ksiądz mszę świętą za pomordowanych policjantów. Gdzie ona się odbędzie?

– Ze względu na pogodę odbędzie się w naszym kościele. Ale gdy warunki atmosferyczne na to pozwalają, spotykamy się na cmentarzu w Miednoje. To największa na świecie nekropolia, gdzie w jednym miejscu spoczywa tylu policjantów. Te sześć tysięcy ludzi, którzy tam leżą, to większość mojej parafii. Jest między nami wielka, duchowa wspólnota. Im na pewno potrzebna jest modlitwa. Na ofierze ich życia wyrasta wielkie dobro.

#### Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. Andrzej Mitura

się z tragicznymi dziejami formacji, w której służą.

#### DOM DLA RODAKÓW

Ksiądz Wojdat stara się teraz, aby niewykończony jeszcze trzecie piętro kompleksu parafialnego przekształcić w mały dom polski, który mógłby przyjmować grupy pielgrzymkowe.

Coraz więcej ludzi w Twerze bez obaw przyznaje się do swoich polskich korzeni. Duchowny chciałby ich zorganizować. W planach ma projekcje filmów o Polsce, polskiej Policji, organizowanie wystaw przybliżających nasz kraj. ■



## Policjanci z Miednoje

Po zajęciu wschodnich terenów Rzeczypospolitej przez Związek Radziecki we wrześniu 1939 r. do niewoli dostało się około 12 tysięcy funkcjonariuszy Policji Państwowej. Połowa została w Miednoje.

Internowano wszystkich policjantów, którzy wpadli w ręce Sowietów – od oficerów do posterunkowych. Większość trafiła do obozu w Ostaszkanie. W rzeczywistości zlokalizowany on był kilkanaście kilometrów od tej wsi w zabudowaniach dawnego monasteru Niłowa Pustyń, na wyspie położonej na jeziorze Seliger.

#### DECYZJĘ WYDAŁ STALIN

5 marca 1940 r. Stalin na posiedzeniu biura politycznego partii przypieczętował los polskich jeńców. Jedną decyzją prawie 15 tysięcy polskich żołnierzy, policjantów, pograniczników, pracowników sądownictwa, więziennictwa, żandarmerii wojskowej i wywiadu zostało skazanych na śmierć przez rozstrzelanie. Jak argumentował Beria – szef NKWD, twórca gułagów, który nadzorował wielkie deportacje ludności polskiej – osadników wojskowych i rodzin policjantów w głąb ZSRR – uwięzieni „są zatwardziałymi, nierokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej”.

#### MORDOWALI W TWERZE

Jeńców z Ostaszkanie mordowano w Kalininie (obecnie Twer) w podziemiach gmachu NKWD (teraz mieści się tu Instytut Medyczny). Przygotowano jedną celę, którą starannie wygłuszono wołkami. W Ostaszkanie więziono 6364 osoby, prawie 6 tysięcy z nich stanowili policjanci. Nieszczęśników przewożono grupami do Kalinina, gdzie w nocy ze skutymi rękami wprowadzono pojedynczo do celi śmierci. Tam mordowano ich strzałem w tył głowy. Ciało wynoszono i układano na ciężarówkach.

#### ZAKOPALI W MIEDNOJE

O świcie zwłoki wywożono do ośrodka wczasowego NKWD w miejscowości Miednoje i tam wrzucano do przygotowanych przez specjalnie z Moskwy sprowadzoną koparkę dołów. Jeden mógł pomieścić około 300 ciał. Następnego nocy sytuacja się powtarzała.

W Miednoje jest 25 takich dołów śmierci. Zaznaczone są metalowymi płytami, wyrastają na nich wysokie żeliwne krzyże.

2 września 2000 r. otwarto tu Polski Cmentarz Wojenny. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

# Zemsta z podtekstami

Po 1989 roku uprowadzenia stały się nieodłącznym elementem polskiej przestępczości. W PRL taki proceder był nieznan. Pół wieku temu porwanie i mord były więc nie lada sensacją. Nie tylko ze względu na charakter zbrodni, ale i osobę ojca ofiary.

**W**arszawa, 22 stycznia 1957 r. Wojtek z Bohdanem i pięcioma kolegami wychodzą po lekcjach z LIII Liceum Ogólnokształcącego pod wezwaniem św. Augustyna przy Al. Niepodległości w Warszawie. Skręcają w ul. Naruszewicza i na rogu ul. Wejnera widzą dwóch mężczyzn, których wygląd i zachowanie nawiązują Wojtkowi jednoznacznie skojarzenia.

– Tajniacy – mówi do Bohdana z uśmiechem.

Nie myli się. Jeden z mężczyzn macha legitymacją milicyjną. Sprawdza tożsamość Bohdana. Nieznajomi zabierają zdziwionego chłopca do zaparkowanej obok czarnej warszawy, rzekomo w celu zawiezienia do sądu. Później okaże się, że 15-letni Wojtek Szczęsny jest ostatnim, który widzi Bohdana żywego. Nie wie, co robić. Nie bardzo chce samemu powiadomić ojca kolegi. Bohdan nosi nazwisko wzbudzające w ludziach skrajne odczucia – od niemal miłości do zapiekłej nienawiści... Piasecki. Jego ojciec to Bolesław – dla jednych drugi Wallenrod, rozmiękczaający komunistyczny system, dla innych oportunistą, który sprzymierzył się z diabłem, by ratować własną skórę.

## PRZEDWOJENNY ANTYSEMITA

Bolesław Piasecki (1915–1979) stał się postacią publiczną w międzywojniu, współtworząc Obóz Narodowo-Radykalny, a po jego rozłamie obejmując kierownictwo Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga. Był najmłodszym przywódcą ugrupowania politycznego w II RP, ale to nie jego wiek, lecz skrajnie narodowy, antykomunistyczny i antysemicki program Falangi wzbudzał największe emocje. Jej bojówki atakowały organizacje lewicowe, szykanowały studentów narodowości żydowskiej itp. W 1937 roku ostrzelały pochód żydowskiej partii socjalistycznej Bund. Od kuli zginęła 6-letnia dziewczynka.

W 1939 roku Piasecki dowodził plutonem w Warszawskiej Brygadzie Pancerno-

-Motorowej. Z niewoli trafił do gestapo, ale został zwolniony w kwietniu 1940 roku po interwencji u samego Mussoliniego włoskich faszystów, których poznał przed wojną. Kiedy hitlerowcy rozpoczęli eksterminację Żydów, oficjalnie odrzucił działalność antysemicką. Stworzył konspiracyjną Konfederację Narodu. Walczył w AK, dochodząc do stopnia porucznika, dowódcy 3. Batalionu 77. Pułku Piechoty walczącego na Nowogródzczyźnie. Uniknął aresztowania po akcji „Burza” i dostał się do Polski Centralnej. Konspirował przeciw PKWN, ale widząc nieuchronność sowieckiej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej, zakwestionował sens walki zbrojnej. 12 listopada 1944 został ujęty w Otwocku przez NKWD. Odbył kilka rozmów z gen. NKWD Iwanem Sierowem, w czasie których opisał wcześniejszą działalność antysemicką i antysanacyjną, obóz w Berezie Kartuskiej, gdzie był internowany po zabójstwie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego przez ukraińskiego nacjonalistę (VI–IX 1934 r). Nie krył swoich przedwojennych poglądów antykomunistycznych (nie miałyby to sensu – Sierow doskonale je znał).

## POWOJENNY KATOLIK POSTĘPOWY

Człowiek pokroju Piaseckiego mógł iść do Sierowa właściwie tylko po wyrok śmierci. On wyszedł jako przyszły twórca organizacji tzw. postępowych katolików świeckich. Może dlatego, że Sierow wiedział o rezygnacji Piaseckiego z walki zbrojnej; może dlatego, że podczas rozmów obiecał poparcie reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu oraz pomoc w nakłanianiu akowców do składania broni. Polecony Władysławowi Gomułce rozpoczął działalność, w tym wydawanie tygodnika „Dziś i Jutro” (zamknął go w roku 1956, po nałożeniu przez Kościół nie imprimatur; jego książka „Zagadnienia istotne” do dziś figuruje

w Indeksie Ksiąg Zakazanych, Piasecki wycofał ją ze sprzedaży w 1955 r.).

W 1952 r. Bolesław Piasecki założył Stowarzyszenie PAX. Reguły gry były jasne – pełne wsparcie władz; w zamian mocno ograniczona niezależność światopoglądowa (według Piaseckiego, mimo reżimu, naród miał przesiąkać katolicyzmem) i niemal nieograniczona swoboda ekonomiczna (PAX był jedynym prywatnym „koncernem” między Łabą a Władystokiem, m.in. drukującym książki, produkującym dewocjonalia, kosmetyki). Zarzucono Piaseckiemu, że pracuje dla radzieckiego wywiadu, odciąga ludzi od Kościoła; wypominano antysemityzm. Dzięki niemu jednak kilkuset byłych akowców uniknęło kazamatów UB, a w należących do PAX zakładach i instytucjach zatrudniano ludzi z wilczymi biletami bądź od komunistycznych władz, bądź Episkopatu (tzw. księża-patrioci, którzy opowiadali się za ścisłą współpracą z rządem nawet po internowaniu prymasa Wyszyńskiego; zostali wyklęci, później prymas cofnął ekskomunikę). W prowadzonym przez PAX LIII LO pw. św. Augustyna (jednej z dziewięciu niepaństwowych szkół w PRL) uczono o pakcie Ribbentrop-Mołotow i o Katyniu, uczniowie zaczęli dzień modlitwą, a co środę, zamiast lekcji wychowania obywatelskiego, były msze.

## POROŻE W RĘKU, SNAJPER W BAGAŻNIKU

Zdezorientowany Wojtek Szczęsny czeka na Jarka, młodszego brata Bohdana, który kończy lekcje godzinę później. Razem telefonują do Bolesława Piaseckiego. Na nogi postawione zostają MSW i MO, ale poszukiwania od początku idą niemrawo. Wiadomo tylko, że auto z Bohdanem przejechało z Mokotowa w pobliże gmachu sądów. Milicjanci nie mogą odnaleźć właściciela auta z zapamiętaną przez Wojtkę rejestracją T-75-222. Pracownicy PAX sami dzwonią do wydziału komunikacji i bez trudu ustalają, że to taksówka kierowcy MPT Ignacego Ekerlinga. Śledczy nie bardzo też przejmują się telefonami od porywaczy. Już pierwszego dnia głos w słuchawce oświadcza zrozpaczonemu ojcu, że Bohdan będzie



# tami

wolny w zamian za okup (w rzeczywistości ginie tej samej doby). Żądania i wskazówki ponawiane są przez kilka dni. Pracownicy PAX i znajomi bezskutecznie usiłują je wypełniać, pojawiając się w coraz to nowych punktach kontaktowych.

Kapelan liceum pw. św. Augustyna ks. Mieczysław Suwała niesie okup do restauracji Kameralna na ul. Foksal. Asekurują go znajomi, którzy fotografują ludzi w lokalu. W pudełku po zapalkach czeka instrukcja napisana na maszynie do pisania Bambino. Zgodnie z nią książkę jedzie na ul. Jakubowską 16; stamtąd na Wał Miedzeszyński. Znajduje pantofel, w którym ma być następna wskazówka. Nie ma jej.

Kolejną próbę podejmuje, wyznaczony przez kidnaperów, kolega Piaseckiego z partyzantki Ryszard Reiff (późniejszy przewodniczący PAX po śmierci Bolesława, a także członek Rady Państwa). W bramie przy ul. Mokotowskiej znajduje wiadomość – napisaną na tej samej maszynie, schowaną znowu w pudełku po zapalkach. Przy jednej

z wieżyc Mostu Poniatowskiego zostawia numer telefonu niebędącego na podsłuchu. Cyfry są na tyle duże, by można je było odczytać z okien przejeżdżającego tramwaju. Nazajutrz słyszy kolejną instrukcję – ma w godzinach szczytu stać przed słupem miłowym na ul. Marszałkowskiej z walizką z okupem w jednej ręce i co najmniej pół-metrowym porożem jelenia w drugiej (najwyraźniej ważne było, by miał zajęte obie). Tym razem obstawą jest kolega z partyzantki, wyborowy strzelec. Czeką ukryty w bagażniku samochodu. Kontakt nie zostaje podjęty, o czym Reiff niezwłocznie powiadamia śledczych w MSW. Każą mu wrócić pod słup. „O dziwo” instrukcja już jest. Reiff z okupem idzie więc na ul. Topiel, wchodzi do jednej z bram, odmierza 30 kroków i czeka. Daremnie.

## KŁOPOTY ŚWIADKÓW

Ten incydent nasuwa Piaseckiemu i Reiffowi przypuszczenia, że porywacze mają „wejścia” w MSW. Potwierdzają je kolejne fakty. Wprawdzie Ekerling zostaje aresztowany późnym wieczorem jeszcze w dniu porwania, ale twierdzi, że był tylko kierowcą zamówionego kursu i zostaje zwolniony. W lutym na konfrontacji nie rozpoznaje go żaden z chłopców idących z Bohdanem. Podobnie właściciel pobliskiego kiosku Henryk Rysak, który zapamiętał czarną warszawę z rejestracją T-75-222, i dwóch męż-

czynn oraz przechodzień Andrzej Nowakowski, także pamiętający tych ludzi.

Wniosek oczywisty: taksówkarz kłamie. Nie było go tam, porywacze pożyczili jego wóz. Musiał ich zatem dobrze znać. Mimo to pozostaje na wolności, choć wiadomo, że gorączkowo stara się o paszport, by wyjechać do Izraela (m.in. w grudniu 1956 r. o przyspieszenie formalności prosił pracownik Komitetu Żydowskiego). Ma jedynie nie opuszczać Warszawy.

Wkrótce po zeznaniach świadkowie popadają w tarapaty. „Nieznani sprawcy” biją kioskarsza tak skutecznie, że wycofuje się z dalszych zeznań. Ktoś telefonicznie grozi matce Wojtka Szczęsnego; nieco później chłopak zostaje pobity przed własnym domem. Nastolatek nie wytrzymuje presji sytuacji, próbuje nawet popełnić samobójstwo.

## ZNIKAJĄCE DOWODY

W tym samym czasie ginie wysłany pocztą na poste restante list porywaczy do Piaseckiego (antydatowany na trzy dni przed uprowadzeniem), na którym mogły być ślady palców. Przewodniczący PAX wie, że III Departament MSW inwigiluje stowarzyszenie, a on sam jest pod stałą obserwacją, wszystkie jego telefony są podsłuchiwane, korespondencja do niego zaś kontrolowana. Dodatkowo, zgodnie z ówczesnym zarządzeniem MSW, sprawdzane mają być wszystkie listy zaadresowane na maszy-



Z tego miejsca uprowadzono Bohdana Piaseckiego. Sprawcy odjechali ulicą Wejnerta



nie i zostawiane na poste restante. Mimo to list albo w niewiadomy sposób omija zajmującą się tym komórkę „w”, albo... ktoś z jej pracowników świadomie przepuszcza go dalej. Na jaw wychodzi także, że funkcjonariusze MSW zgubili fotografię osoby, która przypominała świadkom jednego z dwóch porywaczy. „Dziwnym trafem” w MSW (sprawę prowadzi też Departament III) giną zdjęcia wykonane podczas pobytu ks. Suwały w Kameralnej, a taśma z pierwszą rozmową z porywaczami ulega zatarciu.

Piasecki ma już pewność, że za porwaniem stoją ludzie związani z MSW. Nieustannie jednak śle listy: do Gomułki, do Moczara, Wasilewskiego (ówczesnego prokuratora generalnego), argumentując m.in.: „Połączenie w jednej komórce sprawy Bohdana i sprawy obserwacji PAX z samej natury może sprawiać komplikacje. Ocena PAX przez Dpt III jest zmienna, co może wpływać na zaangażowanie funkcjonariuszy w śledztwie”. To pisanie na Berdyczów.

### UCIECZKI (OFICJALNIE) NIE BYŁO

Tymczasem Ekerling otrzymuje w marcu paszport, zwalnia się z pracy, sprzedaje mieszkanie i wysyła bagaże do Izraela. 4 kwietnia 1957 r. wyjeżdża pociągiem w kierunku Zebrzydowic. Swoimi kanałami dowiaduje się o tym Piasecki. Szturmuje MSW, tam jednak wprawdzie zaprzeczają, a później zwołują go, że Ekerling, owszem, jedzie, ale do Szczecina, gdzie ma być zatrzymany. Piasecki nie odpuszcza i dopina swego – w Katowicach były taksówkarz zmuszony jest wysiąść. Nadal jednak cieszy się wolnością; wznawia pracę w MPT, dostaje ponowny przydział na mieszkanie.

Zostaje aresztowany dopiero po roku i zmianie prokuratora prowadzącego sprawę, który na nowo przesłuchuje świadków i zarządza rewizję u Ekerlinga. Jej owoce to szkic okolicy skrzyżowania ulic Naruszevicza i Wejnerta oraz notes z adresami, z których kilka do pewnego stopnia pokrywa się z punktami kontaktowymi porywaczy: al. Na Skarpie 65 – mieszkanie ówczesnego dyrektora MPT, byłego pracownika MSW Zygmunta Rodziewicza, skąd widać punkty kontaktowe na ul. Dynasy i Zajączkiej; ul. Jakubowskiej – mieszkanie znajomego Ekerlinga, również byłego pracownika MSW Szewca Szyi (pisownia za memoriałem Piaseckiego do prokuratora generalnego). W notesie zapisany jest też telefon (nr 403-68) do płk. Dorozdzieckiego – kolejnego byłego pracownika MSW, mieszkającego naprzeciw miejsca porwania oraz drugi – według słów Piaseckiego, „ukryty w ten sposób, że tylko szczegółowa analiza zapisków notatnika mogła ten numer

ujawnić” – do Jana Kossowskiego, byłego funkcjonariusza MO, bliskiego kolegi Ekerlinga. Administruje on podległym pionowi gospodarczemu KG MO operacyjnym lokalem w budynku przy ul. Świerczewskiego 82a (obecnie Solidarności).

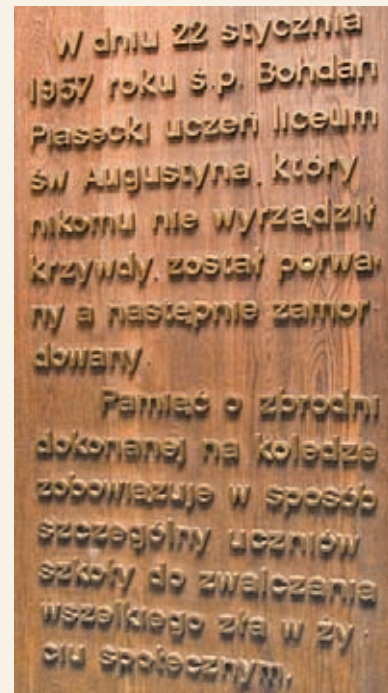
### „BARDZIEJ NIŻ WAS...”

Ten adres nabierze szczególnego znaczenia osiem miesięcy później. Podczas remontu „(...) 8 grudnia 1958 r. zostały ujawnione zwłoki Bohdana Piaseckiego w pomieszczeniu sanitarnym, w piwnicy domu przy ul. Świerczewskiego 82a, znajdującego się w pobliżu gmachu sądów po przeciwnej stronie ulicy” (fragment uzasadnienia aktu oskarżenia Ekerlinga). Chłopak miał wbity po lewej stronie klatki piersiowej 16-centymetrowy sztylet i pękniętą lewą kość ciemieniową od skroni po podstawę czaszki. Cios w głowę został zadany najprawdopodobniej za życia, być może w celu ogłuszenia i przetransportowania ofiary na miejsce kaźni. Śmierć nastąpiła na skutek ugodzenia nożem lub zbiegu obu przyczyn. „Ogledziny bielizny, w której znajdował się denat, wykazały, że musiał on być zamordowany w bardzo krótkim czasie po uprowadzeniu, o czym świadczą zupełnie czyste i nieprześnięte potem mankiety koszuli, w którą ubrany był Bohdan Piasecki” (jw.).

Zadziwiający splot nazwisk, adresów, faktów? Niepodobna w to uwierzyć. Niepodobna również jednak ustalić faktycznych związków między nimi, a nade wszystko ustalić, kto zlecił i dokonał porwania. Kossowskiego nie ma już w kraju. Jesienią 1957 r. wyjechał do Izraela. Podobnie jak: Dorozdziecki, Rodziewicz, Szewc Szyja. Jest tylko aresztowany Ekerling, który nabiera jednak wody w usta. Wielokrotnie przesłuchiwany w MSW tylko raz ma podobno powiedzieć: „Bardziej niż was boję się tych, którzy użyli mojej taksówki”.

29 września 1959 roku Prokuratura Wojewódzka dla m.st. Warszawy wystosowuje akt oskarżenia przeciwko Ekerlingowi. Zarzuca mu, że: „(...) udzielił pomocy w pozbawieniu wolności Bohdana Piaseckiego w szczególności przez to, że dostarczył sprawcom obsługiwany przez siebie samochód osobowy (...), tj. o przestępstwo z art. 27 i 248 § 1 KK”. Proces ma rozpocząć się 20 listopada – przy drzwiach otwartych, jak domaga się tego Bolesław Piasecki. Kilka dni wcześniej prokuratura wnosi o zwrócenie akt celem uzupełnienia (rzekomo pojawiły się nowe okoliczności obciążające oskarżonego). Tak też się dzieje, tyle że 45 tomów akt już nigdy nie wraca do sądu. Ekerling zostaje w końcu zwolniony.

*Pamiętkowa tablica w byłym LIII LO pw. św. Augustyna*



### TAJEMNICA DO DZIŚ

Bolesław Piasecki zdaje sobie sprawę, że Ekerling to płotka. Długo jeszcze stara się dochodzić prawdy. W 1961 roku śle memoriał do prokuratora generalnego, w którym punktuje zaniedbania w śledztwie oraz wskazuje wątki i środowiska wymagające dogłębniejszego zbadania. Bezskutecznie.

Mimo tylu poszlak czy wręcz dowodów sprawców porwania i zamordowania Bohdana Piaseckiego nie wykryto i nie osądzono. „Ulica” wiedziała jednak swoje – wyrównano przedwojenne rachunki z ojcem. Taki osąd potwierdza artykuł z 13 marca 1966 r. w izraelskim tygodniku „Maariv”, którego fragmenty cytuje w „Polityce” z 13 maja 2006 r. Ewa Winnicka: „(...) sprawcy postanowili pomścić żydowskie ofiary poprzez zabicie syna Piaseckiego. Niedługo potem opuścili Polskę i udali się do Izraela. Nie należy spodziewać się ekstradycji, bo wedle prawa międzynarodowego nie przewiduje się takowej w związku z przestępstwami politycznymi”. Autorka wspomina o spotkaniu Stanisława Cichockiego (syna jednego z przedwojennych przywódców KPP) z dwoma mężczyznami, byłymi funkcjonariuszami bezpieczeństwa w połowie lat 60. w Tel Awiwie – w prywatnej rozmowie mieli przyznać się do porwania, jednak zaznaczając, że nie było ono planowane.

Tajemnicę (o ile znał wszystkie szczegóły) zabrał do grobu Ignacy Ekerling. Zmarł w 1977 r., dwa lata przed Bolesławem Piaseckim. Nienagabywany już nigdy przez organy ścigania. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Anna Michejda

# Pytamy, słuchamy

Zadawanie pytań i słuchanie odpowiedzi to najważniejsze umiejętności dobrego dochodzeniowca.

– Najczęstszym błędem popełnianym przez policjantów podczas rozmowy z klientami jest tzw. słuchanie bierne, czyli nieokazywanie reakcji na ich słowa, uczucia, zachowania – mówi nadkom. Wiesław Zyskowski z CSP w Legionowie. – Bywa także, że pytający są niecierpliwi, za szybko wyciągają wnioski, przeszkadzają, tracą panowanie nad sobą, nie dają czasu na odpowiedzi.

## SŁUCHANIE AKTYWNE

Przesłuchujący okazuje zainteresowanie rozmówcy, często wzmacniając jego słowa porozumiewawczym „mhm”. Jeśli nie rozumie wypowiedzi, zadaje pytania, ujmując we własne słowa to, co przesłuchiwany powiedział, np. „O ile dobrze zrozumiałem...”, „A więc twierdzi Pan, że...”

– Dzięki takiemu zabiegowi nie dochodzi do sytuacji, kiedy klient nie chce podpisać protokołu, twierdząc, że chodziło mu o coś zgoła innego – tłumaczy Zyskowski.

Ważne jest też, by policjant okazywał, że dostrzega uczucia rozmówcy. – Jeśli powiemy klientowi, jakie są – naszym zdaniem – jego odczucia, np. „Słyszę żal w twoim głosie, czy tak?”, „Wiem, że nie jest ci łatwo o tym mówić”, „Wiem, jak mogłeś się czuć”, wtedy ten bardziej się otworzy, a więc przekaze więcej informacji – podkreśla Wiesław Zyskowski.

Ważnym elementem słuchania aktywnego jest tzw. lustrzane odbicie, czyli naśladowanie przez przesłuchującego gestów, pozycji ciała, wreszcie tonu głosu odpowiadającego.

– Pamiętajmy jednak, aby nie wpaść w przejęskrawienie – ostrzega Zyskowski. – Jeśli klient mówi np. zbyt głośno, a nawet krzyczy, nie należy krzyczeć jak on, ale wyciszyć go, uspokoić.

## SUKCES TKWI W PYTANIACH

– Metoda FBI zawiera uporządkowane, dokładnie opisane, pytania, które, zależnie od konkretnego przypadku, należy zadawać w trakcie przesłuchania – mówi nadkom. Wiesław Zyskowski. – Można je wykorzystać szczególnie w trakcie pierwszej fazy rozmowy.

### Pytania otwarte

„Proszę opowiedzieć, co się stało”, „Jak to wszystko się zaczęło?”, „Co Pan(i) wie o tej sprawie” – od takich pytań Amerykanie zalecają zaczynać przesłuchanie.

– Pozwólmy klientowi opowiedzieć całą historię – mówi Zyskowski. – Nie przerywajmy. Uzbrójmy się w cierpliwość.

### Pytania zamknięte

Są bardzo szczegółowe, np. „Czy zabiłeś swoją żonę?”, „Czy byłeś wczoraj w dyskotecce?”. Odpowiedź na nie powinna brzmieć tylko „Tak” lub „Nie”.

### Pytania behawioralne

Zadaje się je podczas przesłuchania podejrzanego. Pozwalają sprawdzić jego stosunek emocjonalny do danej sprawy. Poddają próbie przywiązanie do alibi. Określają szczerść zeznań.

Człowiek, który nie miał nic wspólnego np. z kradzieżą, na pytanie, „Co należy zrobić ze sprawcą takiego czynu” mówi najczęściej „Złapać”, „Ukarać”. Złodziej natomiast powie, że należy się zasta-



## 7 ŻŁOTYCH PYTAŃ

Uniwersalizm 7 złotych pytań kryminalistycznych (kto, co, kiedy, gdzie, dlaczego, czym, w jaki sposób) doceniany jest zarówno przez polskich, jak i amerykańskich policjantów.

nowić, co taką osobą kierowało, może była w trudnej sytuacji życiowej, może nie wiedziała, że robi coś złego. Podobnie zachowuje się sprawca rozboju. Na pytanie „Co powinno się stać z bandytą” odpowie np. „Ja nic nie wiem, ale może ten, na którego napadnięto, na to zasłużył”. Niewinny powie prawdopodobnie „A co mnie to obchodzi, niech go karzą”.

– Osoby, które złamały prawo, zawsze szukają dla siebie usprawiedliwienia – mówi nadkom. Zyskowski.

Jedno z bardzo ważnych, a zarazem prostych, pytań behawioralnych dotyczy badań na wariografie.

– Osoba niewinna powie „Nie ma sprawy”, nieszczerza zapyta „Czy to konieczne, co stanie się, jeśli nie przejdę tego badania?” – dodaje Zyskowski.

### Pytania-przynęty

Są podchwytliwe, zadaje się je zazwyczaj po złożeniu zeznań przez osobę podejrzaną, służą sprawdzeniu, czy mówiła prawdę, np. „Ja nie mówię, że ty to zrobiłeś, ale czy może być jakiś powód, że on (inny świadek – red.) powiedział, że jesteś w to zamieszany”.

Wśród pytań-przynęt są również tzw. pytania o podwójnym ostrzu, które dają sprawcy możliwość wyjścia z sytuacji z twarzą. Mówimy „Czy zabiłeś żonę pod wpływem furii, czy dlatego, że nie chciałeś jej stracić dla kogoś, kto naprawdę jej nie kocha?” albo „Wziąłeś (nie mówimy ukradłeś) pieniądze, żeby kupić jedzenie?”

### Pytania naprowadzające lub z ukrytą odpowiedzią

Jeśli np. na pytanie „Czy przestał Pan bić żonę?” mąż odpowie „Tak”, znaczy to, że wcześniej bił. Jeśli natomiast zaprzeczy, to oznacza, że bije ją nadal.

– Takich i podobnych pytań nie należy zadawać, ewentualnie bardzo rzadko i ostrożnie, najlepiej na początku przesłuchania – mówi Zyskowski. – Służą do uzyskania specyficznej odpowiedzi lub przyznania się do czynu.

### Pytania zamykające

– „Czy jest jeszcze coś, o czym chciałbyś powiedzieć?”, „Czy uważasz, że jest jeszcze coś, co powinienem wiedzieć?”, tego typu pytania powinny być zadane na koniec każdego przesłuchania – mówi nadkom. Wiesław Zyskowski. – Osoby nieszczerze mogą wtedy dodać tzw. oczyszczające szczegóły. ■

# Nie wszystko jest tajemnicą



**BIP** – Mógłby pan powtórzyć? BIB? Aaa, BIP... Nie, nie potrafię tego rozszyfrować – tak odpowiadała niemal połowa komendantów powiatowych, których wybraliśmy losowo, by zapytać o Biuletyn Informacji Publicznej.

**A**le byli i tacy, jak insp. Stanisław Wilczyński z KPP w Nisku (woj. podkarpackie), który nie tylko rozszyfrował ten skrót w ułamku sekundy, ale i szczegółowo opisał prowadzoną w jednostce stronę internetową BIP. Opowiedział też o informacjach wywieszonych na tablicach przed komendą i o tym, że w terminie 14 dni KPP odpowiada na każde pytanie interesantów, choć, jak dotąd, było ich niewiele. Wszystko zależy więc od ludzi. Nikt bowiem nie lubi, gdy na głowę spadają mu kolejne obowiązki.

## BYLE ZBYĆ

Ustawa o dostępie do informacji publicznej weszła w życie w styczniu 2002 r. (ostatnia zmiana 19 sierpnia 2005 r.). Obliguje wszystkie urzędy i instytucje publiczne do tworzenia biuletynów informacji publicznej (BIP) oraz udzielania odpowiedzi wszystkim bez wyjątku obywatelom naszego państwa, obcokrajowcom lub bezpaństwowcom na ich szczegółowe pytania z zakresu informacji publicznej.

W opinii organizacji Transparency International nasz kraj nie spełnia swoich zadań w tym zakresie. Wiele instytucji ogranicza, uniemożliwia, przewleka, nie zapewnia wglądu do dokumentów, zabrania uczestnictwa w posiedzeniach kolegialnych organów władz państwowych, powołując się na ochronę danych osobowych lub prywat-

ności. Odmowy udzielenia informacji natomiast nie mają wymaganej w ustawie formy decyzji administracyjnej, a jeśli instytucje udostępnią już jakąś wiadomość, to jest ona najczęściej niepełna, wymijająca, niedokładna, po prostu – byle zbyć.

## A CO W POLICJI?

BIP powinna mieć każda jednostka Policji, od komendy głównej ([www.bip.kgp.policja.gov.pl](http://www.bip.kgp.policja.gov.pl)), po wszystkie KWP, KMP, KPP i KP oraz szkoły policyjne. O ile te ostatnie oraz KWP prowadzą odpowiednie biuletyny, o tyle od KMP w dół jest coraz gorzej. Trudno zresztą wymagać strony BIP w KPP lub KP, które nie mają nawet adresu mailowego. Ustawa nakazuje także wywieszanie w miejscu ogólnodostępnym wszystkich informacji zawartych w BIP.

## ODPOWIADAĆ, NIE PYTAĆ

Ale strona internetowa BIP to jeszcze nie koniec. Nie da się w niej zawrzeć wszystkiego, co interesuje obywateli. A ustawa mówi, że jeśli nie ma czegoś w BIP, to każdy może złożyć wniosek z zapytaniem (w obojętnej formie – mailem, faksem, listem, telefonicznie, osobiście). Pytający nie musi się nawet przedstawiać, może pozostać anonimowy. Nie ma też obowiązku informować, po co mu dana informacja jest potrzebna, a o to najczęściej pytają policjanci.

Wszystkie (instytucje) organy władzy publicznej muszą udzielać informacji bezpłatnie. Z jednym wyjątkiem. Jeśli odpowiedź na dane pytanie wymaga poniesienia kosztów, pytający musi je pokryć, ale wcześniej obowiązkowo trzeba go o tym poinformować i jeśli się zgodzi zapłacić, wystawić mu fakturę. W przeciwnym razie postępowanie umarza się przez wydanie stosownej decyzji administracyjnej.

– Do Policji najczęściej zwracają się studenci i pracownicy naukowcy z prośbą o najprzeróżniejsze dane statystyczne potrzebne im do ich prac naukowych oraz osoby proszące o interpretację przepisów prawa (k.p.k., k.k., Prawa o ruchu drogowym) – informuje mł. asp. Bartosz Furgala z Sekcji Informacji Publicznej Gabinetu Komendanta Głównego Policji. – Policja nie jest zobowiązana do udzielania prawnych wykładni.

Wskazuje na to m.in. postanowienie NSA w Warszawie z 24 stycznia 2006 r., które precyzuje, że informacją publiczną nie jest polemika z zapadłym rozstrzygnięciem czy żądanie dokonania przez organ wykładni prawa. Właściwe podmioty nie muszą udostępniać informacji również

## NARUSZENIA USTAWY O DOSTĘPIE DO INFORMACJI PUBLICZNEJ – art. 23

Rok	Postępowania		Przestępstwa		Wynik postępowania	
	wszczęte	zakończone	stwierdzone	wykryte	wniosek o akt oskarżenia	wniosek o umorzenie
2005	30	38	3	3	2	1
2004	27	25	–	1	–	–
2003	17	14	1	1	1	–
2002	10	8	–	–	–	–



o aktach normatywnych, ponieważ informowanie o tych sprawach odbywa się w trybie innej ustawy – o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych. Informację udzieloną w trybie ustawy o dostępie do informacji publicznej stanowić mogą jedynie wiadomości o projektowanych aktach prawnych czy aktach nieogłoszonych.

### MILCZEĆ NIE WOLNO

– Prawo dostępu do informacji publicznej jest prawem powszechnym, co znaczy, że przysługuje każdemu – mówi Joanna Jaskuła z sekcji informacji publicznej KGP – ale nie bezwzględny, czyli zakres informacji może podlegać ograniczeniu. Można nie odpowiedzieć na zapytanie, powołując się na przepis art. 5. ustawy – prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu w zakresie i na zasadach określonych w przepisach o ochronie informacji niejawnych oraz o ochronie innych tajemnic ustawowo chronionych. Prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu również ze względu na prywatność osoby fizycznej lub tajemnicę przedsiębiorcy. Ograniczenie

**Jeśli nie ma czegoś w BIP, to każdy może złożyć wniosek z zapytaniem (w obojętnej formie – mailem, faksem, listem, telefonicznie, osobiście). Pytający nie musi się nawet przedstawiać, może pozostać anonimowy.**

to nie dotyczy jednak informacji o osobach pełniących funkcje publiczne, mających związek z pełnieniem tych funkcji, w tym o warunkach powierzenia i wykonywania funkcji, oraz sytuacji, gdy osoba fizyczna lub przedsiębiorca rezygnują z przysługującego im prawa.

Odmowa udzielenia informacji obywatelowi MUSI być wydana w FORMIE DECYZJI ADMINISTRACYJNEJ powołując się na kodeks postępowania administracyjnego w rozumieniu przepisów rozdziału VII ustawy Kodeks postępowania administracyjnego. Decyzję tę podpisuje organ, czyli komendant jednostki lub osoba przez niego upoważniona. Żadna inna forma odmowy udzielenia informacji lub brak reakcji ze strony Policji, nawet w najbardziej ewidentnym wypadku, gdy informacji tej udzielić nie można, jest niezgodna

## NAJCZĘŚCIEJ POPEŁNIANE PRZEZ POLICJANTÓW BŁĘDY

Art. 23 ustawy przewiduje sankcje w postaci kary grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku dla tych, którzy nie udzielają informacji publicznej (patrz tabelka).

- ✓ Żądanie od interesantów pism poleconych z imieniem, nazwiskiem, adresem, numerem PESEL itd. Odpowiadać trzeba każdemu, nawet osobom ANONIMOWYM!
- ✓ Pytanie o uzasadnienie wniosku o udzielenie informacji – to jest sprzeczne z ustawą!
- ✓ Przekraczanie ustawowego terminu 14 dni.
- ✓ Nieinformowanie pytających, że odpowiedzi nie można udzielić ze względu na tajemnicę państwową, służbową lub inną ustawowo chronioną.
- ✓ Brak BIP na stronie internetowej, brak informacji w miejscu dostępnym przed jednostką Policji.
- ✓ Nieznajomość art. 23 ustawy, który nakłada karę grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku dla tych, którzy nie udzielają informacji w ustawowym terminie (patrz tabelka).

z prawem i grozi konsekwencjami (patrz ramka)!

Policja, ani żaden inny organ administracji publicznej, nie musi udzielać informacji wówczas, gdy pytanie dotyczy prywatnych spraw innych obywateli (np. czy żona komendanta skończyła liceum w danej miejscowości), ponieważ nie ma to związku z działalnością publiczną danego organu. Ale i w tej sytuacji trzeba podać powód odmowy. Odmówić można także wówczas, kiedy wnioskodawca prosi o udzielenie odpowiedzi np. na płycie CD, a organ odpowiadający nie ma nagrywarki. Musi wówczas poinformować o tym i zaproponować inną formę.

Wszystko to w ustawowym terminie – maksimum 14 dni. Jeśli pytanie jest bardzo skomplikowane, można go przedłużyć do dwóch miesięcy, ale przed upływem dwóch tygodni koniecznie należy o tym poinformować pytającego i podać uzasadnienie. Tymczasem odpowiedzialni za to policjanci w takich sytuacjach najczęściej w ogóle nie udzielają odpowiedzi i nie podają przyczyn.

### ZMORY PRZESZŁOŚCI

Podstawowym problemem w Policji jest strach przed tym, co można ujawnić, a czego nie. Starsi pracownicy resortu, pamiętający jeszcze czasy PRL, byli uczeni, że tajne jest wszystko, co dzieje się za murami komendy. I oni mają dziś największe opory z pokonaniem bariery jawności życia publicznego. Bardzo często pytają „A po co to panu(pani) wiedzieć?” Tymczasem obowiązująca ustawa wyklucza takie dyskusje.

### NA TEGO BĘC

16 października 2006 r. komendant główny Policji wydał decyzję, w której uszczegóło-

wił, kto za co odpowiada i które komórki mają się informacją publiczną zajmować. To rozwiązało problemy w KGP. W tzw. terenie nie ma jeszcze wyznaczonych komórek, którym przypisano by BIP do ich stałych obowiązków. Z reguły zajmują się tym wydziały prezydzialne lub komunikacji społecznej. Tymczasem chodzi o wyznaczenie dwóch, trzech osób, których zadaniem byłoby zajmowanie się wszystkimi spływającymi do danej jednostki zapytaniami. Teraz działa to według zasady: „na kogo popadnie, na tego być”.

### SZKOLENIE JEST NIEZBĘDNE

Wbrew pozorom szkoleniami z tego zakresu interesuje się spora liczba policjantów i pracowników cywilnych. W KGP zgłosiło się aż 50 chętnych. Teraz kontaktują się z biurami drogą mailową i dzięki temu błyskawicznie zbierają potrzebne obywatelom informacje.

Innym problemem jest fakt, że Policja prowadzi mnóstwo postępowań karnych, administracyjnych, w sprawach o wykroczenia, wyjaśnianie skarg, odwołań itp. Jak udostępniać takie dane, czy każdy może się z nimi zapoznać i czy na każdym etapie? Tu jednoznacznej odpowiedzi nie ma. Dlatego KGP planuje przeprowadzenie w najbliższym czasie cyklu szkoleń na ten temat. Ich założeniem jest wykształcenie tzw. trenerów, którzy propagowaliby wiedzę z tego zakresu zarówno w swoich, jak i w jednostkach niższego rzędu. Szczegóły z tym związane pojawią się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej KGP. ■

# Terroryzm mniej straszny?

Wszystko, co najlepsze do ochrony osobistej i oddziałów antyterrorystycznych zaprezentowano w CSP w Legionowie. Międzynarodowe Targi Gdańskie SA 7 lutego po raz kolejny zorganizowały pokaz sprzętu i wyposażenia dla Policji i innych służb bezpieczeństwa publicznego. Swoje oferty przedstawiło 12 wystawców.

**K**rólowały kamizelki kuloodporne z najnowocześniejszych materiałów, nietracące swoich właściwości nawet w wodzie, z możliwością wymieniania wkładek. Były lekkie i niezawodne hełmy, kabury, pasy, pokrowce, kajdanki, kuloodporne tarcze prewencyjne, drabiny szturmowe, plecaki i ręczne miotacze pieprzu, rękawiczki z kevlaru, wielofunkcyjne pałki TONFY z metalową rękojeścią (do wybijania szyb), przenośne wykrywacze materiałów wybuchowych na odległość do 100 m, najnowocześniejsza broń strzelecka wraz z elementami oświetlającymi i innymi akcesoriami, specjalna 12-kalibrowa amunicja do broni gładkolufowej i radiotelefony cyfrowe umożliwiające przekazywanie informacji nawet pod wodą. Zaprezentowano urządzenia, które pozwalają ustalić, np. czy za ścianą budynku przebywają ludzie, czy mają broń albo materiały wybuchowe.

## CO JEST ZA ŚCIANĄ?

Żeby to sprawdzić, wystarczy przyłożyć do niej niewielkich rozmiarów „walizeczkę” (ok. 3,8 kg) z dwoma uchwytami, akumulatorem i monitorem. Czerwone smugi na ekranie oznaczają ludzi. Można stwierdzić, ilu ich jest, czy się przemieszczają, jakie zajmują pozycje. Sprzęt działa w odległości do 20 m. Specjalny spektrometr po-

każe, czy osoby te mają broń palną lub materiały wybuchowe. Urządzenie wykrywa także zakopane w ziemi miny. Po dwudniowym szkoleniu można bezbłędnie opanować jego obsługę.

## KAMIZELKI DLA PSÓW

Nie tylko tych w cudzysłowie – z AT, pirotechników czy innych służb specjalnych, ale także dla prawdziwych czworonogów. Ubraniem w takie cudo psu wyszkolonemu do szukania materiałów wybuchowych nic nie grozi. Łapy, tułów, grzbiet, boki, brzuch i głowę ma zabezpieczone przed ładunkami od 500 do 1000 gramów trotylu. Podobnie jak jego przewodnik jest chroniony przed poparzeniem, odłamkami i pociskami.

Nowością były także rozkładane tarcze, które można rozwieszać w dowolnym miejscu, np. na drzwiach samochodu, w oknach lub na otwartej przestrzeni. Chronią przed pociskami jeszcze skuteczniej niż kamizelki.

## DO BRUDNYCH BOMB

Kombinezon EOD-9, oprócz tradycyjnego zabezpieczenia przed skutkiem wybuchu bomby, chroni ubranego weń człowieka także przed skażeniem chemicznym i biologicznym. Niestraszne mu są także wszelkie substancje trujące. Kiedy do tego doda się spektrometry podczerwieni identyfikujące niebezpieczne substancje i materiały wybuchowe, które nie tylko ostrzegają, ale i badają użyte np. przez zamachowca materiały, porównując je z wmontowaną w urządzenie komputerową biblioteką kilkudziesięciu tysięcy substancji, można czuć się prawie całkowicie bezpiecznym. Po kilkunastu sekundach wyposażony w taki sprzęt pirotechnik otrzyma informację, z czego składa się bomba lub inny niebezpieczny materiał użyty przez terrorystę czy zamachowca, co ułatwi mu jego rozbrojenie.



## ANTYTERRORYSTYCZNE MPO

Kiedy już zlokalizujemy za pomocą powyższych „gadżetów” bombę lub inny niebezpieczny materiał, pakujemy go do specjalnej komory i wywozimy w bezpieczne miejsce. W odpowiednio skonstruowanym wnętrzu gazoszczelnej komory antywybuchowej można dokładnie „prześwietlić” podejrzany ładunek, ustalić, z czego jest skonstruowany, a kiedy trzeba – zlikwidować. Jeśli okaże się, że był np. radioaktywny lub trujący, ani gaz, ani żadne inne skażenie nie wydostanie się z niej przez najbliższe 24 godziny.

## TAM, GDZIE WZROK NIE SIĘGA

Roboty mobilne z kolei potrafią poruszać się w każdym terenie, wykryć niebezpieczny materiał i zabrać go nawet z miejsc trudno dostępnych dla człowieka – np. wąskich szczylin, podwozi samochodów, wysokich dachów czy innych konstrukcji. Wyposażone są w kamery sprzężone z monitorem, operator może nimi sterować w dowolny sposób.

Jak zwykle na wymienienie wszystkich nowinek z tej branży, zaprezentowanych przez wystawców w Legionowie, brakuje miejsca w miesięczniku. Ale po zapoznaniu się z nimi, praca pirotechnika czy antyterrorysty wydaje się już jakby nieco mniej niebezpieczna. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Andrzej Mitura



# Patrol w ekstremalnej sytuacji

Jesteś policjantem w patrolu dwuosobowym. Podczas interwencji twój partner zostaje poważnie ranny, a ty musisz opanować sytuację. Kolega jęczy i krwawi, a wokół agresywni goście pijackiej meliny. I co teraz? Sięgnąć po broń? Udzielić koledze pomocy na miejscu? Wyciągnąć go na zewnątrz...?

**O**dpowiedzi na te pytania postanowili opracować wykładowcy Zakładu Taktyki i Technik Interwencji Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. W programie nauczania dla kursu podstawowego nie przewidziano bowiem symulacji takich zdarzeń, nigdy też nie powstała taktyka działania w tego typu sytuacjach. A rocznie podczas interwencji rannych zostaje od 400 do 500 funkcjonariuszy...

## SAM PRZECIW SPRAWCY

– Chodzi o wypracowanie procedur taktyki działania patrolu dwuosobowego w ekstremalnych sytuacjach, gdy przynajmniej jeden z uczestników interwencji odniósł obrażenia, a zagrożenie dla policjantów istnieje nadal – mówi kom. Tomasz Maczuga, wykładowca ZTYTI. – Kiedyś podobna taktyka opracowana została jedynie dla jednostek AT, ale zakłada ona udział będącej w odwodzie grupy wsparcia. Osamotniony policjant z patrolu czeka na kolegów czasami przez wiele nieskończenie długich minut, podczas których musi opanować sytuację.

## CO ROBIĆ?

Rozegrano kilka symulacji, obserwowanych przez specjalistów z różnych dziedzin (m.in. kynologii i łowiectwa), jak również lekarza, dr. Adama Pietrzaka, który nadzorował prawidłowość udzielania pierwszej pomocy. Najpierw wypracowano wstępne wnioski:

**Ranny partner** – w pierwszej kolejności należy bezwzględnie unieszkodliwić napastnika, gdyż może skutecznie uniemożliwić udzielenie pierwszej pomocy rannemu, a także zranić lub zabić drugiego policjanta. Natychmiast użyć przycisku alarmowego w radiostacji, wezwać pomoc i utrzymywać stały kontakt z dyżurnym. Nie wyciągać z ran żadnych przedmiotów (noży, kałków szkła).

**Napastnik jest uzbrojony** – jeżeli sprawca postrzelenia policjanta w dalszym

ciągu ma broń, należy wycofać się za jakąkolwiek zasłonę i wzywać wsparcie. Trzeba też bez przerwy mówić do sprawcy – jest to ważne także dla rannego kolegi, który powinien cały czas słyszeć głos partnera. W trakcie symulacji próba odciążenia rannego z linii ognia skończyła się „śmiercią” drugiego policjanta.

**Atak agresywnego psa** – należy zasłonić się kurtką lub pałą, pies rzuci się na trzymany przez nas przedmiot. Nie można strzelać do psa z odległości – porusza się zbyt szybko, przez co możemy ranić osoby postronne. Trzeba starać się wspólnymi siłami przewrócić psa i oddać 5–6 strzałów (jeżeli strzelamy z broni służbowej, a nie np. z myśliwskiej) z przyłożenia, prosto w klatkę piersiową. Warto również pamiętać, że także standardowy RMG-75 działa na większość psów.

**Ranny napastnik w samochodzie** – podczas podejścia do samochodu, w którym znajduje się ranny, lecz ciągle uzbrojony przestępca, w pierwszej kolejności należy



zabezpieczyć jego broń. Do wozu podchodzić z tyłu, wzdłuż boków. Jeżeli będziemy musieli użyć broni, nie należy strzelać do sprawcy przez przednią lub tylną szybę, ponieważ ich kąt nachylenia bardzo często powoduje niekontrolowaną zmianę toru lotu pocisku wewnątrz pojazdu.

Obecnie trwają prace grupy ekspertów CSP w Legionowie nad rozwinięciem i usystematyzowaniem wniosków, by wykorzystać je w szkoleniu słuchaczy. ■

PIOTR MACIEJCZAK  
zdj. autor







# Muzeum w szafie

Podinspektor Dariusz Strzelecki z Wydziału Koordynacji Inwestycji i Gospodarki Nieruchomościami BLP KGP od 37 lat zbiera znaczki pocztowe, jest także bibliofilem i poetą. Dziennikarze nazwali go „Podinspektor Gadżet”, bo gromadzi odznaki, naszywki i opaski noszone na milicyjnych i policyjnych mundurach.

– Nie pozbywałem się starych mundurów oznaczeń, tylko wrzucałem je do pudełka po butach i przez ćwierć wieku służby ciut się tego uzbierało – mówi o początkach kolekcji.

Zbiory obejmują wyłącznie stałe oznaczenia na mundurze (naszywane, wpinane plus pagony; bez medali, sznurów galowych itp.) od roku 1944 do dziś. Wyszczególnionym podzbiorem są dodatki mundurowe policji stołecznej.

– Przedwojenne egzemplarze są niezwykle trudne do zdobycia, dużo jest podróbek, poza tym są to rzeczy bardzo kosztowne i na ich gromadzenie mnie nie stać – wyjaśnia. – Powodem tego, że postanowiłem specjalizować się wyłącznie w policji garnizonu warszawskiego, jest ogromna różnorodność emblematów w kraju. Nie ma jednego, wspólnego systemu tworzenia odznak i naszywek mundurowych. Praktycznie każda jednostka mogła i nadal może zamówić jakąś naszywkę lub odznakę w niewielkiej serii, o której nikt poza zainteresowanymi nie będzie wiedział, toteż zbieranie wszystkiego nie ma sensu.

## TRZY SZAFY PANCERNE

Mimo zawężenia tematycznego, zbiór szybko rozrósł się i obecnie przechowywany jest w trzech szafach pancernych w komendzie przy ul. Domaniewskiej.

– W domu nie mam już miejsca, a że przełożeni patrzą na moje hobby przychylnym okiem, dostałem na to oficjalne pozwolenie – mówi kolekcjoner.

Szafy mieszczą kilkadziesiąt segregatorów, z których każdy zawiera kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt fiszek. Razem około trzech tysięcy eksponatów. Każdy skatalogowany i precyzyjnie opisany, przykładowo:

Posiadacze milicyjnych i policyjnych emblematów mogą kontaktować się z podinsp. Strzeleckim pod numerem tel.: 022/60-118-05 lub 0/600-407-163.



„Elementy ozdobne na mundurze funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej. Spinki do krawata. Służba ruchu drogowego” i pod spodem pięć spinek z numerami katalogowymi.

Jak na poważny zbiór przystało, nie brakuje w nim białych kruków – jest na przykład Odznaka Grunwaldzka nadawana za zasługi bojowe przez MON, ale z legitymacją wydaną przez Biuro Kadr KG MO oraz pochodzący z 1945 r. trójkąt na ramię z haftem „MO” (najstarszy eksponat). Zaliczają się do nich również rzeczy, które zaistniały zaledwie w kilku próbnym egzemplarzach lub w ogóle nie wyszły poza fazę pomysłu, jak choćby projekty wzorów użytkowych oznaczeń jednostek Policji.

## MONOPOL NA BLACHY

Dumą podinsp. Strzeleckiego jest komplet projektów odznak policyjnych, czyli popularnych „blach” Policji po roku 1990. – Mam jedyny w kraju taki zbiór – chwali się kolekcjoner. – To pojedyncze egzemplarze nadsyłane przez firmy na ogłoszony przez komendę główną konkurs na wzór odznaki policyjnej.

Jakie trzeba mieć „chody”, by zdobywać takie rarytasy? Tu zdecydował przypadek. Propozycję nieodpłatnego przejścia projek-

tów „blach” jako pierwsze otrzymało od kierownictwa logistyki Muzeum Policji, jednak... nie było tym zainteresowane. I tak unikatki znalazły się w kolekcji podinsp. Strzeleckiego.

– 95 procent moich zbiorów to darowizny albo efekt wymiany z innymi kolekcjonerami – uśmiecha się Strzelecki. – Stosuję metodę perswazji. Tak długo nagabuję właściciela odznaki, na której mi zależy, aż trafi w moje ręce. Pomocny jest Klub Kolekcjonerów Policyjnych, którego jestem członkiem z numerem 17. To bardzo dobra baza informacji o tym, kto, co ma i gdzie pojawiło się coś, co interesuje jednego z nas. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor

## ZŁOT KOLEKCJONERÓW

III Ogólnopolskie Seminarium Kolekcjonerów Policyjnych odbędzie się w dniach 15–16 marca. Pierwszego dnia zajęcia odbywać się będą w Ośrodku Doskonalenia Zawodowego KSP w Tomicach, natomiast drugiego w Forcie Czerniakowskim w Oddziale Muzeum Wojska Polskiego.

# Silne wzburzenie a zabójstwo

## art. 148 par. 4 k.k.

2

Silnemu wzruszeniu nieodłącznie towarzyszy zachwianie równowagi psychicznej sprawcy czynu przestępnego, co z kolei powoduje, że czynniki emocjonalne biorą górę nad elementami rozumowymi.

Niestety, żaden z dotychczas uchwalonych kodeksów nie wprowadził do polskiego ustawodawstwa definicji legalnej silnego wzburzenia. Eksperti z zakresu psychologii są zdania, że afekt jest kategorią, która nie została w sposób wyczerpujący sprecyzowana i mają wrażenie niedostateczności wynikającej z przeniesienia tego pojęcia na grunt prawa karnego.

### FAZY AFektu

Niektórzy autorzy wyróżniają trzy fazy afektu, przy czym biorą w tym kontekście pod uwagę tło psychologiczne, fizjologiczne oraz społeczno-środowiskowe.

Faza pierwsza – to gwałtowny wzrost napięcia emocjonalnego, który pozostaje w ścisłej korelacji ze zmiennymi osobowościowymi sprawcy, jak np.: zdolność samokontroli, poziom odporności na stres czy też neurotyzm. U podłoża gwałtownego wzrostu napięcia emocjonalnego znajduje się także poczucie niebezpieczeństwa lub kumulowanie negatywnych emocji związanych z zaistnieniem sytuacji konfliktowej z późniejszą ofiarą. W momencie, gdy bodźce te przekraczają pewien indywidualny poziom odporności psychicznej sprawcy, zaczyna powstawać swoisty zamysł agresywnego działania, którego celem staje się jednostka, która przyczyniła się do jego zaistnienia.

Faza druga – zaczyna się z chwilą, w której sprawca przejawia intensywny wzrost pobudzenia psychoruchowego, co stanowi jego reakcję na zaistniałą sytuację. W tym czasie daje on upust wszelkim nagromadzonym negatywnym emocjom, takim jak poczucie poniżenia, krzywdy czy też gniewu lub wściekłości. Jednocześnie jego zachowanie przybiera postać, która stanowi nieprzewidywany odzew. Już w tej fazie afektu ma miejsce zawężenie pola świadomości, a także odbioru wzrokowego i słuchowego otaczających sprawcę zjawisk. Bardzo często skutkuje to tym, że w przyszłości nie potrafi on chronologicznie odtworzyć elementów zdarzenia, bądź też w ogóle nie jest w stanie przypomnieć sobie tego, co miało miejsce.

Sprawca działający w stanie silnego wzburzenia doznaje dysfunkcji w zakresie działania układu endokrynologicznego, sercowo-naczyniowego oraz wegetatywnego. U sprawcy następują m.in. zmiana lub, w skrajnych przypadkach, nawet utrata barwy głosu, zaciskanie szczęk, zgrzytanie zębami, nieskoordynowane i bardzo chaotycznie wykonywane ruchy, powiększenie źrenic. Odnotowano także, bardzo nieliczne, przypadki mimowolnego oddawania kału lub moczu. Czynniki te skutkują zazwyczaj automatycznością działania sprawcy. Dlatego też sprawca zabójstwa w afekcie nie wyszukuje narzędzia zbrodni, lecz posługuje się najbliższym znajdującym się przedmiotem nadającym się do tego celu, np.: nożem leżącym

na kuchennym stole lub dusi ofiarę paskiem od spodni. Nie próbuje także ukryć zwłok ani zamaskować miejsca zbrodni. Często sam oddaje się w ręce wymiaru sprawiedliwości, odczuwa skruchę i żaluje popełnionego czynu.

Faza trzecia – to zanik negatywnych emocji u sprawcy, a tym samym agresywnego zachowania.

### AFekt PATOLOGICZNY A FIZJOLOGICZNY

Eksperti z zakresu psychologii niemal od zawsze krytykowali dość rozpowszechniony podział afektu na fizjologiczny oraz patologiczny.

Początkowo uważano, że o afekcie patologicznym można mówić tylko w kontekście osób psychicznie chorych, a samo zjawisko jako takie postrzegano jako chorobę. Od kilku dekad jednak psychiatrzy nie podzieliali tego poglądu, co zapoczątkowało poszukiwanie cech afektu patologicznego, które pozwoliłyby na odróżnienie go od afektu fizjologicznego. Wymieniano m.in.: brak współmierności między przyczyną wywołującą afekt patologiczny a jego skutkiem, towarzyszące mu luki pamięciowe, których brak przy afekcie fizjologicznym; odmienny jego przebieg – różnice w zakresie szybkości, intensywności, większej brutalności itd. Co prawda bezmyślność i brak logicznego celu to przywary także afektu fizjologicznego, ale zasadnicza różnica miała polegać na bardzo wysokim pułapie intensywności przeżyć sprawcy. Tak wysokim, że w krótkim czasie miały one go wyczerpać zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Wiele miejsca w rozważaniach na ten temat poświęcono amnezji następczej, a nawet stwierdzono, że jest to jedyny syndrom pozwalający na odróżnienie tych dwóch postaci afektu. Zgodnie jednak stwierdzono, że w przypadku afektu patologicznego następują nie tylko ilościowe, ale także jakościowe zaburzenia świadomości. Dokładne wyznaczenie linii odróżniającej było kwestią niezmiernie istotną, jako że rzutowało w sposób zasadniczy na odpowiedzialność karną sprawcy. W przypadku afektu patologicznego, jako choroby psychicznej skutkującej niemożnością pokierowania swoim postępowaniem, uznawano całkowitą niepoczytalność sprawcy czynu, a co za tym idzie, nie ponosił on odpowiedzialności karnej. Afekt fizjologiczny z kolei nie był chorobą ani żadnym rodzajem zaburzenia psychicznego, a jedynie stanem o zawężonym zakresie świadomości, który nie wyłącza możliwości rozpoznania wagi popełnianego czynu.

W tej kwestii wypowiedział się także Sąd Apelacyjny w Poznaniu, który stwierdził: (...) w polskim prawie karnym rozgraniczenie afektów fizjologicznych i patologicznych – poddawane zresztą krytyce – opiera się najczęściej na charakterystyce porównawczej W. Luniewskiego. Podkreślał on, że afektem patologicznym towarzyszą z reguły głębsze zaburzenia świadomości, z utratą możliwości oceny sytuacji, zaznaczając, że afekt patologiczny prowadzi do czynów dostatecznie nieumotywowanych, którym towarzyszy zespół zmian naczynioruchowych (...). W nowszych opracowaniach afekt patologiczny określony jest jako nagła reakcja na bodziec sytuacyjny, manifestująca się burzliwym przebiegiem, krótkim okresem trwania i silnym znużeniem.

Zaliczając afekt patologiczny do tzw. stanów wyjątkowych, wiążano go także z teorią tzw. reakcji krótkiego spięcia. Krótkie



spięcie oznacza, że okres, który upływa od zaistnienia pobudki do momentu reakcji, jest bardzo krótki. Dlatego bardzo często porównywano je do odruchu bezwarunkowego. Podkreślano, że działanie pod wpływem owego krótkiego spięcia charakteryzuje zupełne odblokowanie psychiki w czasie, w którym sprawca popełnia czyn przestępny. Motorem napędowym tego działania najczęściej bywają popędy, które w tak patologiczny sposób chwilowo kierują psychiką człowieka, że nie rozpoznaje on wagi czynu albo nawet ją rozpoznając, nie potrafi w inny sposób pokierować swoim postępowaniem. Zastrzegano jednocześnie, że nie każdy afekt patologiczny przebiega w formie krótkiego spięcia. Teoria psychiatrii generalnie krytykuje jednak zarówno teorię reakcji krótkiego spięcia, jak i afektu patologicznego. Uważa obydwą te pojęcia za niedostatecznie sprecyzowane.

Całkiem niedawno do klasyfikacji psychiatrycznych wprowadzono diagnozy ASD (acute stress disorder) oraz PTSD (post-traumatic stress disorder), oznaczające odpowiednio: ostrą reakcję na stres oraz zespół stresu pourazowego. Część naukowców stoi na stanowisku, że uwzględnienie tych nowych kryteriów medycznych prowadzi do najpełniejszej analizy silnego wzburzenia nie tylko w zakresie znaczeniowym, ale także w zakresie jego kontekstu i podłoża. W związku z tym, psychologowie, w świetle współczesnej wiedzy medycznej, wyrażają opinię, że dogmatyczna osłona prawna afektu powoduje, że ta wątpliwa, według nich, konstrukcja art. 148 par. 4 k.k. przyczynia się do kultywowania rozumowania prawników, które pozostaje w sprzeczności z najnowszymi osiągnięciami wiedzy. Proponują rozbudowanie kodeksowej koncepcji zabójstwa z afektu. Miałoby to nastąpić przez wprowadzenie do niej opisanych dwóch medycznych rozpoznania, które lepiej odpowiadają rzeczywistości stanowi aniżeli dotychczasowa konstrukcja.

Zgodnie z wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 28 stycznia 2001 roku – II Aka 19/01 zastosowanie art. 148 par. 4 k.k. wymaga ustalenia, że:

- 1 – u sprawcy wystąpiło silne wzburzenie rozumiane jako afekt fizjologiczny;
- 2 – ów stan został wywołany czynnikami zewnętrznymi niezawinionymi przez sprawcę;
- 3 – wzburzenie to jest usprawiedliwione okolicznościami.

## USPRAWIEDLIWIENIE OKOLICZNOŚCIAMI WEDŁUG ORZECZNICTWA

Wzburzenie usprawiedliwione okolicznościami podlega ocenom psychologicznej i etycznej. Ocena psychologiczna obejmuje analizę okoliczności uzasadniających psychologiczne procesy motywacyjne, trudność w panowaniu nad emocjami czy zachowanie równowagi między przyczyną a reakcją. Ocena etyczna dotyczy wartościowania okoliczności na podstawie przyjętego systemu wartości społecznych o charakterze moralnym.

Wyrok Sądu Najwyższego z 6 kwietnia 1981 r. – I KR 30/81 (OSNPG 1981/8/92):

*Art. 148 par. 2 k.k. uzależnia możliwość przyjęcia, iż sprawca dopuścił się zabójstwa w postaci uprzywilejowanej nie tylko od stwierdzenia, że działał on w stanie silnego wzburzenia, lecz od dodatkowego warunku, by wzburzenie to było „usprawiedliwione okolicznościami”.*

*Zgodnie z ustaloną linią orzecznictwa sądowego i poglądami doktryny, okoliczności te po pierwsze muszą być w jakimś stopniu wywołane zachowaniem się pokrzywdzonego i to takim, które w świetle powszechnie przyjętych norm moralnych czy zasad współżycia społecznego ocenić należałoby krytycznie (np. prowokacja, zdrada małżeńska), a po wtóre podlegają wartościowaniu z tego punktu widzenia, czy nie pozostały w rażącej dysproporcji w stosunku do działania sprawcy.*

W wyroku Sądu Najwyższego z 25 sierpnia 1980 r. – I Kr 192/80 (OSNPG 1981/5/49) oraz w wyroku z 8 maja 1980 r. – I KR 91/80 (LEX nr 21867) określono: *Na podstawie art. 148 par. 2 k.k. odpowiada wyłącznie ta osoba, która zabija człowieka nie tylko pod wpływem silnego wzburzenia, ale również pod warunkiem, że wzburzenie to jest usprawiedliwione okolicznościami mającymi wpływ na powstanie w świadomości przestępnego zamiaru.*

*Okoliczności te nie mogą być rozważane w abstrakcji, muszą one wynikać z konkretnych ustaleń w danej sprawie. Natomiast kryteria oceny, czy silne wzburzenie jest usprawiedliwione konkretnymi okolicznościami danej sprawy, wywodzą się z przesłanek psychologicznych i moralnych oraz zasad współżycia społecznego, które sąd powinien każdorazowo ustalić jako podstawę do przypisania oskarżonemu zabójstwa w postaci uprzywilejowanej.*

*(...) Przez wzburzenie usprawiedliwione, o którym mowa w art. 148 par. 2 k.k. rozumieć należy taki afekt, który niezależnie od potępienia samego zabójstwa i jego sprawcy znajduje zrozumienie ze względu na określone oceny i kryteria moralne. Zrozumienie takie znaleźć może – tym samym i może leć u podstaw kwalifikacji czynu z art. 148 par. 2 k.k. – na przykład silne wzburzenie wy-*

*wołane długo trwającym znęcaniem się nad sprawcą przez późniejszą jego ofiarę lub wzburzenie spowodowane zadaniem mu wielkiej i nieuzasadnionej krzywdy.*

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 16 czerwca 2005 r. – II Aka 151/05 (LEX nr 164571):

*Nie jest prawidłowe badanie okoliczności mogących stan wzburzenia spowodować li tylko w oparciu o kryteria subiektywne, dotyczące aparatu pojęciowego sprawcy i jego indywidualnego systemu wartości, który najczęściej jest zaburzony i może – choć nie musi – towarzyszyć schorzeniom psychiki. Zdarzenia generujące wzburzenie oskarżonego, gdy poddać je ocenie, wymagają zatem stosowania kryterium zobiektywizowanego opartego o przyjęte powszechnie normy etyczne oraz zasady współżycia społecznego. Wymagane jest również, co szczególnie istotne w kontekście „usprawiedliwienia” wzburzenia, by wspomnianym okolicznościom, które najczęściej dotyczą zachowania pokrzywdzonego, towarzyszyła cecha pewnej obiektywnej współmierności, adekwatności wzburzenia, które winno być „silne” w takim stopniu, że spowodowało w następstwie działania zmierzające do pozabawienia życia.*

W orzecznictwie przyjmuje się, że silne wzburzenie musi realnie wystąpić w psychice sprawcy zabójstwa. Sam fakt, że zaistniały okoliczności mogące obiektywnie takie wzburzenie wywołać, nie przesądza jeszcze o tym, że wystąpiło ono rzeczywiście w psychice sprawcy. Powinnością sądu jest ustalenie, czy silne wzburzenie wystąpiło w danym wypadku oraz czy było usprawiedliwione okolicznościami. ■

**Sprawca działający w stanie silnego wzburzenia doznaje dysfunkcji w zakresie działania układu endokrynologicznego, sercowo-naczyniowego oraz wegetatywnego. U sprawcy następują m.in. zmiana lub, w skrajnych przypadkach, nawet utrata barwy głosu, zaciskanie szczęk, zgrzytanie zębami, nieskoordynowane i bardzo chaotycznie wykonywane ruchy, powiększenie źrenic.**

# Podziel się podatkiem

Do końca kwietnia musimy rozliczyć się z podatku od dochodów osobistych PIT za 2006 rok. Jeden procent należnego podatku możemy przekazać na organizację pożytku publicznego. Na wszystkie, najmniejsze nawet, wpłaty czeka Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Przekazywanie jednego procenta podatku jest teraz łatwiejsze niż przed rokiem.

## CO TRZEBA ZROBIĆ?

1. Obliczyć jeden procent należnego podatku dochodowego.

2. Wpisać uzyskaną kwotę (bez końcówki w groszach) do rubryki: „kwota zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego – na podstawie art. 27 ustawy” w części „Obliczenia zobowiązania podatkowego”. W formularzu PIT-36 jest to pozycja 179, w PIT-37 – pozycja 111.

3. Najpóźniej w dniu składania zeznania podatkowego wpłacić jeden procent kwoty z rozliczenia podatkowego na rachunek bankowy organizacji pożytku publicznego. Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach nr konta: PKO BP VI O/Warszawa 74102010680000180200599167



Można to zrobić na poczcie, w banku lub przez Internet. W tytule przelewu należy wpisać „1 proc. dla organizacji pożytku publicznego”.

4. Dowód wpłaty, z nazwiskiem i adresem darczyńcy, kwotą darowizny i nazwą organizacji, należy trzymać do końca 2012 roku, bo urząd ma pięć lat na sprawdzenie naszego zeznania.

Każdy grosz wspomóż rodziny osiercone przez policjantów, którzy polegali na służbie. Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej i wszelka pomoc podopiecznym rodzinom możliwa jest wyłącznie dzięki życzliwości i hojności ludzi dobrej woli.

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach jest na liście organizacji pożytku publicznego w serwisie internetowym: [www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl). Numer fundacji w Krajowym Rejestrze Sądowym /KRS/ 0000101309. ■

## Oliwa sprawiedliwa

W latach 1994–1995 w Łodzi i okolicach dokonali trzech brutalnych napadów. Byli zamaskowani i uzbrojeni w metalowe rurki. Ofiary bili i krępowali. Zabierali pieniądze, biżuterię, a nawet narzędzia i armaturę. Byli nieuchwytni do lutego 2007 roku. Policjanci z wydziałów kryminalnego i dochodzeniowo-śledczego łódzkiej KWP wpadli na ich trop dzięki zeznaniom skruszonego przestępcy. 12 lutego br. zatrzymali ich, a prokurator postawił im zarzuty rozboju z użyciem niebezpiecznego przedmiotu. Po 15 lat więzienia grozi 28-letniej dziś kobiecie oraz dwóm mężczyznom w wieku 30 i 32 lat. Dwoje młodszych popełniło przestępstwa jako nieletni. Tylko najstarszy wciąż jest przestępcą. Kobieta jest dziś przykładną matką dwójki dzieci, młodszy z zatrzymanych wykonuje zawód wymagający zaufania publicznego. Teraz przyjdzie im zapłacić za grzechy młodości.

## Odnaleziony w leśnym grobie

Policjanci z warszawskiego CBS odnaleźli zakopane w lesie zwłoki mężczyzny, który półtora roku wcześniej został uznany za zaginionego. Wszystko wskazuje na to, że 25-letni Łukasz W. padł ofiarą zorganizowanej grupy przestępczej o charakterze zbrojnym, tzw. grupy mokotowskiej. CBS, pod nadzorem warszawskiej prokuratury okręgowej, rozpracowuje ją od wielu miesięcy i zna już m.in. sposoby pozbywania się niewygodnych członków gangu.

## Podejrzani górnicy

Do ośmiu lat więzienia grozi dwóm pierwszym podejrzanym w sprawie katastrofy w kopalni Halemba w Rudzie Śląskiej. 21 listopada ubiegłego roku zginęło tam 23 górników, o czym pisaliśmy w styczniowym numerze miesięcznika. 38-letniemu Robertowi K., sztygarowi odpowiedzialnemu za wentylację kopalni, i 56-letniemu Stanisławowi B., nadsztygarowi firmy „Mard”, gliwicy prokuratorzy zarzucają spowodowanie niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia wielu osób i spowodowanie strat materialnych w wielkich rozmiarach. Robert K. został aresztowany. Policja i prokuratura w lutym nie wykluczały kolejnych zatrzymań. ■

## Świata na okrągło

Posłowie chcą, by kierowcy przez cały rok używali świateł mijania. 16 lutego Sejm uchwalił zmiany w ustawie Prawo o ruchu drogowym. Nowy przepis ma poprawić bezpieczeństwo na drogach i o kilkanaście procent zmniejszyć liczbę wypadków. Przeciwnicy używają argumentu o zużywających się żarówkach i zwiększaniu efektu cieplarnianego. Inicjatorzy pomysłu (Platforma Obywatelska) chcą, by przepis ten obowiązywał już od 1 kwietnia. Za jego nieprzebranie miałby grozić mandat w wysokości 100 złotych. Ustawa trafiła do Senatu.

## Nagroda za „Snajpera”

Komendant miejski Policji w Szczecinie wyznaczył nagrodę w wysokości 6 tysięcy złotych za pomoc w poszukiwaniach 41-letniego Stanisława Antczaka, którego media okrzyknęły „Snajperem”. To on – według szczecińskiej policji – może mieć związek z postreleniem dwóch osób i włamaniami,

do których doszło zimą w dzielnicy Zdroje. Antczak to uciekinier z Zakładu Karnego w Goleniowie, gdzie odbywał karę za włamanie i rozboje z użyciem niebezpiecznego przedmiotu. Był tak zdyscyplinowanym więźniem, że skierowano go do pracy na wolności. Pierwszego dnia zniknął. Od dwóch lat jest poszukiwany listem gończym.

Rysopis Stanisława Antczaka:

Włosy ogolone na krótko, mała owalna broda, bez bokobrodów. W większości przypadków był zamaskowany i nosił kominiarękę.

## Raport o gangach

W Polsce działa 246 gangów: 217 polskich, 28 międzynarodowych i jeden rosyjskojęzyczny. Należy do nich 2644 gangsterów.

W raporcie o zwalczaniu mafii Centralne Biuro Śledcze twierdzi, że ilość przeszła w jakość – gangi nie strzelają już na ulicach, koncentrują się na produkcji i przemyśle narkotykowym, przestępstwach finansowych itp.

CBS zabezpieczyło w ubiegłym roku mafijny majątek wart 173 mln złotych.



# 600 stróżów prawa

W Reykjavíku stacjonuje specjalna jednostka policyjna zwana Víkingasveitin (Oddział Wikingów). W odróżnieniu od swego historycznego pierwowzoru nie zajmuje się ona grabieżami, ale przede wszystkim zwalczaniem terroryzmu oraz m.in. ochroną VIP-ów odwiedzających „lodową wyspę”.

**C**hociaż Islandia nie ma własnej armii, marynarki ani lotnictwa, jest jednym z założycieli NATO. Do września 2006 r., niedaleko Międzynarodowego Portu Lotniczego w Keflavíku, swoją siedzibę miała amerykańska baza wojskowa, a stacjonujący w niej żołnierze patrolowali linię przybrzeżną wyspy.

## INACZEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ

W lipcu 2007 r. minie dziesięć lat od utworzenia stanowiska komisarza narodowego (*Ríkislögreglustjórnin*). Jest on zwierzchnikiem islandzkiej policji i podlega ministrowi sprawiedliwości. Wyjątek stanowi lotnisko w Keflavíku, którego służby działają w ramach MSZ.

Islandia podzielona jest na 25 dystryktów policyjnych. Komisarz dystryktu to zwierzchnik policji oraz reprezentant całej lokalnej administracji – jest przełożonym służby celnej (odpowiada za zbieranie podat-



Policjanci islandzcy i polscy na kongresie IPA, który odbył się w październiku 2006 r. w Lublanie

ków dla skarbu państwa) oraz sądownictwa (nadzoruje egzekucję wyroków oraz śledztwa prowadzone w jego dystrykcie). Zajmuje się ponadto sprawami leżącymi zwykle w gestii urzędników stanu cywilnego: prowadzi akta narodzin, zgonu i zawarcia małżeństwa czy rozwodów, a także rodzinnymi. Szefowi dystryktu podlegają również osadnictwo i obrót nieruchomości.

## NAJWIĘKSZA MNIEJSZOŚĆ

Pod koniec 2006 r. polską prasę obiegła wiadomość, że islandzka policja chętnie przyjąłaby w swe szeregi Polaków. Na Islandii przebywa około 10 tysięcy

naszych rodaków, a liczba ta prawdopodobnie wzrośnie, ponieważ w maju 2006 r. Islandia zniósła dla nas wszelkie ograniczenia w dostępie do rynku pracy.

Ponieważ Polacy to największa dziś mniejszość narodowa w Islandii, tamtejsza policja chce, by w jej szeregach wstąpili polscy imigranci. W ten sposób łatwiej można by przeciwdziałać powstawaniu konfliktów z mieszkańcami (relacje między Islandczykami a nowymi imigrantami stają się coraz bardziej napięte) oraz zrozumieć problemy przybyszów. Jak zwykle w takich wypadkach jednak, problem stanowią przepisy – kandydaci na policjantów muszą posiadać islandzkie obywatelstwo i dobrze znać islandzki, a wielu imigrantów posługuje się wyłącznie polskim i angielskim. Szef wydziału rekrutacji Akademii Policyjnej na Islandii, Gunnlaugur Snaevarr, ma nadzieję, że Althing, parlament islandzki, będzie mógł zmienić prawo i złągodzić te wymagania.

## POKOJOWE WSPÓŁŻYCIE

Stosunki policjantów z mieszkańcami wyspy są bardzo przyjazne. Zdarza się nawet, że kiedy kierowca, po spożyciu alkoholu, nie może prowadzić pojazdu, prosi policjantów na służbie o odwiezienie do domu.

Widok uzbrojonego funkcjonariusza patrolującego ulice jest raczej niecodzienny – policjanci noszą tylko krótkie gumowe pałki i pojemniki z gazem łzawiącym. Wyjątkiem jest międzynarodowe lotnisko w Keflavíku, gdzie czasami można spotkać stróża prawa z bronią. ■

ALEKSANDRA WICIK  
zdj. Jacek Michałkowski

## CZY WIESZ, ŻE

Na Islandii jest tylko 600 policjantów, którzy zajmują się patrolowaniem ulic, ruchem drogowym i śledztwami kryminalnymi. Wśród nich jest 40 kobiet.

W 1930 r. zaprojektowano mundury i odznakę policyjną. Jest to sześcioramienna żółta gwiazda, w środku której na tarczy znajdują się dwa skrzyżowane miecze i policyjne motto MED LÖGUM SKALLAND BYGGJA (dosł. *Prawo czyni nasz kraj nadającym się do mieszkania*). Na Islandii mieszka około 300 000 osób, a gęstość zaludnienia to 3 osoby na km kw. Jeden policjant przypada więc średnio na prawie 500 mieszkańców.

Policyjny „Oddział Wikingów” od 2004 r. podlega komisarzowi narodowemu i jest odpowiednikiem niemieckiej GSG-9 i brytyjskiego SAS. Dzieli się na pięć grup: pirotechniczną, wodną, snajperską, wywiadowczą i powietrzną.



# Życie to nie film...

## Kim jest komisarz Zawada?

– Jest postacią wymyśloną przez scenarzystów dla serialu telewizyjnego. Nie sądzę, by miał jakiś prototyp wzięty z życia codziennego. Jest postacią fikcyjną, ale przykładem godnym do naśladowania.

## Współpracuje Pan w trakcie powstawania „Kryminalnych” z konsultantami z Policji. Czy zaskoczyli Pana czymś?

– Spokojem, z jakim podchodzą do naszej filmowej rzeczywistości, która niejako ma odzwierciedlać prawdę. To znaczy, kiedy w filmie jesteśmy na miejscu zbrodni i pytamy naszych konsultantów o jakieś detale, i jak to jest w życiu, spodziewając się jakiejś niesamowitej reakcji i opowieści, oni ze stoickim spokojem wyjaśniają szczegóły...

## Na ile fikcja serialu jest zbliżona do naszej rzeczywistości? Chodzi przede wszystkim o komentarze profesjonalistów, czy odnajdują się w realiach serialu?

– Historie naszych odcinków są często wzięte z życia, przetworzone jednak przez scenarzystów i uatrakcyjnione na potrzeby języka filmowego, który ma dużo większe tempo niż normalna rzeczywistość. I dlatego my musimy rozwiązywać te nasze kryminalne sprawy w ciągu 55 minut. A komentarze specjalistów są różne. Z reguły przychylnie i sprowadzają się często do opinii, że jesteśmy wiarygodni.

## Jak ocenia Pan zmiany w naszej Policji, jakie zaszły w ostatnich latach?

– Pozytywnie i oby tak dalej.

## Z ciekawej perspektywy mógł Pan przyglądać się pracy Policji polskiej, konfrontując ją z pracą niemieckiej. Czego nasi policjanci powinni uczyć się od sąsiadów?

– Praca i metody działania policji w każdym kraju są uzależnione od warunków społecznych i politycznych, które są bardzo różne i w Niemczech, i w Polsce. Trudno mi występować w roli eksperta i coś doradzać, ale wolę polską Policję, która wydaje mi się bardziej przystępna i nie tak „urzędowa”, jak niemiecka.

## Jak zareagowałby Pan na wieść, że któryś z Pańskich synów chce zostać policjantem?

– Na razie nic o tym nie wiem. Każdy z nich ma ambicje skończyć studia i jeżeli kiedykolwiek któryś z nich chciałby zostać oficerem Policji... to dlaczego nie?

## Czy, będąc bardzo często utożsamianym z komisarzem Zawadą, nie czuje się Pan czasem jak superman albo ktoś, kto może znacznie więcej? Nie kusi Pana, by stać się i w życiu takim „twardzielem”?

– Staram się nie utożsamiać mojego prywatnego życia z rolą aktorską, jaką wykonuję. Wystarcza mi jednak cywilnej odwagi, żeby reagować w życiu codziennym na różnego rodzaju nieprawości. Pewnie, że byłoby fajnie, tak jak Zawada, z każdej sytuacji wychodzić zwycięsko, ale życie to nie scenariusz filmowy i trzeba uważać, żeby nie dostać po nosie.

## Dlaczego zdecydował się Pan na stałe wrócić do kraju i sprowadzić tu rodzinę? Czy ma to związek z większym poczuciem bezpieczeństwa?

**Marek Włodarczyk** urodził się 6 października 1954 roku w Łodzi, gdzie w 1977 roku zdobył wykształcenie aktorskie w PWSTiTv. Debiutował w „Sowizdrzale świętokrzyskim”, ale karierę zrobił dopiero po latach. W czasie stanu wojennego pozostał w Niemczech, gdzie założył rodzinę. W kraju sławę przyniosła mu rola komisarza Zawady w serialu „Kryminalni”.

– Nie wróciłem na stałe. Jestem tam, gdzie mogę pracować. Moja rodzina jest ze mną, bo jak może być inaczej? A jeżeli chodzi o poczucie bezpieczeństwa, to chyba w Niemczech jest z tym trochę lepiej niż w Polsce.

## Czy Niemcy też opowiadają sobie dowcipy o policjantach? Jeśli tak, to jaki zapadł Panu w pamięć?

– Rzadko opowiadają. I nic nie przychodzi mi do głowy...

Dziękuję za rozmowę. ■

MONIKA DĄBROWSKA  
zdj. archiwum TVN





Idzie wiosna – wkrótce zazielenią się drzewa, zakwitną kwiaty. Z zimowego snu obudzi się nie tylko przyroda, ale i ludzie. I wtedy niejednej pani i niejednemu panu serce zabije mocniej.



## Wiosenne, i nie tylko, zauroczenie

**W**szyscy lubimy słuchać komplementów, także od przełożonych i znajomych z pracy.

### BIURO TO NIE PLAŻA

W ich prawieniu prym wiodą panowie. I gdy ograniczają się tylko do takich określeń, jak „ładnie wyglądasz”, „masz świetną fryzurę”, wszystko jest w porządku. Nie do przyjęcia są jednak komentarze typu „ma pani zgrabne bioderka, kształtny biust”. Bywa, że mówią bardziej dosadnie, co niekiedy można by uznać za molestowanie seksualne. A fakt, że osoba, do której takie teksty są kierowane, nie reaguje, nikogo nie usprawiedliwia. Inna sprawa, że panie często, zresztą nie zdając sobie z tego sprawy, prowokują mężczyzn, zakładając do pracy za krótkie sukienki czy bluzki z głębokimi dekolantami. Wiele instytucji i urzędów wymaga już od swoich pracowników noszenia strojów stonowanych, acz eleganckich. Bo praca to nie plaża ani wybieg dla modelek!

### KWIATUSZKI ZOSTAJĄ W DOMU

Nie należy zwracać się do koleżanki czy kolegi per misiaczku, kwiatuśku, kotku, żabko, maleństwo, robaczku. Obowiązuje to również przełożonych! Takie zdrobnienia nie wszystkim się podobają! W pracy jesteśmy Anią lub panią Anną, Jankiem lub panem Janem!

### ROMANS – NAJLEPIEJ POZA FIRMA

Zdarza się, że w miejscu zatrudnienia rodzą się między dwojgiem ludzi bliższe sympatie, a nawet wielkie uczucia. Nie należy się jednak z nimi afiszować. A więc nie trzymajmy się za ręce, nie przytulajmy, nie obejmujmy! Można natomiast razem wyjść do barku na śniadanie czy do stołówki na obiad, ale już nie przesiadywać w pokoju ukochanej osoby, czy nawet wpadać do niej na chwilę. Jest to źle widziane, gdyż dezorganizuje pracę. Oczywiście, wszelkie zostawianie takich par po godzinach w biurze jest niedopuszczalne.

Pewnym problemem jest sytuacja, gdy zauroczone sobą osoby (lub jedna z nich) nie są wolne. Bywa, że koledzy lub szefowie patrzą na taki związek z zakłopotaniem, szczególnie, gdy znają ich stałych partnerów. Odpowiedź na pytanie, czy ingerować w taki układ, jest trudna. Raczej nie. Są to bardzo delikatne, osobiste sprawy. Na pewno jednak, gdy taki romans koliduje z obowiązkami służbowymi, przełożony powinien przeprowadzić z zakochanymi tzw. męską rozmowę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

zdj. Anna Michejda

Konsultacja Grzegorz Chmielewski,  
zastępca dyrektora Protokołu Zagranicznego MSZ

# POLICJA

# 997

miesięcznik KGP

#### Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

#### Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

#### Redaktor naczelny: Paweł Chojecki

[p.chojecki@policja.gov.pl](mailto:p.chojecki@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

#### Zastępca redaktora naczelnego: Irena Fedorowicz

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

#### Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (0-22 60-161-32)

#### Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-15)

#### Sekretariat:

Karolina Florczak [gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl)  
(0-22 60-161-26)

#### Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek – [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacak – [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)

Anna Krawczyńska – [a.krawczynska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczynska@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński – [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski – [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek – [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

Aleksandra Wicik – [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

#### Dział foto:

Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (0-22 60-115-96)

#### Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (0-22 60-135-46)

**Korekta:** Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

#### Marketing, reklama i kolportaż:

Edyta Sarna

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (0-22 60-168-66)

**Druk:** Elanders Polska Sp. z o.o.

**Nakład:** 40 000 egz.

**Numer zamknięto:** 21.02.2007 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

#### Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555

lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

[//www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp](http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp)

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.**